

## PRZEDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincji: w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, czyli gułd. 16, 8 i 4, marok 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy («Doniesienia» 15 od wiersza) po 30 kop. Numery pojed. po w tekście) po 25 kop. Za zmianę adresu kop. 25. Za dotarcie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 futa każdego egz.) i kosztów przesyłki do Petersburga.

## KRAJ

## BIURO

Redakcyi mieści się na Jekatierin. kanale 49. Kantor główny w «Księgarni Polskiej» Br. Rymowicza (Kasańska 26). Biuro otwarte od 11 rana do 4 pop. Redaktor przy ujęciu interesantów we wtorki, czwartki i soboty od 3—4. Warsz. agencja «Kraju» (Rajchman i Frencler, Senat. 26), przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicy, przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencje «Kraju»: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach. Adres Redakcyi i Administr. dla listów i telegramów: «Petersburg. Kraj».

## Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” wraz z „Przeglądem Literackim” (16 str.), składa się z 40 stronnic.

## TREŚĆ N-ru 22-go «KRAJU»:

Artykuł wstępny: Upadek obyczajów w prasie warszawskiej. Artykuły i korespondencje: Echa warszawskie, p. St. Nasi przyjaciele, p. Ed. Lub.

Dział zagraniczny. Zdaleka i zblizka: ze Lwowa p. Notę, z Krakowa p. Średnika, z Poznania p. Domarata i t. d. Echa słowiańskie. Kronika zagraniczna. Z politycznego świata, p. Krajowca. Tydzień polityczny. Telegramy.

Dział bieżący: Słowo wstępne («Z tygodnia»). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy. Wiadomości ogólne. Kronika petersburska. Z Warszawy (Kronika warszawska p. Nepawę; Z życia, p. Warszawiaka; Ze sztuki p. Skierkę; drobne wiadomości). Z kraju i ze świata. Kronika pośmiertna.

Listy z prowincji: z Radomia, p. Olana; z Wilna, p. Demosa; z Grodna, p. Helotę; z Mińska, p. Aleksandra Jelskiego, Ad. B. i Sercusa; z Kijowa, p. Mik. Trzaskę; z Irkucka, p. A. Jaz. i t. d.

Kuryer prawny. (Sprawozdania sądowe. Informacje prawne i wiadomości ze sfery sądowych. Odpowiedzi prawnika). Kuryer kościelny. (Więści z Rzymu. Zmiany w duchowieństwie. Wiadomości krajowe i zagraniczne). Kuryer szkolny. (Sprawy ogólne. Z życia akademickiego. Z uniwersytetów zagranicznych. Wyższe zakłady naukowe. Średnie zakłady naukowe. Nauczanie początkowe).

EKONOMISTA. Z chwili obecnej, p. A. Z. Zjazd młynarzy w Moskwie. Bron. Wernera. Zwrot w polityce taryfowej, p. Ign. Pośrednictwo w pracy. Ruch własności ziemskiej. Tydzień ekonomiczny (drobne wiadomości). Tydzień giełdowy, p. J. Z. Z rynków towarowych, p. L.

Doniesienia. Odpowiedzi od redakcyi. Zaślubiny i Nekrologja. Ogłoszenia.

## PRZEGLĄD LITERACKI.

W obronie «Biblioteki Filozoficznej», p. Henryka Struve. Wojna (wiersz), p. Maryś Konopnicką. Karalność pojedynku, p. Stanisława Wydygę (dok.). Furman starej daty, nowela Wincentego hr. Losia. Na Sachalinie, p. Lucyana Jurkiewicza. O twórcy Irydyona. Malwina Ogonowska «Studio critico su Sigismondo Krasinski il poeta anonimo della Polonia», p. Guido. Z antropologii krajowej, p. Jana Itowskiego. Kronika literacka i artystyczna. Nowe książki otrzymane w redakcyi «Kraju». Treść pism. Bibliografja tygodniowa.

Petersburg, 25 maja v. s.

Na kilka lat przed wypadkami r. 1863 «Gazeta Warszawska» z powodu koncertu pp. Neruda zrobiła uwagę, iż ci tylko artyści liczyć mogą obecnie na powodzenie, których proteguje rasa o «krzywych nosach». W owych czasach, przedhistorycznych jeszcze dla warszawskiego postępu i antysemityzmu, podobne scharakteryzowanie całej części społeczeństwa wydało się ludziom czemś bardzo gorszącem. Kilku naraz chrześcijan posłało redaktorowi wyzwanie, aby skarcić nadużycie słowa i krwią zmyć uczynione publicznie uchybienie przyzwoitości.

Od epoki owej dzieli nas trzydzieści lat tylko, ale krótki ten peryod posunął tak daleko «postęp» dziennikarstwa, że niepodobna nawet zrozumieć dziwactwa i wsteczności tamtejszych czasów i ludzi. Robić taką «szopkę», że się coś tam natrąciło o garbatych nosach żydowskich! Dziś... dziś się żydom i nieżydom wymyśla aż ślina bryzga i język sztywnieje,

od ostatnich słów... i nie! Został nawet wynaleziony w tym celu i misternie wyszlifowany specjalny język zjadliwie-urągliwo-polemiczny.

W domu między sobą, prowadząc rozmowy, dziennikarze dzisiejsi pozbyli się również wielu skrupułów. «O jacyście wy, moi panowie od... «postępu» marni, nędzni, mizerni...» zapewnia swoich kolegów «Rola» (Nr. 47 r. 1887). Gdzieindziej ciż koledzy pomówieni są o «wyłączny handel skandalem», o kłamstwo, potwarz, oszczerstwo, oszustwo, złodziejstwo; nazwani są najszkodliwszymi demoralizatorami narodu, oskarżeni o *złą wolę i wiary*. «Niemia potwarzy tak podłej — woła «Głos» — niema tak nikczemnej insynuacyi, przed którą nie cofnęliby się pewni dziennikarze...» (Nr. 7, r. 1886). W temże piśmie znaleźć można zarzuty: kłamstwa, głupoty, fagasostwa, handlarstwa, *złej woli i wiary*, skierowane ku współtowarzyszom pracy. W 52 N-rze r. z. «Przegląd Tygodniowy» podejmuje się «ciężkiego obowiązku» zdzierania maski z «nikczemności, obłudy i blagi», gnieźdzących się w prasie. Przedtem i potem najstarszy organ postępowej prasy warszawskiej wyrzuca kolegom: idyotyzm, serwilizm, pieczeniarnstwo, intrygi, denuncjacye i naturalnie *złą wolę i wiary*.

Są to tylko próbki tonu; równie charakterystycznym byłoby obliczenie ilościowe podobnych wystąpień. Niestety, zbudowanie dokładnej statystyki jest dla nas rzeczą zbyt uciążliwą. Pomysłowi autorowie zdobią obelżywami wycieczkami także i nawet artykuły, które z tytułu założenia do tego zupełnie się nie nadają. Trzeba byłoby przetrząsnąć wszystko, poczynając od artykułów wstępnych, kończąc na petitowych drobnych wiadomościach bieżących. Upewnić jednak możemy czytelników, że rzadkim jest numer każdego z wymienionych trzech pism, w któremby nie było mniej lub więcej nieprzyzwoitej napaści na stronnictwa i ludzi.

«Postęp» ten w wyobrażeniach i obyczajach dziennikarstwa zaznaczył się dobitniej właściwie dopiero od lat kilku. Dawniej wyobrażał go tylko jeden «Przegląd Tygodniowy», później kwalifikacye swoje przedstawiła «Rola», nareszcie sławy i popularności w tym kierunku pozazdrościł dwóm tym pismom najmłodszy z tygodników postępowych — «Głos». *Ires faciunt collegium*, trzy te pisma nie są już odosobnionym wyjątkiem, stanowią pewną frakcyę, posiadają dość szerokie wpływy, zdobyły sobie czytelników i admiratorów, — rachować się z nimi trzeba. Porachujemy się więc, wytłómaczyszy na wstępie, dlaczego trzy powyższe pisma zaliczamy ryczałtem do jednego obozu, mimo biegunowych prawie przeciwieństw, jakie je dzielą pod względem wyobrażeń społecznych.

Słusznie bardzo zauważył A. de Tocqueville w głośnym niegdyś dziele «*De la democratie en Amerique*», że wpływ prasy bieżącej jest bardziej obyczajowy aniżeli umysłowy. Dziennik, jako nieustanny nasz doradca, jako mentor, wpływający

na postanowienia, jako towarzysz, niepow-szedniejący, bo nieznanym nam z wad i drobnych ułomności, musi oddziaływać niemało na nasze upodobania i postępowanie. Przejmujemy się jego sympatjami i antypatjami, uczymy się lekceważyć to, co on lekceważy, pogardzać, czem on pogardza, często nie zdając sobie sprawy, albo nawet wcale nie wiedząc, dlaczego to robimy, tak wprost przez naśladownictwo, na podstawie cech zewnętrznych jedynie. Nabieramy jego manier, jego nałogów, stajemy w tym samym co on stosunku do świata. Wobec tego przyzwoitość, oględność, rozważa, skrupuły moralne w dzienniku nabierają pierwszorzędne znaczenia. Metoda, wedle której traktują się sprawy publiczne, oraz forma, w jakiej prowadzone są dyskusye i polemiki, bardziej niż poglądy upodobią pisma i jako cechy pierwszorzędne mogą być wzięte za podstawę klasyfikacyi. I oto dlaczego, klasyfikując pisma warszawskie, musimy «Przegląd Tygodniowy», «Głos» i «Rola» wydzielić w osobną grupę, jako pisma, używające jednej i tej samej metody, mimo różnorodności celów i programów.

W chórze narzekania na brak etyki dziennikarskiej, niebrak bynajmniej głosu trzech wymienionych tygodników. Przeciwnie, znają one na wylot wymagania przyzwoitości, zdradzają prawdziwą nadczułość, budują społeczeństwo złotemi maksymami, strzelają kaskadami brylantowych słów oburzenia... jeżeli chodzi o *ich własną skórę*, jeżeli ofiarami nadużycia słowa stały się ich osoby lub zasady. «Rola» potrafi wybornie tłómaczyć<sup>1)</sup> «Głowski», «Prawdzie», «Przegl. Tyg.», nawet «Krajowi», że «zohydzenie właścicieli ziemskich» i duchowieństwa jest rzeczą «wstrętną i niemądrą», jest «paskwilem i... błazeństwem», ale jednocześnie bez żadnej ceremonji trzyma się potępionej taktyki względem żydów, chłopów (artykuł p. Buckiewicza) i «postępowców». «Głos» w N-rze 7 z r. 1886 woła ze zgrozą:

«Gdyby z zapasów bezecnych (dziennikarskich) o tradycyi naszego społeczeństwa miano wnioskować, okrzyknęliby nas jako naród oszczerców... «Strach pomysłić, że od lat dwudziestu pięciu stawiano pod pretekstem najcięższej sromoty wszystkie jednostki postępowe (obecnie «Głos»), za otwarte głoszenie zasad, wypowiedzianych w dobrej wierze, ale niezgodnych z widokami tej albo innej klikki zacofańców».

Zdaje się więc, że pismo to w zaraniu dni swoich miało przez chwilę mocne postanowienie spędzenia życia w zgodzie i w przyzwoitości. W najpierwszych numerach spotykamy obok utyskiwań na fatalne zwyczaje w prasie besztania się, oszczerstwa, «fałszywych insynuacyj», próby i usiłowania uprzejmego traktowania kolegów, nawet takich, którzy okazali się bardzo nieżyczliwymi dla nowego pisma. Ale każdy robi nie to, co chce, ale to, co umie i musi. Zdolność, temperament i przyzwyczajenie wzięły wprost górę nad postanowieniami; już w 5 numerze oberwał porządnie «Kuryer Warszawski». I za co! «Głos» zapowiedział ogłoszenie warunków konkursu w «listopadzie miesiącu».

<sup>1)</sup> W każdym niemal N-rze, między innymi w 52 1887 r. «Na posterunku».

Błąd językowy, cudzoziemszczyzna w tem wyrażeniu była rażąca i zasługiwała na skarcenie, bez względu na to, czy źródłem jej była nieumiejętność autora, czy jego nieuwaga, czy niedbalstwo korekty. Że «Głos»-by ją wytknął innemu pismu, wątpliwości nie ulega, gdyby zaś inne pisma go nie podtrzymały, nazwały to tolerowaniem błędów, brakiem zamięłowania do czystości języka, «wzajemną admiracją» i t. d. Ale ponieważ zdarzyło się to samemu «Głosowi», więc zwrócenie uwagi na zły zwrot było krzywdą, wołającą o pomstę. To też z powodu jednego «sic», wydrukowanego przez «Kuryer Warszawski» w nawiasie po błędnym wyrażeniu, «Głos» bucha oburzeniem przez całe pół szpalty:

«Smutne to dziennikarstwo, w którym pismo brukowe, nie mogąc innych przeciw nam użyć argumentów, czepia się zecerskich omyłek, aby ztąd wysnuwać krzywdzące dla kogoś wnioski...»

Owe wnioski, powtarzamy, zawierały się w jednym jedynym *sic!* Winy zecera w zmienionym szyku nikt domyślać się nie mógł, ale «Głos», oznajmiwszy raz, iż tak było, uważa, że to obowiązuje wszystkich, nawet tych, którzy jak «Kuryer» pisali przed oznajmieniem. Małeńkie *sic* było według «Głosu» «bezcelową, bezmyślną złością», a więc «objawem szpetnego pochopu do szarpiania cudzej sławy», było «insynuacją, do jakiej uciekają się natury małe, do gadzinowych syków i do strzelania z za płotu stworzone». Przy tej sposobności «Głos» ogłosił także, że «Kuryera» cechuje «nienawiść do wszystkiego, co swobodnie myśleć i otwarcie zdanie wypowiadać pragnie». W końcu «Głos» uderzył w strunę rzewną i oświadczył, że była to «napaść na bezbronnego!» I to wszystko za króciutkie «sic!»

Kiedy «Rolnik i Hodowca» chłopów, wywożących drzewo z cudzego lasu bez wiedzy właściciela, nazwał «złodziejami», szumowinami, «Głos» dał mu za tę «wstrętną napaść na lud» dotkliwą naukę w 38 numerze r. 1887:

«Specjalisto od pańskiej pszenicy i bydła, dla czego bluzgasz w oczy zniewagą *całemu* ludowi polskiemu za to, czego sam nie rozumiesz...» «I za to (za wywożenie drzewa z cudzego lasu), «Hodowca» ośmielił się lud nasz hurtem nazwać szumowinami społecznymi, ośmielił się przy naszej charakterystyce chłopów jako «człowieka, którego życie było wzorem poświęcenia i uczciwości», postawić ubliżające «och! och!»

Pomimo oburzenia nawet na *och! och!* «Głos» ośmiela się w 29 numerze t. r. bluznąć w oczy całej szlachcie, hurtem:

«O, jakże *nieczestny* byłby nasz naród, gdyby, jak dzisiaj jeszcze twierdzą niektórzy, zamykał się on w jednej warstwie szlacheckiej. Dzieje ostatniego stulecia—to dzieje stopniowego jej upadku po równi pochylej *zwyrodnienia*, aż do *kresu* słoty i podłości».

«Głos» dalej, tak samo jak «Rola», poważne i nieubliżające nikomu traktowanie spraw i ludzi uważa za ujmę: ściągają pisma, zachowujące przepisy przyzwoitości. Z podziwienia godną pomysłowością tworzył on coraz to obraźliwsze określenia na «Kraj» za umiarkowane traktowanie spraw publicznych. Z początku odmieniany był przez wszystkie przypadki zarzut oportunisty (z obowiązkowym przymiotnikiem «krótkowidzący», «tchórzliwy»), później ze studencką uciechą cytowano przewisko, wybudowane gdzieś w zjadliwo-uragijnym polemicznym stylu, a w końcu doszło do «trutniów», «gapiów», «cyganów» «budy handlarskiej», «nierządu przekonań» i t. d., nie mówiąc już nic o insynuacjach osobistych, czysto prywatnych, wymierzonych przeciwko redaktorowi i współpracownikom «Kraju».

Nikt w Warszawie nie potrafi zalecać przyzwoitości równie gorąco jak «Prze-

gląd Tygodniowy». W 37 numerze z roku zeszłego znajdujemy wśród «Ech» tak budujące przepisy obyczajności i rozsądku, iż pragnęłoby się je widzieć w każdym piśmie, wydrukowane na pierwszej stronie nad tytułem, i u każdego publicysty na biurku w ramach, obok najdroższej fotografii.

«Nie usprawiedliwiamy *nieprzyzwoitego* wyrażania się—upewnia Nestor warszawskiego postępu—i pod tym względem niema między dziennikarzami dwu zdań».

Czyż potrzeba przypominać, że w «Prze-gładzie» nie oszczędzono błota nigdy, że rzucano niem niejednokrotnie i umiejętnie na stany i stronnictwa, na idee, na programy, kierunki i ludzi. Wszak to «Prze-gład Tygodniowy» wynalazł właśnie ów nowy styl polemiczny, który się później przyjął i w innych pismach, ale głównie dzięki pisarzom, co przeszli przez szkołę pierwszego postępowego organu. Wymyślał «Prze-gład» wtedy, kiedy wstępne artykuły i «Echa» tworzone były przez pióra urodzonych polemistów, słynnych na całą Polskę z cięć jadowniczych; wymyślał później, wymyśla i dzisiaj, kiedy nowe szeregi postępowych szermierzy nie posiadają żadnych innych kwalifikacyj do podtrzymania dawnej tradycji, prócz gorących chęci i odwagi. Kto się zechce przekonać, niech otworzy którykolwiek z kilkunastu ostatnich roczników tego pisma. Rok bieżący nietylko zmiany nie przyniósł, lecz przeciwnie, może nawet zwiększył ferwor i liczbę szturchańców. Uderzono na dwie strony, na prawo i na lewo,—oberwali konserwatyści, oberwało skrajne skrzydło postępu. W 17 zaraz numerze oświadczone konserwatystom, że «nie są i nie mogą być patriotami, bo ich nie stać na to». Zarzut, krzywdzący dotkliwie tylu ludzi bez żadnych ograniczeń, więc chyba «nie-przyzwoity». W 8 zaś numerze o tych samych konserwatystach powiedziano:

«Ta zgraja dziennikarskich najmitów nie potrafi w sferę własnego upodlenia wciągnąć mas narodowych, wszystkie jej obrony karygodnych czynów czy bezczynności, oplacających ich panów pracą (?), rozbijają się o pobudzoną świadomość mas».

Na sprzeczności teorii z praktyką się nie kończy. Pisma te, wymagając od innych przyzwoitego tonu względem siebie, zalecają jednocześnie własnemu stronnictwu brutalność jako cnotę, jako potrzebę, jako zasadę postępowania. Zaleca ją wyraźnie «Głos» w N-rze 39. W N-rze 5-m r. b. «Rola» twierdzi, iż w pewnych wypadkach należy niezważać na «*formy przyzwoitości*», lecz pamiętać «o *kiju*», «nie zważać gdzie i kogo się uderzy».

«Mamże myśleć—wola p. Kamienny—o formach przyzwoitości, dystynkcji i t. d., gdy widzę, że lada *morały* obszarpaniec, rwący się do «sterowania opinją publiczną», lada marny arlekin, udający pysznego filozofa, lub lada spekulant i handlarz pozytywizmu, na dzieci moje (t. j. na zasady i przekonania), na wychowawców ducha mego, rzuca się bezczelnie, szarpie je, wala w błocie».

Wynik podobnych maksym w zastosowaniu do polemiki dziennikarskich jest taki, że gdy p. Jeleński zapomni o formach przyzwoitości w «Roli», to przeciwnicy jego w innych pismach ze zgrozą widzą *dzieci swego* znowu *ducha szarpane* i *nurzane w błocie*, a że żaden nie chce uważać siebie za *marnego arlekina, spekulanta* i *handlarza zasad*, a chętnie bardzo pomawia o to antagonistę, więc przeciwnicy ci zapominają również o prawach dystynkcji... i nie chwytają co prawda za kije, ale, co gorsza, besztają się. W pierwszym wypadku zapaśnicy musieliby przynajmniej zacząć wyrażać się przyzwoicie w najbliższym cyrkule; a tak zgorszenie rozchodzi się po całym kraju.

Ale «Prze-gł. Tyg.», «Głos» i «Rola» dopuszczają się nieprzyzwoitości i brutalstwa nietylko w waśniach stronnicych.

Wymyśli ich niewybrednego języka, krzywdzące insynuacje, ubliżające a fałszywe pomówienia, stawiają wciąż pod pręgierzem jednostki, wymieniane z imienia i nazwiska. Zaczynamy od «Prze-gł. Tyg.» i bierzemy tylko rok przeszły i bieżący.

P. Ludwik Żychliński, «osławiony ry-cerz, literat od siedmiu boleści» (wyrażenia «Prze-gładu Tygodniowego» № 9 z roku 1887), wytoczył proces p. Zielon-ce o potwarz i oszczerstwo. «Prze-gład» wyraża z tego powodu żal, gdyż to «ujawni kilka brudów, które znowu skwapliwie prać będzie w swojej balji na publicznem miejscu *krzykliwa* i *goniąca za skandalem* *prasa lwowska*». I zaraz potem poważny mentor podsuwa sam jakieś insynuacje, jakieś brudy, szerszej publiczności niezna-ne, poczerpnięte chyba z plotkarskiej kroniki brukowej lwowskiej lub poznańskiej, a dotyczące nietylko już p. Żychlińskiego, ale i p. Zielonki.

«Bo p. Żychliński—mówi «Prze-gład»—byle czem się zadowolni i sięgnie po anteriora p. Zielonki, choćby nawet przyszło poruszyć... mosiądz i fabrykę Ge-gielskiego!»

Czyż to nie rozdmuchiwanie skandalu, nie zanieczyszczanie prasy brudami? I znowu naraz potem «Prze-gład» mówi z poczuciem własnej wysokości: «Ha! trudno, zanurzamy się w błocie—a i to na ciężkie czasy dobre dla reportery». Taka naiwność i niewinność myśli nie opuszcza nigdy «Prze-gładu». W danym wypadku sprawozdawca postępowego tygodnika nie widzi, że insynuując jakieś brudy w sprawie mu dalekiej, bez żadnej potrzeby, że pisząc z tego powodu sążniste «echo» sam jest reporterem, ratującym się skandalem.

W N-rze 27 z r. z. znajduje się artykuł «Porażka stańczykiery». Pisany on jest w tonie opowiadania przy kufku i zawiera charakterystyki różnych osób przy pomocy pojedynczych rzeczowników i przymiotników. O prof. Kasparku powiedziano pogardliwie: «różne Kasparki». Myślałby kto, że chodzi o jakieś zero, o jakiegoś pyszałka—nieuka. Właśnie w tym samym czasie szanowny profesor—znany zresztą oddawna z poważnych prac naukowych—zajęty był urzędowaniem pierwszego zjazdu prawników polskich i zjednał sobie uznanie powszechne.

P. Rieger dopuścił się takiej winy, że zaoferował się darmo wykonać pomnik Krasińskiego do kościoła. Skarcił go też za to «Prze-gład Tyg.» surowo:

«P. Rieger, którego talent uznajemy (!), znany jest wprawdzie ze swego *handlarskiego sprytu*, a pracownia jego w Rzymie ochrzczoną została popularnym terminem «sklepik», lecz tym razem reklama i bлага zadaleko idą!...» «Blagować daremna robotą, to trochę zawiele! Jeżeli w najlepszych warunkach wznoszone pomniki stawiać się będą bezpłatnie, to z czego żyć mają rzeźbiarze?!» (Ta ostatnia racja musiała zmiążyć p. Riegera). «Podobnie *wstrętniej komedii* dawno już nie widzieliśmy...»

P. Gomulicki popełnił inną zbrodnię. Oto rysunek jego z «Kłosów» pochwalił «Kur. Warsz.», tymczasem oba te pisma wydaje p. Lewental. W «Echach» p. t. «Bazgrała poetyczny» czytamy:

«Że p. Gomulicki nabazgrał zakowski rysunek bramy w Sandomierzu, mniejsza (jednak!), że rysunek dyletanta artystyczne «Kłosy» pomieściły—świadczy to o bardzo małych wymaganiach pisma tego, ale że w syamsko-bratnim Kurjerku zdobyto się na pochwały, to dowód *idiotycznego serwilizmu*, panującego w tem piśmie».

To nie przeszkadza, że «Prze-gład» sam, nie szukając innego bratnio-syamskiego organu, pisze reklamy własnym wydawnictwem w 49 N-rze r. z., w 16 r. b.

Przed paru tygodniami zdarzył się wypadek, jeden z najnieprzyzwoitszych, a przytem doskonale charakteryzujący «Prze-gład Tygod.». P. Włodzimierz Stebelski był jedną z ofiar p. Wiślickiego i to jedną z ofiar bardziej poszarpanych, bo mu w N-rze 50 r. z. zarzucono wprost od-

stepstwo narodowe. Tymczasem p. Stebelski, pokłóciwszy się z «Kur. Warsz.», pragnął ogłosić paszkwil na p. F. Olszewskiego. «Przegląd» był chyba ostatniem pismem, do którego się powinien był p. Stebelski zgłosić. A jednak paszkwil wydrukowany został w «Przeglądzie». Paszkwil ten jest tak brutalnym, tak niskim, tak nielicującym z godnością prasy, że go chyba tylko chorobą nerwową p. S. wytłómaczyć można. Łatwo zrozumieć przyczynę tak dziwnej koalicji: żadne pismo, nie należące do trójki dziennikarskiej, podobnego aktu nie wydrukowałoby. Wspólna nienawiść do redaktora «Kur. Warsz.» pogodziła pp. Stebelskiego i Wiślickiego. «Przegląd» tak poniżał wartość moralną p. Stebelskiego, że na świadectwie jego, jeżeli we własne słowa wierzy, polegać nie mógł, a jednak paszkwil opatrzony tak niewiarogodnym podpisem wydrukował! A z powodu sprawy Żychliński-Zielonka «Przegląd» ubolewał: «i znowu ujawni się kilka brudów, które znowu skwapliwie prac będzie w swej balji na publicznem miejscu krzykliwa i goniąca za skandalem prasa lwowska!»

Przejdźmy do «Roli». Od czego zacząć? Dla organu tego Prus jest sługą żydowskim, p. Konopnicka—służebnicą żydowską, demoralizującą społeczeństwo, pani Orzeszkowa—służebnicą żydowską, zohydżającą ideały, szarpiącą sztandar i t. d. Powtarzanie tego zabrałoby zbyt wiele miejsca; czytelnik znajdzie w «Roli» brutalne wymysły, skierowane do najszanowniejszych w literaturze imion (od Jeża poczynając) w każdym numerze. Ale to wszystko postępowcy, więc «otrzy, oszuci, fałszerze, okradacze kas cudzych, którzy rwą się do sterowania opinią i sterują nawet»; to wszystko «pozytywiści», co «przez lat tyle wrzeszczeli jaknajgłośniej: «precz z etyką i moralnością i coraz wyżej podnosili przedstawicieli wszelakiego szwindlu, wyzysku i grynderstwa». Nie oszczędza więc ich p. Jeleński, nie rachuje się ze słowami i zarzutami, tylko beszta i beszta; wszystkiego można się tu spodziewać, nic więc nie dziwi. Ale zobaczmy jak «Rola» traktuje swoich współwyznawców konserwatywnych «Niwę» i «Słowo» od czasu, kiedy te pisma zarzucały jej «żydofobję z rzemiosła».

W N-rze 46 r. z. p. Kamienny wybuchnął gniewem z powodu artykułu p. Chorążego w «Niwie», dowodzącego, iż «Rola» stoi w sprzeczności z bronionemi przez siebie zasadami. P. Kamienny postępuje w ten sam sposób zupełnie jakby tu chodziło o żydów lub postępowców:

«Według konserwatywnego «Niwy», nie należy walczyć z żydami, precz z szachrajami oszustami, lichwiarzami, demoralizatorami i t. d., albowiem z nich to przecież wyrastają nasi znani, poważni i poważni finansisci, podskarbiowie narodu. I nie koniec na tem, ci właśnie podskarbiowie, a nasi—żydzi wieley, osłaniając interesy swoje firmami pewnych wielkich panów, rozdają im w instytucjach swoich mniej więcej dodatnie synekury, a ci znowu panowie rozdają także synekury, bardzo nawet dodatnie w «Niwie», «Słowie», w Towarzystwie kredytowym ziemskim i w innych tym podobnych przytułkach dla... dla—jakby to bez urazy powiedzieć? dla swoich — niezależnych. Z umiejętności konserwatywnych synekur jednych powstają również umiejętności konserwatywne synekury inne, z tych innych wyrastają organy niezależne, przodujące społeczeństwu we wszystkich jego sprawach, jak «Słowo» albo «Niwa», a z organów tych wyrastają znowu niezależni mężowie publicystyczni w rodzaju p. Chorążego. Cóż jednak począć, dobry panie Chorąży? różni różnie widzą. Co dla jednych jest praca prawidłową w kierunku dodatnim, to znowu według innych nazywa się małą i miserną prycałą, podazywają się obłudnie pod interes publiczny... i t. d.»

Innemi słowy, mówiąc krócej, jak postępowcy są zaprzędani «szachrajom i oszustom» bezpośrednio, tak samo redaktorowie i współpracownicy konserwatywnych pism służą «lichwiarzom i demoralizatorom» przez pośrednictwo wielkich panów. Wśród społeczeństwa ocalał jeden tylko

strumyk prawości i na nim unosi się jedna «Rola» i to dopóty, dopóki ster dzierży w ręku p. Jeleński. Kamienny, pisząc powyższą filipikę, musiał być bardzo uniesiony irytacją, bo wygłosił szczególne potępienie. Kiedy p. Waliszewski, opisawszy fakt i okoliczności, towarzyszące sprzedaży Russowa, zwrócił uwagę na niektóre braki w funkcjonowaniu Towarzystwa kredytowego, «Rola» zatrząsa się z oburzenia. Było to «oszczerstwo oburzające» (№ 10). P. Waliszewski i «Kraj» skalali «cześć całego stanu i dobre imię jednej z najważniejszych instytucyj!» (№ 10). «Domy polskie» wezwane zostały, aby po za progi swoje nie wpuszczały potwarczego pisma. Tymczasem w 36 tygodni potem taż sama «Rola» zupełnie gołostownie ogłasza Towarzystwo kredytowe ziemskie jako «jeden z przytułków dla—jak się z ironją wyraziła—niezależnych», t. j. dla pańskich sługusów!

Nareszcie «Głos». W N-rze 7 w artykule «Polemika», narzekając wciąż na oszczerstwo, na krzywdzące insynuacje, na nurzanie ludzi w błocie, «Głos» zarzuca konserwatywnemu stronnictwu, ale adresując całą rzecz osobiście do p. Chorążego w «Niwie», kłamstwo, zaparcie się oczystego języka, «zmianę nazwisk dla połączenia się z bogatym lichwiarzem» i t. d.

P. Lewandowski, muzyk, ma zwyczaj poświęcania różnym osobom swoich utworów. Zdawałoby się, że nikt nie ma prawa krytykować dzieła muzyka za nic więcej prócz za wartość kompozycyj, że nikt nie powinien się wtrącać do tego, komu artysta ofiaruje swoje dzieło. Dedykacja może być wyrazem wdzięczności osobistej, prywatnej, a wtykanie nosa w tę sferę jest niedelikatnością; nareszcie, gdyby nawet kto przez dedykację chciał manifestować swoje poglądy, to także ścigać go wymysłami i «krzywdzącemi insynuacjami» (na to «Głos» tak często narzeka!) nie godzi się. Demokratyczne pismo widzi w zbioru tańców, wydanym przez «Echo muzyczne»

«dziwnie serwilistyczną manję kompozytora, który wszystkie swoje utwory w zbioru przypisał Jaśnię Wielmożnym i Jaśnię Oświeconym». «Może tam sobie p. Lewandowski, jeśli mu to zwłaszcza spore przynosi zyski, przygrywać arystokratycznym nogom, to jego rzecz, ale rozpoczynać walc lub mazura od nazwiska jakiegoś oświeconego, doprawdy śmieszne to i wprost obrzydliwe».

Jeszcze niespodziewaniej oberwał p. Malesszewski, redaktor «Biesiady literackiej» (№ 11 r. 1887), za to, że podniósł fakt protegowania przez księżniczkę Helenę Sanguszkównę wyrobów krajowych. Artykuł «Głosu» nosi tytuł «Sep kamerdynerem» i zawiera taką konkluzję:

«Nie każdy, panie Sepie, może być spodlonym kamerdynerem, zniżającym osiwiałą głowę aż do kolan pańskich dla dostania rzuconego z łaski napiwku (czytaj prenumeraty, dopis. «Głosu»). «Pomawiają nas—kończy «Głos»—o pesymizim, o przesadę w upatrywaniu zwyrodnienia narodowego u nas, a cóż to jest, jeśli nie zwyrodnienie, gdy ludzie piora, ludzie stojący u steru opinii publicznej, stają się giętkimi, poniżającymi się sługusami...»

Podobny poczęstunek spotkał również «Biesiadę» w N-rze 14.

Ku jesieni r. z. niejaki p. Buckiewicz pod wpływem wrażeń osobistych wydrukował w «Roli» artykuł o chłopach; punkt wyjścia był błędny, rozumowania luźne, ale za najnieдорzeczniejszy artykuł nie wymyśla się jeszcze; tymczasem «Głos» wedle zwyczaju wpadł w ton, praktykowany w szynkach: To «nikczemny paszkwil!» P. Buckiewicz wystąpił dobrowolnie z charakterystyką chłopca, musiał zdanie swoje uważać za głos prawdy, koniecznie potrzebnej społeczeństwu do zbawienia. Jest to tembardziej naturalne, że p. B. był niegdyś tych przekonań co «Głos»; zwykle nowonawróceni są gorliwi, a zobaczywszy nagle odwrotną stronę rzeczy, pragną po-

kazać ją coprędzej dawnym współwyznawcom, aby uchronić ich od błędu. «Głos» dopatruje jak zwykle w artykule niskich pobudek:

«Przemiana pewnego gatunku «współczucia»—mówi on—na samolubną nikczemność dokonywa się bardzo prędko przy okolicznościach sprzyjających, kiedy np. przyjaciel ludu zostanie właścicielem folwarku «zrządzeniem losu napoły szczęśliwego». Ale czy w danym wypadku nastąpiła przemiana, czy czasem p. A. W. Buckiewicz nie jest tym samym Buckiewiczem, który istotnie kiedyś kręcił się w kółku radykalnie usposobionej młodzieży, ale kiedy rozmaite jego sprawy wyszły na jaw, wykluczony został z tego grona? W takim razie «rozczarowanie» łatwo można objaśnić».

Gazeta prowincjonalna była tak zuchwałą, że odważyła się odpowiedzieć statecznemu demokracji. Nauczył ją też «Głos» moresu, będzie na przyszłość wiedziała, jak się do kogo mówi.

«Przepraszam czytelników, ale muszę jeszcze w tem miejscu odpowiedzieć jakiemuś chłystkowi dziennikarskiemu, który wyszczerza do mnie zęby z «Gazety Lubelskiej». «Sądziłem, że należy on (chłystek) do nieszkodliwego gatunku ludzi naiwnych, ale teraz przekonuję się, że jest głupi szkodliwie». «Nie zwykłem legitymować się przed lada osobnikiem». «Ponieważ trwa on (ten sam chłystek i lada osobnik), w uporze i z reporterskim cynizmem odpowiada grubiańsko na grzeczną chociaż żartobliwą uwagę, powiem mu poprostu bez ogródek, że jego obrona przemysłu miejscowego jest poprostu farsą, a rada szukania złotego runa—w szpaltach pisma jest nikczemną propagandą handlarskiej zasady: «ubi bene ibi patria».

Kiedy w «Kraju» przytoczono cyfry statystyki poborowej, przedstawiające stan fizyczny ludności Królestwa w niekorzystnym świetle, «Głos» wyprowadził ztąd zaraz wniosek ogólny o «zwyrodnieniu» czy «wyradzaniu» się narodowości polskiej. Gdy zaś «Kraj» w dalszym ciągu wykazywał, iż istniejące dane do takiego wniosku nie upoważniają, «Głos» poprowadził już dalej polemikę w następującym tonie:

«Nie zwracalibyśmy wcale uwagi na to lichy wyprawowanie, gdyby nie to, że sprawa sama wielkiej jest doniosłości, wszelkie zaś gadaniny bałamutne, pacząc sąd czytelników, należytemu jej zbadaniu szkodę przynoszą. Z tej racji przyjrzed się musimy «rozumowaniom» (w braku innego wyrażenia, przyp. «Głosu») — «Kraju».

W tym tonie nieomylny zawsze «Głos» traktuje autora artykułu przez trzy szpalty («wesoło brykający w maneużu statystycznym publicysta», «łamańce i skoki logiczne», «bałamutne kręctwo»). Jest i zarzut rusycyzmu, opatrzony ironiczną wzmianką, o wiele wyraźniejszą niż «sic» «Kuryera», za który ten tyle wysłuchać musiał gorzkich wymysłów. Kończy się tak:

«Kręctwo to, wraz z samolubnem tchórzostwem, lekającem się spojrzez w oczy prawdzie, aby nie sprawić sobie przykrości—to zwykle objawy moralnego i umysłowego zwyrodnienia, równie groźnego jak i degeneracja fizyczna» (№ 38).

Objasnić tu musimy, iż autorem artykułu *quaestionis* był b. członek redakcyi «Głosu», z której wystąpił przed paru zaledwie tygodniami. Redakcyja «Głosu» doskonale o tem wiedziała, a mimo to, a może dla tego właśnie, potraktowała swego współwyznawcę i współtowarzysza jak wyżej.

Pewne kółko, złożone z literatów i artystów, przedsięwzięło wycieczkę na wieś. Powracając do Warszawy, niektórzy z uczestników wycieczki mieli na głowie czapki chłopskie. Nie przypuszczali zapewne, aby taka bagatelka dała powód do wstępnego artykułu w «Głosie». Ponieważ jednak spotkał ich wypadkiem pewien współpracownik tego organu, więc stała się rzecz nieprzypuszczalna. Artykuł ten pod tytułem «Sport ludowy» (№ 4 z r. b.), podpisany przez p. Paszkowskiego, warto przeczytać cały; jest on najbardziej naiwnym, ale zarazem najdoskonalszym wyrazem całego pisma i całego kierunku. W tym tonie miałby może prawo przemawiać weteran z demokratycznej armji, ale nie odważyłby się z pewnością na nic podobnego. Odwa-

żyć się mógł tylko zrozumiął student, nie rachujący się ze słowami, gotów w każdej chwili wierzyć niezachwianie temu, o czem gawędzą w najbliższym jego otoczeniu, lub co mu podsunie własne niedoświadczenie i żywa wyobraźnia. Czego nie ma w stylistycznym popisie p. Paszkowskiego! Jest: maruder, *luzak*, *ciasnota* i *chwiejność umysłu*, *herbowany pół-panek-sportsmen*, dla którego hasło partyi jest rodzajem żółtych lakierków, wielka ambicya obok ciasnej głowy, przeraźliwie tępy umysł, wrodzone lenistwo, *menażeryjne wędrowki* etc., etc., etc. Przeciwno wycieczkom na wieś *przebranych* ludofilów skierowane są od początku do końca artykułu złośliwe wycieczki. Ze młodzieńki p. Paszkowski artykuł ten napisał, to nie jeszcze dziwnego, ale że redakcja go wydrukowała, to nie do pojęcia. Cała ta filipika ozdobiona jest mnóstwem aluzji i napomnień treści osobistej, zrozumiałych tylko dla osób, których dotyczyły, albo dla ich najbliższego otoczenia. A w następnym zaraz numerze tenże sam «Głos» wyrzuca «Przeglądowi Tygodniowemu», iż artykuły swoje opiera na plotkach! Wiecznie ten sam młynek, surowi moralisci nieustannie popełniają wykroczenia, tak surowo przez siebie karczone.

A teraz zobaczymy, jak trzy bratnie piśma przemawiają jedno do drugiego. Oczywiście będzie to tylko mały ułamek z kilkoletniej konwersacji:

«Przegląd Tyg.» do «Głosu» (№ 50 r. 1887): «Od czasu przejścia «Głosu» pod obecną redakcję (poprzednio woleliśmy zachować dyskretne milczenie (?), znajdowaliśmy zawsze dla tego piśma słowa sympatii i koleżeństwa—jeżeli zaś odplaca ono nam gburowatą insynuacją, to zapewne czyni to odpowiednio swej naturze i na własne ryzyko oraz odpowiedzialność. Szkoda tylko, że hipoteza tej odpowiedzialności jest już mocno zagwadana, a byłoby rzeczą przezorności i taktu trzymać się z większą przezornością i skromnością».

«Głos» do «Przeglądu» (№ 50 r. 1887). «Śmieszne wrażenie robi p. Wiślicki w roli mentora. P. W. nie powinien zapominać, że jest tylko przedsiębiorcą literackim, wyciągającym rentę moralną i materyjalną z cudzej pracy i cudzego talentu i że nie ma żadnego prawa do występowania w charakterze przedstawiciela, a cóż dopiero kierownika jakiegokolwiek obozu».

«Głosowi» też poświęcono w «Przeglądzie» artykuł «Inteligencya i lud» (nazwisko piśma nie było wymienione, ale poznać można było odrazu o kim mowa; «Głos» wprost od siebie odpowiadał, a «Przegląd» nie protestował). Artykuł jest bardzo dziwny z tego względu przede wszystkim, że «Głos» nie takiego dotąd nie powiedział, czegoby «Przegląd» sam nie twierdził w której z licznych swych odmian. Zkąd więc powód do gorszenia się? W krótkiej chwili dobrych stosunków (traktowano o zlanie się dwóch organów), «Przegląd» sam nazywał «Głos» piśmem «pobratymcem» (№ 39 z 1887 r.). Główni współpracownicy «Głosu» przed nietak bardzo dawnymi czasy byli współpracownikami «Przeglądu», przy przejściu od jednego piśma do drugiego nie ulegli żadnej zmianie — jak to w jednej z polemik oświadczyli, co tam zaczęli—tu prowadzą dalej. A jednak, mówiąc o tych «pobratymcach» i współtowarzyszach przyzwoity «Przegląd» tak się wyraża:

«Absolutnie nie nie mogąc przez lud ani dla ludu stworzyć, chłopomani, o ile nie są konspiratorami (sic!)—wiszą w powietrzu, hałasują w pustyni, jedynie dla zadowolenia własnego i uciechy gawronów, lubujących się w sztukach lamanych».

«Głos» do «Przeglądu» (№ 5 z r. b.): «P. Wiślicki nie walczy nigdy w otwartym polu, stara się on ukłód przeciwnika, a raczej współzawodnika, bo o to mu tylko chodzi, wysnuwa zawsze jakieś nieokreślone insynuacje, wymyślone ad hoc plotki, oparte na wiadomościach, zbieranych «pode drzwiami». Chętnie przyjąłbyśmy zakład, nawet pod tym nieprzyjemnym warunkiem, że p. Wiślicki dla sprawdzenia (naszej znajomości ludu) przestąpiłby próg naszych mieszkań, ale wiemy naprzód, że «fachowy» przedsiębiorca wykręciłby się sprytnie od za-

platy przegranej sumy. Cały artykuł składa się z podobnego rodzaju zarzutów. Przepraszam, są jeszcze lepsze. «Panowie ci, o ile nie są konspiratorami, wiszą w powietrzu». Co na to odpowiedzieć? to chyba tylko, że p. Wiślicki o ile jest denuncyantem, znaleźć się może w podobnej pozycji. (Na to dictum acerbum «Przegląd» nie już nie odpowiedział).

«Głos» do «Roli» (№ 47 r. z.): «Z nikczemnej potwarzy oszczerca przed sądem opinii rachunku składać u nas nie potrzebuje. Dzięki wynikającej zjad bezkarności, niektórzy z naszych publicystów zrobili sobie istną specjalność z walki oszczerzej; mistrzostwem w takich zapasach odznacza się p. Jan Jeleński, redaktor «Roli». Pogardliwe milczenie rozczuliło potwarce aż do denuncyacji»<sup>1)</sup>.

«Przegląd Tygodniowy» do «Roli» (№ 8, r. b.): «Wzruszającymi były co prawda dowody przyjaźni między Metastasem i Farinellim, ale czulszmi jeszcze były stosunki między pp. Jeleńskim i Betcherem. P. Jeleński, który tyle moralnych dowodów czerpał zawsze z życia p. Betchera, nietylko lży nie uroił nad jego upadkiem, ale nawet słowem o nim nie wspominał. A przecież p. Betchera spotkało nie jedno, ale dwa kolejne nieszczęścia. Najprzód go izba sądowa skazała na ośm miesięcy więzienia i pozbawienie praw za *paserstwo*. A później, a później, wytoczono mu proces kryminalny o kradzież rzeczy opieczętowanych i naruszenie pieczęci».

«Rola» do «Przeglądu» (№ 8 r. b.): «P. Adamowi Wiślickiemu. Przyczepka godna, jak powiada «Kur. Warsz.», «fachowego szubrawca». Jeżeli wszakże to wszystko, co pan o owym p. Betcherze opowiadasz jest prawdą, to musiał on chyba wprost z pańskiego organu czerpać zasady *moralności niezależnej*. W każdym razie radzilibyśmy waci w tego rodzaju wystąpieniach być nieco ostrożniejszym—pomnąc na przypowieść o... dzbanie i—uchu».

«Rola» (№ 2, 88 r.) do «Przegl. Tyg.»: «...«Echa» p. Wiślickiego wróciły do dawniejszej perfekcji swojej: są znów wzorem skandalu. Pan Wiślicki tyłoma *szlachetnymi* czynami, nietylko względem osób postronnych, ale i względem flarów niegdys swego szacownego «organu», wyrobił już sobie dawno tak szero ki przywilej bezkarności; tyle razy postępowy zciiciel «czarnych plam» społeczeństwa—przestarzałe przesady takie, jak: uczciwość, honor, sumienie i t. d. wyrzucił już za nawias, że dziś, jak mu zresztą nieraz już przypomniałem, nikogo obrazić nie jest w stanie, i oprócz zwyczajnych sądów karnych, niczego więcej obawiać się nie potrzebuje. Niema podobno w Warszawie literata, któryby słusnością tytułu, jakim niedawno unieśmiertelnił ostatecznie i kategorycznie p. Wiślickiego «Kuryer Warszawski» — (fachowy szubrawiec) nie uznawał w gruncie. Raz tylko jeden, o ile pamiętam, dopuściliśmy się pewnej niesprawiedliwości, zestawiając z p. Wiślickim znanego dobrze przedsiębiorcę (lichwiarza), p. Przepiórkę, lecz w tej chwili właśnie chcę ten błąd naprawić: przepraszam p. Przepiórkę za to zestawienie».

«Przegląd» do «Roli» (№ 13 r. b.): «...P. Jeleński zajaśniał w ostatnich czasach swą rzadką pomysłowością i odwagą! Blaknie wobec tego jego przyjaźń z Betcherem, blaknie jego braterstwo duchowe z ofiarami kodeksów karnych, blaknie nieszczęśliwa dola, skazująca tego potomka żydowskiego, by dla kilkuset abonentów wyklinał swą rodzinę, potomków, ośmieszał siebie i opluwał przodków!»

«Rola» do «Przeglądu» (№ 13 r. b.): «Żydkom z «Przeglądu Tygodniowego». Dziękujemy za chwilę wesołości, jaką nam sprawia zawsze widok gwałtownych, zacietrzewionych *szajgoców*, zapluwających się z gniewu na... «tę wstrętną» «Rola». Ale bo też jak ona może tak niegrzecznie i niedyskretnie zdzierać maskę z lotrzyków i handlarzy, pozujących na obrońców i stróżów «dobra publicznego!»

Ha, dosyć tego. Czytając te wymysły iszkalowania, pomimowoli chwycić się trzeba za głowę i zawołać: Co za opinia! co za kierownicy! co za błoto! co za pustka musi być w głowie, co za egoizm w sercu, jeżeli starczy czasu, fantazyi i sumienia do podobnych kłótni w chwili obecnej. Biorąc *najlepszy* wypadek — że wszystkie trzy piśma się mylą, że ich oskarżenia są wymysłem rozdrażnienia czy zawiści, to w każdym razie zostanie fakt szkody społecznej — prywata i oszczerstwo.

Czytelnik nie wątpi chyba teraz o tożsamości wpływów tych trzech piśm, o ich pokrewieństwie. Nawet wspólna choroba je upodabnia. *Wszystkie trzy* cierpią na jakiś daltonizm umysłowy — *wszystkie trzy*, brnąc ze szczególną rozkoszą i roznamiętnieniem w lżeniu i szkalowaniu ludzi, stronictw i piśm, nie czują, nie widzą, nie rozumieją tego. *Wszystkie trzy* wyrzucają sobie wzajemnie nurzanie bliźnich w błocie, narzekają na zaczepki, biadają

<sup>1)</sup> «Głos» próbował dowiedzieć, iż antysemita p. Jeleński pochodził z żydów działoszyckich (doskonale temat do polemiki publicznej), ale redaktor «Roli» odparł, iż ze szlachty litewskiej ród swój wieździe, wskutek tego w «Głosie» ukazał się wyjątek z *Voluntaria Legum* o tem, że na Litwie czterech Jeleńskich żydów ochrzciło się niegdys.

na te właśnie nadużycia, jakimi gesto przytykają całą swoją robotę publiczną. Pano wie redaktorowie albo nie czytują własnych piśm, albo dostają jakieś szczególnej katarakty na oczach, jak tylko je zwrócą na swe dzieła. Niepojęte niemal zjawisko. Zupełny brak skrupułów w dotykaniu, ba, w poniewieraniu cudzą słowem dobrą, cudzem imieniem i nadzwyczajnie stanowcze domaganie się wszelkich względów delikatności i wyrozumiałości względem siebie.

Szkoda, wyrządzana ogółowi przez prasę, bez skupułów jest większą, niż wydać się może w pierwszej chwili. Szkalowanie jednostek nie ogranicza się na osobistej przykrości — przeraża ono ludzi oględnych, trwożliwych i lubiących spokój, teroryzuje i przeszkadza obradom nad sprawami publicznymi. Dzięki temu, jedynie dzięki temu, większość prasy naszej nietylko strzeże się wszelkiej polemiki, ale unika potrącania kwestyj bardziej zasadniczych i chociaż cokolwiek drażliwszych. I trudno się dziwić. Korzyści z przemówienia jakiegoś nie widać zwykle narazie, można wątpić w jej istnienie wogóle, a tymczasem za dobre chęci wydrwią, zwymyślają, dobrze, jeżeli nie spotwarzają. Czy warto?

Czyż trzeba dowodzić, że takie teroryzowanie, takie oneśmielanie opinii jest niesłychanie szkodliwym dla wszelkich spraw publicznych? Dodać należy, że buta, że pewność siebie, że krzykactwo imponuje większości, — więc człowiek, najrozumniej patrzący na jakąś kwestyę, najlepiej ją uzasadniający, ale zbyt rozumny na to, żeby się uważać za nieomylnego i nie wątpić o możliwości błędu, przegra zawsze w sporze z jednostronnym zapaleńcem i zostanie przez wielu, wielu poczywców poczytany za nieuka i głupca.

Ze względów praktycznych, zarówno jak z moralnych, nieprzyzwoita polemika może jedynie złe przynieść skutki. Nietylko nie pomaga ona do wszczepiania w ogół jakichś pojęć, lecz przeciwnie przeszkadza. Czytelnicy piśm tego rodzaju jak «Głos», «Rola» i «Przegląd Tygodniowy» lubią jaskrawą besztaninę, przyzwyczajają się i potrzebują potem, jak chore żołądki, strawy ostrej i pieprznej. W Warszawie w cukierniach często spotkać można ludzi, co kładą z miną doznanego zawodu przerzucony numer tygodnika, w którym wyjątkowo nie było ciętej i skandalicznej rąbaniny: nie znaleźli jedynej rzeczy, której szukali. Jest to ogólną właściwością natury ludzkiej, że pojedyncze zmysły i umysł zatrzymują się na punktach jaskrawych, a że artykuły piśm peryodycznych nie bywają zwykle studyowane, więc przy pobieżnym czytaniu szare argumenty, które jedynie zjednać mogą poważniejszy umysł, prześlizgują się bez zwrócenia szczególnej uwagi.

Każdy publicysta wie, że słowo jego tem łatwiej trafi do przekonania czytelnika, tem pewniej wywrze pożądaný skutek, im mniej jest zaprawione subiektywizmem. To też, kiedy broni on sprawy dobrej, kiedy ma dowody pewne na poparcie swego twierdzenia, wtedy wystrze ga się zwykle wszelkich dodatków, złośliwości, sztydzącego tryumfu i t. p. Tylko upadająca budowę trzeba podtrzymywać sztucznymi podporami. Złej tylko sprawy broni się krzykiem, liche argumenty łąta wymysłami, ośmiesza się lub spotwarz przeciwnika, aby dać folę rozdrażnieniu i zasłonić niedogodną pozycyę własną. Dlatego też w oczach ludzi mądrych, wytrawnych, o których opinie zawsze nam najwięcej chodzi i chodzić powinno, obelgi, szyderstwo i t. p. ozdoby są zawsze

poważnym dowodem przeciwko temu, kto ich użył i przeciwko sprawie, w ten sposób bronionej.

Zresztą dowodzenie złych skutków nieprzyzwoitości jest zbyt czynnem, wobec tego, że nawet te pisma, które głównie przeciwko niej grzeszą, same to uznają bądź w rzadkich chwilach przytomności i spokojnej rozwagi, bądź w wypadkach poturbowania ich przez kolegów jeszcze gorętszego temperamentu. Wykroczenia podobne są więc raziącą niekonsekwencją, dowodzą zupełnego braku krytycyzmu i kontroli nad własnymi czynami, stwierdzają nieumiejętność stosowania do siebie zasad, uznawanych obiektywnie za słuszne, zapominanie się przy każdym wrażeńiu, znamionują niezdolność panowania nad popędami.

Wielu ludzi przy lada podrażnieniu traci zupełnie równowagę ducha, traci wszelką miarę sądu (która i tak u osób wrażliwych jest zwykle bardzo niedokładną). Dziennikarzowi, układającemu brutalne wymysły w brzmiące zdania, wydaje się, iż rzuca na wrogów narodu słowa straszne, palące, żrące, które zgniotą przeciwników, w proch ich powalą, wyżrą brud. Są przekonani, iż spełniają akt wysokiej odwagi cywilnej. Świeci im przykład Skargi i Staszycy. Cóż dziwnego, że w takiej halucynacji widzą wszystko w zwiększonych rozmiarach, przeczą sami sobie, że nie stosują względem własnych słów prawideł, wymaganych od innych.

Oczywista zaś jest rzeczą, że kiedy gromienie odrywa się w imię doktrynki, wyznawanej w małym kościółku i wyszydzanej po za jego progiem, kiedy bodźcem do wystąpienia jest nie poczucie ogólnie uznanych zasad moralnych, lecz osobista lub stronnicza niechęć,—to pioruny stylistyczne są bardzo pospolitemi pukawkami papierowemi, które zamiast grozy i skruchy wywołują odpowiedź, grzmiącą w ten sam sposób. Zamiast iskier odrodzenia sypie się zwyczajna siarka obelg i wymysłów, która ani działa na czytelników, ani ich kształci, ani podnosi uczucie, lecz przeciwnie zniża je, denerwuje, budzi złe instynkty.

Czy niema środków usunięcia złego zupełnie lub przynajmniej w części? Zgóry odpowiedzieć trzeba, że niestety, niema.

Najprzód, ponieważ źródłem niewłaściwych wybryków są cechy indywidualne publicystów, to czy nie możnaby na nich wpłynąć? Nie, bo nie na każdym stopniu umysłowego wyrobienia można zrozumieć, objąć i uznać pewne racje; a przytem perswazyja nie nie pomoże, kiedy człowiek w uniesieniu zapomnieć gotów o najuroczystszych postanowieniach. Przytem bezwzględny rebbacz polemiczny, jeżeli czyta jaką perswazyję, to po to tylko, aby ją wydrwić, a autora ośmieszyć; taki jest jego zamiar zgóry powzięty i nic go zmienić nie potrafi. Rozwaga zresztą w wyjątkowych tylko ludziach zneutralizować potrafi popędy silniejsze, dla ogółu hamulcem w uniesieniach może być pierwiastek uczuciowej natury—delikatność. Cnota zaś ta da się tylko wszczepiać przez wychowanie dziecka i to przy szczęśliwych warunkach. Publicyści warszawscy są już niestety za starzy.

Trzeba więc obelżywe i krzywdzące stronnice wycieczki uważać jako złe nie do usunięcia tymczasem; minie ono wtedy, gdy podniesie się ogólny poziom uobyczajenia, kiedy zabraknie amatorów nietylko pisanja, ale nawet czytania stronnicych i zapalczywych sądów.

Tymczasem jednak poważniejsze organy prasy powinny przyjść do przekonania, że dotychczasowa taktyka milczenia roz-

zuchwała tylko napastników, przekonanych zgóry o bezkarności.

W roku zeszłym «Ateneum» poważniło się zwrócić uwagę, że «Przegląd Tygodniowy» zapoteozował paszkwil «Mayera i Ardant'a», a nietylko nie poprawił nonsensów, jakie w tym paszkwile popełnił cudzoziemiec, ale nawet powiększył różne banialuki i absurdy, mające być faktami z historii polskiej. «Przegląd Tygodniowy» wedle zwyczaju przekreślił rzecz do góry nogami, przybrał pozę niesłusznie krzywdzonej ofiary i począł lżyć od ostatnich wyrazów. Przez siedm czy ośm numerów ciągnęło się powtarzanie: «żak», «miernota», «nieuctwo», «pachołek», «szpicel», «polizei», «bazgracz», «denuncyant», «plotkarz», «intrygant», «arogant» i t. d. «Przegląd» wiedział, że zarówno «Ateneum», jak pp. Chmielowski i Straszewicz, (do których te epitety adresowano), puszcza mimo uszu wszystko, na co wypróbowana pomysłowość «Przeglądu» zdobyć się może, że się nie zniżą do odpowiedzi na wymysły, dla tego używał bez miary. Kiedy zaś zaczepiony «Głos» odpalił odrazu «Przeglądowi» bez rozumowań i dowodzenia, że p. Wiślicki jest spekulant, wyzyskujący cudzą pracę i talent, że handluje postępem, jakby handlował każdym innym towarem, że zasłużył na szubienicę, «Przegląd» stulił uszy i «wzruszył ramionami». «Rola» krzykliwością swoją też zamykała ludziom usta; «Głos» nawet niechętnie ją zaczepia, w każdym razie nie tak stanowczo i zgryźliwie jak innych. Odwrotnie p. Jeleński jest względnie o wiele pobłażliwszym dla «Głosu», niż nawet dla swoich współwyznawców ze «Słowa» i z «Niwy». Gdy się znajdzie pismo bardziej bezwzględne pod każdym względem niż «Głos» i to, przepędziwszy «Głos» na polu radykalności tak jak «Głos» przepędził «Przegląd», słowem gdy się odezwie młodsza generacyja, uczniowie V klasy, «Głos» niewątpliwie skapituluje, tak jak przed nim skapitulował «Przegląd». Krzykliwe więc, bezwzględne, lekkomyślne poniewieranie nazwisk, dobrej sławy i intencji redaktorów i współpracowników naszej dziennikarskiej trójki, byłoby zupełnie skutecznym antydotum przeciwko nim.

Kiedy człowiek ma do przebycia jakąś dotkliwą przykrość, potrzebuje zażyć wstrętne lekarstwo, skąpać się w bardzo zimnej lub bardzo brudnej wodzie, wtedy przygłusza zmysły i rzuca się naoslep, rezygnacyja i przytłumiona świadomość dopomaga do zniesienia przykrości. Gdyby prasa nasza na podobną rezygnacyję zdobyć się mogła, powściągnąwszy zdołała niewątpliwie brutalne wybuchy wymysłów i szkalowań «Przeglądu», «Roli» i «Głosu». Trzeba byłoby gdzieś po za ogłoszeniami wyznaczyć jakąś szpalte lub półszpalte wyłącznie na polemikę z pismami, tworzącemi obóz karczemny i polemikę tę należałoby już prowadzić w stylu przez nich uprawianym. Byłoby to czemś podobnym do oddzielania budynków o przykrych woni od domów mieszkalnych. Na tym śmietniczku panowałaby już naturalnie atmosfera taż sama, co na łamach «Głosu», «Przeglądu» i «Roli».

Byłby to sposób zupełnie skuteczny. Publicyści trzech pism powyższych, ujrzawszy kopję swego moralnego liberalizmu i nieomyślności, niewątpliwie porzuciliby dotychczasowy proceder; lękając się o własne plecy, oszczędzaliby innych. Wtedy usunęłoby się śmietniki.

Czy jednak skutecznego sposobu tego chwycić się należy? to inne pytanie. Czy przykre lekarstwo nie miałoby złych skutków? Prawdopodobnie miałoby. To też, za-

znaczając istnienie takiego środka, nie mamy jednak zamiaru ani go komukolwiek zalecać, ani doń namawiać. Tembardziej, iż, jeżeli kwestya szkodliwości obyczajów rewolwerowych postawioną zostanie na porządku dziennym, jeżeli republika literacka i ogół publiczności przekona się o istotnej szkodliwości pism, obyczajów te szerzących, nabierze do nich wstrętu, to niewątpliwie znajdą się sposoby inne usunięcia złego. Ale trzeba koniecznie, żeby dotychczasowa polityka ustała. Dopóki z obawy nieprzyjemności większość prasy, większość publicystów strzedz się tylko będzie, jak dotychczas, spotkania z «Głosem», «Przeglądem Tygod.» i «Rola» i patrzeć spokojnie, jak pisma te szarpia dobrą sławę innych, dopóty naturalnie bez skrupułów publicyści nie będą mieli żadnej racji do porzucenia dotychczasowego sposobu wojowania. Dotąd na fatalną taktykę obelg i potwarzy oburza się ten tylko, kogo właśnie teraz błotem umazali—nikt inny na jego miejscu postawić się nie chce, krzywdy jego nie odczuwa, publiczność czyta oszczerstwa, częstokroć im wierzy—kłamstwo tryumfuje.

Surowa, nie tolerująca występków opinia, jest jedyną siłą, chroniącą dziennikarstwo od moralnego upadku. Tej siły u nas albo niema zupełnie, albo jeżeli istnieje, to w stanie zupełnego rozprężenia i nieczynności. Podnosząc przykrą i drażliwą sprawę karczemnych obyczajów, gromadząc fakty moralnej niewybredności, pragnęliśmy zwróceniem uwagi na ranę rozbudzić tę właśnie zbawczą siłę opinii; bez jej nieustającej czujności, bez jej surowego sądu—niema zdrowia w żadnym zjawisku społecznym.

## ECHA WARSZAWSKIE.

(Korespondencyja «Kraju».)

Sprawy Tow. kred. ziemskiego. Upadek wartości ziemi. Opłata stemplowa przy sprzedaży nieruchomości. Komplikacye na drodze żel. warszawsko-wiedeńskiej.

Rozpoczęte do Tow. kredytowego ziemskiego wybory będą miały zdaje się ważne w tym roku znaczenie. Według krążących pogłosek, do łona komitetu ma wejść Ludwik hr. Krasieński z wyboru ziemian płockich. Ponieważ zaś dotychczasowy zasłużony prezes komitetu p. Ostrowski z powodu zdrowia wypowiada życzenie usunięcia się z zajmowanego przez siebie stanowiska, przeto w wyborze hr. Krasieńskiego na radcę komitetu wielu chce widzieć krok wstępny do powołania w niedalekiej przyszłości tego wybitnego obywatela kraju na stanowisko prezesa doniosłej w życiu ziemianstwa naszego instytucji. Wogóle Towarzystwo kredytowe ziemskie ma w chwili obecnej wiele poważnych zadań, którym sprostać niełatwo. Upadek dochodów z majątków ziemskich, a ztąd częste przymusowe sprzedaże, częste dewastacye, na które niesłusznie chcemy oczy zamykać, parcelowanie majątków większych na drobniejsze posiadłości, a w następstwie przystępowanie tych dawnych posiadłości do Tow. kred. ziem.—wszystko to stwarza szereg nowych stosunków, wymagających ze strony władz Towarzystwa wielkiej przezorności i wielkiej energii zarazem. Jak w związku z upadkiem dochodów rolniczych upada i wartość majątków ziemskich w ostatnich czasach, za przykład przytoczyć mogę, iż w dwóch instytucjach różnych co do charakteru, ale obu bardzo starannie i przezornie administrowanych, t. j. w warszawskim Tow. wzajemnego kredytu i w warszawskim Tow. dobroczynności, debatowano prawie jednocześnie, czy warto ratować sumy, umieszczone bezpośrednio po pożyczce Tow. kred. ziemskiego. Wprawdzie majątek, na którym ciąży pożyczka Tow. wzajem. kredytu, został nielitościwie zdewastowany, co znacznie obniżyło jego wartość, ale majątek, na którym

jest oparta suma, będąca własnością Tow. dobr., w znośnym jeszcze znajduje się stanie, a pomimo to kwestya, czy warto nabyć majątek za sumę pożyczki Tow. kred. ziem., powstała. Kwestya ta w obu wypadkach została zdecydowana twierdząco, nie bez pewnej jednak opozycji i nie bez pewnych obaw co do rezultatu na przyszłość.

Przy podobnym ogólnym upadku ceny nieruchomości ziemskich i miejskich, pierwszorzędną doniosłość ma praktyka sądowa co do ściągania opłaty stempłowej przy przejściu posiadłości z rąk w ręce. Jak wiadomo, przed niedawnym czasem, a mianowicie d. 1 (13) maja 1884 r., wydane zostały przepisy, znacznie podnoszące opłatę stempłową przy sprzedaży nieruchomości pobieraną (przeszło 4% wartości), a zarazem stanowiące między innymi, że jeśli ostatnia suma sprzedażna jest niższą od przedostatniej, to stempel obrachowuje się od przedostatniej. Przepis ten, usunięcie możliwości cen symulacyjnych mający na celu, nie ma żadnej racji bytu przy sprzedaży z licytacji publicznej, przy której symulacja ta jest niemożliwa. Pomimo to wydziały hipoteczne, opierając się na niedość jasnej literze prawa, wymagały podniesionego stempla i przy sprzedażach z licytacji. Obecnie dnia 16 (28) kwietnia r. b. w sprawie Różyckiego zapadła zgodna z duchem sprawiedliwości i prawa decyzja w pełnym komplecie 2 departamentu izby sądowej warszawskiej, usuwająca z rachunku stempłowego w wypadkach sprzedaży publicznej szacunek przedostatni i nakazująca obliczenie stempla wyłącznie od sumy zalicytowanej. W ten sposób usunięta została zbyt krzyżująca i jawna, chociaż formalnie niby wytłumaczona niesprawiedliwość. Usunięta ona jednak została tylko na wypadek licytacji publicznej. Należałoby jeszcze przedsięwziąć środki sptawiedliwego rozwiązania kwestyi i przy sprzedaży z wolnej ręki zdewastowanych, albo chociażby i niezdewastowanych, lecz obniżonych w wartości wskutek ogólnych przyczyn ekonomicznych majątków ziemskich i domów.

Korespondenci «Kraju» donosili już o pewnych sprzecznościach poglądów między zagranicznymi a tutejszymi akcyonaryuszami kolei wiedeńskiej. Od pewnego już czasu dochodziły do Warszawy wieści o koalicji między akcyonaryuszami berlińskimi, amsterdamskimi, brukselskimi i paryzkimi przeciw akcyonaryuszom tutejszym i dotychczasowemu zarządowi. Otoczona pewną tajemniczością agitacja zainicyowana została przez pewną drugorzędną firmę amsterdamską, wysunęła zaś na pierwszy plan dość znane imię ze świata finansowego w Paryżu. Ponieważ agitacja ta najruchliwiej przez mniej solidne firmy była prowadzona i do niejasno wypowiedzianych prowadziła celów, jeden przeto z dyrektorów kolei wiedeńskiej, p. Karol Strasburger, jeździł osobiście zagranicę dla zbadania rzeczy na miejscu i porozumienia z poważniejszymi akcyonaryuszami. Przy takich okolicznościach zebranie roczne akcyonaryuszów kolei wiedeńskiej w d. 1 czerwca szczególną miało doniosłość, gdyż dało możliwość zmierzenia sił z jednej strony partii tutejszej t. zw. kronenbergowskiej i związanej z nią części akcyonaryuszów zagranicznych, przeważnie brukselskich, z Brugmanem na czele, z drugiej zaś akcyonaryuszów paryzkich, amsterdamskich i berlińskich, posyłających Lysen'a i Hansemana. Trzy stanowiska w radzie zarządzającej miały być obsadzone na miejsce wychodzących L. Kronenberga, St. Wołowskiego i Hansemana. Na ponowny wybór p. Kronenberga zgodzili się obie partje, ten wybór przeto przeszedł 740 głosami. Natomiast akcyonaryusze tutejsi zgodzili się na wybór Bertranda de Lysen z Paryża, który przeszedł 650 głosami. Ale co do wyboru trzeciego członka rady, nie było zgody. Akcyonaryusze tutejsi, nie mogąc przeprowadzić Wołowskiego, weszli w porozumienie z grupą Brugmanna z Brukseli, przeciwko któremu akcyonaryusze berlińscy, paryscy i amsterdamscy forytowali Hansemana. Ostatecznie nieznaczną większością, a mianowicie 378 głosami przeszedł George Brugman. Na miejsce więc wybywających z rady 2 krajowców i jednego berlińczyka,

wybrano 1 krajowca, 1 belgijszczyka i 1 francuza, przyczem belgijszczyk należy do grupy sprzymierzonej z tutejszymi akcyonaryuszami, paryżanin zaś do grupy opozycyjnej. Rezultat dla tutejszych akcyonaryuszów niezbyt świetny, ale też i nie grozący natychmiastowem niebezpieczeństwem. Ponieważ jednak znaczna większość akcyj dr. z. warszawsko-wiedeńskiej jest zagranicą, to w przyszłości, jeśli się akcyonaryusze zagraniczni nie rozbiją na partje, krajowcy mogą być zupełnie usunięci.

St.

### NASI PRZYJACIELE.

Niema chyba narodu obraźliwszego ale i zarazem bardziej obrażającego inne, jak francuzki. Wydrwić, wyszydzić, skarykaturować, wymyślać anegdoty na naród drobny zwłaszcza, to ich rzemiosło codzienne. Dziennikarstwo skwapliwie podjęło się już dawno tej pajacowskiej roli, a wślad za niem i literatura nadobna. Ilekroć publicystom francuzkim, znającym tylko siebie, czyli *la grande nation*, przychodzi mówić o małych słowiańskich państewkach, tylekroć za boki trzymają się od śmiechu. «Jest też czem głowę sobie zakłócać» — *une principauté minuscule*, śmieje się Albert Wolf. «*Une nation lilliputienne*», wtóruje mu drugi blagier p. Jacques St-Cère. Co innego naturalnie, gdyby szło o zmarszczenie brwi Bismarka. Wtedy *la grande nation* czuje respekt, i jakąś awanturę graniczną lub inną obelgę chowa dyskretnie do kieszeni. Naturalnie, że w tej powodzi uniżoności i pochlebstwa dla potężnych, a znęcania się nad słabymi, polacy zajmują pierwsze miejsce. Niema tej niedowcipnej złośliwości, którejby sobie nie pozwolili względem nich. Niema tak lichej anegdoty albo i przysłowia, zdobytego z zardzewiałych rupieci, którejby nie przystosowali do polaków. Zapomnieli poczciwcy, kiedy wypędzani ze swego kraju, rozproszeni na wszystkie wiatry, szukali dachu i chleba u tych właśnie, którzy im dziś służą za cel dowcipów. Zapomnieli wielu innych jeszcze potężnych powodów jeśli nie do wdzięczności, to do szacunku dla nas. Ale ileż nie nawymyślają się dzisiaj na niewdzięczność włochów, jak są oburzeni, gdy francuza wystawi w śmiesznym świetle jakąś sceną cudzoziemską!

Niedawno napadli z wściekłością na dyrekcję jednego z teatrów londyńskich za to, że śmiała ośmieszyć francuza, zapomniawszy o tem, że anglików najwięcej i to od wieków ośmieszali oni sami!

Reporterom gazet łatwiej przebaczyć takie lekceważenie obcych narodowości, chociaż nie mogą się tłumaczyć nawet tak ekscentrycznym argumentem, jakim jest szowinizm, ale jak przebaczyć obelżywą pogardę pisarzom, uchodzącym za poważniejszych?

Kilka lat temu naiwno-sielski, dla niektórych naiwno-nudny Theuriet, usiłował być sarkastycznym czyli dowcipnym, kosztem żarlików polaków, których przedstawił obiadujących w restauracji, niby jako zbiór okazów z menażeryj; teraz znowu p. Rabusson, także bardzo nudny powieściopisarz, w nieukończeniu długiej swej powieści, drukującej się w «*Revue des deux Mondes*», wtrąca polaka, znów jako rzekomy typ, a co nagany słuszne, nogólnia swoje uwagi do całego narodu. Przedstawiwszy bowiem jakąś eks-heterę z mężem hr. Worewską (zeby chociaż francuzi umieli karykaturować nazwiska polskie!), każe jednej z bohatererek w te odezwać się słowa:

— Ależ on (hr. Worewski), symbolizuje przewybornie upadek swego kraju! <sup>1)</sup>

Kiedy Francya po r. 1870, rozbita, upokorzona, pozbawiona Alzacji i Lotaryngji, a zdawało się, że pozbawiona możliwości odrodzenia się na długo, zebrała litości całej Europy, każdy wtedy żywił dla niej najżywsze współczucie.

Czyżby dziś serdecznie tego żalować było potrzeba?

Ed. Lub.

<sup>1)</sup> Notabene, jegośmód ten przedstawiony jako najpodlejszy między podłymi.

## DZIAŁ ZAGRANICZNY.

### ZDALEKA I ZBLIZKA.

Kraków. [List «Kraju»]. Przed miesiącem już donosiłem «Krajowi», że profesorem chemji na uniwersytecie jagiellońskim ma zostać wybrany dr. Marcell Nencki z Berna, najznakomitszy dziś chemik fizyologiczny w Europie. Wiadomości tej, powtórzonej w tutejszych dziennikach, zaprzeczono «ze sfer kompetentnych», tymczasem w dniu 28 maja wydział filozoficzny jednogłośnie powołał prof. Nenckiego na katedrę chemji naszej wszechnicy. Jednocześnie uchwalono również jednogłośnie, osieroconą po ś. p. Wróblewskim katedrę powierzyć d-rowsi Aug. Witkowskiemu, prof. fizyki w politechnice lwowskiej. Dr. Nencki zbyt jest znany z prac swoich naszemu inteligentnemu ogółowi, abym potrzebował podawać daty z jego życia i wyliczać jego naukowe zasługi. Mniej znanym jest dr. Witkowski, korespondent więc wasz korzysta z kilku szczegółów biograficznych, udzielonych mu przez bawiącego chwilowo w Krakowie rektora politechniki lwowskiej d-ra Zajęczkowskiego. Dr. W. urodził się w Brodach, ukończywszy wydział inżynieryjny w politechnice, był w niej przez rok asystentem geodezyi. Jako stypendysta sejmowy, bawił następnie przez dwa lata na studiach u Helmholtza w Berlinie, rok jeden u Thomsona w Glasgowie. Po powrocie do kraju mianowany został adjunktem fizyki w szkole rolniczej w Dublinach i jednocześnie docentem tegoż przedmiotu w szkole politechnicznej lwowskiej. Wykład jego niesłychanie plastyczny zjednał mu wielkie uznanie kolegów i uczniów, a poważne studia naukowe zapewniły mu profesurę w politechnice, którą od lat 4-ch piastuje. Zdolności jego najlepiej się uwidatniły w subtelnych badaniach fizycznych, w których małemi środkami doszedł do ważnych rezultatów. Prace swoje umieszczał w «*Transactions of Royal Society of Edinburgh*», w «*Annalach*» fizyki Wiedemanna i w publikacjach krakowskiej akademji nauk. Przyszły profesor naszej wszechnicy cieszy się prócz tego ogólną sympatją ze względu na swój prawy charakter i zawsze poważne zdanie w sprawach ogólniejszego znaczenia. Dorożne publiczne posiedzenie akademji umiejętności, na które statut naznacza dzień 3 maja, odbyło się dopiero 27 z. m. Przed laty kilkunastu posiedzenia te budziły ogólną ciekawość przez sam urok nowości, dziś czynią one wrażenie zgromadzenia familijnego, gdyż oprócz dostojników krajowych i przedstawicieli władz, biorą w nich udział wyłącznie prawie rodziny naszych «nieśmiertelnych», czujące się w obowiązku asystować w tej uroczystości dla zapelnienia sali akademji. Objaw ten jest jednym więcej dowodem apatyi, ogarniającej mieszkańców Aten polskich. A przecież warto było znajdować się na ostatnim posiedzeniu akademji, jeżeli już nie dla wysłuchania nieco szablonowych mówek czcigodnego prezesa d-ra Mayera i zastępcy protektora akademji hr. Alfreda Potockiego, to chociażby dla znakomitego odczytu d-ra Tad. Wojciechowskiego, który z całym zasobem wiedzy i talentu opowiadał o powtórnej elekcji Stanisława Leszczyńskiego w roku 1733. Znakońmity autor «Chrobacy», wbrew przeważającemu opinjom swoich poprzedników na polu badań historycznych, stanął po stronie Augusta III, potępiając usiłowania stosunków Leszczyńskiego. Z ciekawego sprawozdania sekretarza akademji prof. Stanisława Tarnowskiego, wyjmujemy tylko narazie spis kandydatów na członków akademji. I tak w wydziale filoz. proponowano na członków czynnych zakrajowych: d-ra Józefa Gebauera z Pragi, Józ. Hampla z Pesztu, Fran. Raczkiego, b. prezesa akademji w Zagrzebiu i p. Kaz. Stronczyńskiego z Piotrkowa. Na członka koresp. zakr. prof. Maksą Brücknera w Berlinie, oraz członka koresp. kraj. d-ra Józefa Tretiaka, profesora semin. naucz. w Krakowie, a waszego od lat kilku stalego współpracownika. W wydziale histor.-filoz. na członków czynnych zakr.: Arnota z Wiednia, Franknoya z Pesztu. Na członków koresp. zakrajowych: Tad. Korzona z Warszawy, Wład. Ochękowski prof. akademji w Monasterze. Na członków koresp. kraj. Oswalda Balzera prof. prawa pol. we Lwowie. W wydziale matem.-przyr. prof. Krentza na członka czynnego kraj., d-ra Strasburgera prof. uniwersytetu w Jenie na członka czyn. zagr. i prof. Olszewskiego na członka koresp. Przy końcu posiedzenia odczytał jeszcze profesor Tarnowski sprawozdanie z przyznanych nagród i ogłoszonych konkursów, z którego dowiedzieliśmy się, iż nagrodę za najlepsze dzieło z ostatnich lat z fundacyi ś. p. Barczewskiego przyznano prof. Adolfowi Pawińskiemu za dzieło «O sejmikach polskich», nagrodę zaś za najlepsze dzieło sztuki p. Jackowi Malczewskiemu za obraz «Etap sybirski». Całe ź y-

cie krakowskie koncentruje się obecnie w ogrodach i na przechadzkach. Po festynie Koła literackiego na dochód reprodukcji ostatniego obrazu Matejki, odbyła się majówka Towarzystwa rzemieślniczego «Zgody» na Bielanych, dalej festyn w parku krakowskim na dochód budowy gmachu dla Towarzystwa gimnastycznego «Sokół», dnia zaś 3 odbyła się majówka akademicka w Dubiu, oraz zabawa na dochód ubogich w parku krakowskim. Kraków powoli zaczyna wydłubnąć się, a tylko chwilowo walne zgromadzenia Towarzystwa ubezpieczeń i Towarzystwa rolniczego ściągnęły do niego nieliczną garstkę obywateli z Galicji. Z nowości literackich należy donieść, iż w tych dniach ukazał się ma obszernie dzieło prof. Stan. Tarnowskiego o Janie Kochanowskim; badacze literatury oczekują na nie z nieklamną ciekawością. W teatrze ostatni występ p. Tatariewiczza był zarazem ostatnim przedstawieniem trupy krakowskiej w bieżącym sezonie. Wczoraj rozpoczęła szereg występów operetka lwowska, wśród której święcić będzie tryumfy pani Zimajerowa. Ściś przy kasie ogromny—podkasana muza w poważnych murach starego Krakowa zawsze liczyć może na serdeczne przyjęcie. *Srednik.*

Poznań. [List «Kraju»]. Niepokoi nas nieustannie zbliżający się przyjazd następcy tronu. Politycy wiejscy już orzekli, że należy wziąć udział w przyjęciu. Program udziału tego zależeć będzie od dyskrety naczelnicy władzy prowincjonalnej, a raczej jej berlińskiego źródła. Politycy wiejscy pewno pójdą tym samym torem, a daj Boże, by zgodnie ze «wsią». Trzeba bowiem wiedzieć, że dzięki zastosowaniu zasady «*divide et impera*», wyrobił się w Poznańskim dziwnie ostry antagonizm między «wsią» i «miastem». Kto antagonizm ten, płynący pośrednio ze stosunków, podniecał, niech się uderzy w piersi, jeżeli może; korespondentowi z Księstwa o tem pisać nielato. Ubolewaćby tylko można, gdyby i przy tej sposobności antagonizm ten miał się uwidatnić. Wizyta księcia sama przez się jest rzeczą drażliwą i niesłychanie przedstawi trudności. Trzeba być przygotowanym na różne niespodzianki. Namby oczywiście było najpożądanym, gdyby książę Wilhelm wystąpił wobec nas jako następca tronu Wielkiego Księstwa Poznańskiego, ale nie wykluczonem też jest wystąpienie na temat owego: «*point des reveries*». Powiadał mi w tych dniach wojskowy, który zbliżka miał sposobność obserwować dostojnego gościa naszego *in spe*, że to człowiek nadzwyczaj «seryo». Podczas pobytu w Szeczinie, gdzie jego i dostojna małżonkę jego na ręku noszono, mimo to nie zauważono, żeby kiedykolwiek uśmiech ukazał się na jego twarzy. Będzie inaczej w Poznaniu? Jedno z pism poznańskich puszcza w świat cały szereg artykułów o «Banku Ziemijskim». Niemniej jeszcze, jaka będzie konkluzja. Dotąd pismo to tak mniej więcej postawiło kwestję: Sprawę banku zgóry postawiono na fałszywej drodze i popelniono mnóstwo nonsensów. Idąc jednak torem tradycyjnej logiki polskiej, należy iść dalej drogą nonsensów, liczyć na to, że się czegoś domacamy, a ktoby śmiał logice tej się sprzeciwić, to człowiek «upadły na duchu». Wobec takich artykułów i zwrotów, wszelka dyskusja ustaje. Maj był nad przerażenie zimny i suchy. Oziminy, zwłaszcza żyta wiele ucierpiały. Ceny zboża skutkiem tego się podniosły. To też i podwyższenia cel na zboże obawiać się nie należy. Interpelacya Koła polskiego w Berlinie wsiąkała. Usługne prezydium Izby zapchnęło ją na sam koniec zamkniętej już dziś sesji, a wnioskodawcy, obawiając się zbyt ryczałtowego ułatwienia, cofnęli ją. Znowu tedy ponieśliśmy parlamentarną klęskę, co się w naszym języku politycznym nazywa: spełniliśmy obowiązek. Na tej drodze trudno, coraz trudniej nam będzie, dobijać się głosu i «zaznaczać naszą obecność». Trzeba będzie chęć nie chęć wejść w wif wszystkich spraw państwowych; to przy lada sposobności napozór odległej, znajdziemy walne pole do harców i walnych bitew, w których się bardziej będziemy mogli dać we znaki jak w tych bardzo nam sympatycznych i uprawnionych «*Polen debatten*», które strona przeciwna perhorekuje. Kiedyż pp. politycy poznańscy pozwolą Kołu polskiemu takie zająć stanowisko? *Domarat.*

Szlązk górny. [List «Kraju»]. Na marcowej sesji sejmiku pruskiego ministerium oświaty oznajmiła z emfazą, że między r. 1882 i 1886 liczba posad nauczycieli elementarnych katolików na Górnym Szlązku wzrosła o 323; ewangelików zaś tylko o 23, prócz tego w ostatnich czasach założono tu nowych szkół katolickich 38 i tyleż protestanckich (te ostatnie ze 100 milionowego funduszu antypolskiego). Wobec tych cyfr należy przyjąć pod uwagę, że G. Szlązk ma 1/10 ludności katolickiej i to przeważnie polskiej, a tylko 1/10 ewangelickiej. Wiemy przeto, że rząd jaknajskwapliwiej zakłada szkoły ewangelickie w każdej gminie, która posiada choćby kilkanaście dzieci ewangelickich, podczas gdy np. w okolicach przemysłowych istnieje

ją szkoły katolickie, gdzie w klasach poszczególnych od 100 do 200 uczniów zasiada, jak np. we wsi Suche-Lono; przeto okazało się, między innymi, że z owego 100-miljonowego funduszu założono szkołę protestancką w gminie, w której niema ani jednego polaka, tylko sami Niemcy katolicy; fakt ten okazuje, jakie znaczenie mają środki antypolskie w dziedzinie wyznaniowej. Na interpelacye posłów polskich zaręczał był minister oświaty, że rozporządzenie z d. 7 września r. 1887 nie tyczy się nauki religii, «która ma być i nadal wykładaną dla dzieci polskich po polsku»; tymczasem inspektorowie szkolni ciągle wprowadzają wykład niemiecki, władze zaś uniemożliwiają zgóry wykład polski przez ustanawianie nauczycieli Niemców, nie umiejących po polsku. W tym kierunku wyszedł nowy reskrypt ministerstwa, aby zgłaszającą się do seminariów młodzież egzaminowały komisye osobne i aby uczniowie, którzy złożyli egzamin, byli przyjmowani nie do tego seminarium, do którego się zgłaszają, ale do seminariów w innych prowincjach. Przetłómaczone na praktykę znaczą to: uczniowie np. z Poznańskiego pójdą do seminariów szlązkich, a uczniowie z Górn. Szlązka—dajmy na to—w okolice Królewca lub Gąbina. Jestto więc nowa forma przetrucania nauczycieli. «Schles. Volks-Zeitung», zamieściła świeżo listy niemieckich nauczycieli z G. Szlązka. W jednym z nich czytamy: «nie jest nam dobrze w gminach polskich i nie taimy chęci wydotania się ztąd. Uczyć dzieci, których języka nie rozumiemy, jest zwykle rzeczą bardzo trudną, więc też w praktyce zawsze niemal bezskuteczną. Nadto, dokucają nam tu denuncyacye coraz częstsze i argusowa kontrola, podczas gdy gmina krzywo na nas patrzy». Według obliczeń d-ra Voltza, w kopalniach górnoszlązkich między r. 1883 i 1887 liczba robotników wzrosła od 33 do 37 tys., robotnic zaś od 3,000 do 3,873. Ogólna suma zarobku wszystkich robotników i robotnic wynosiła w 1887 r. 22 1/2 miliona marek; przeciętny zarobek górnik wynosił 586 2/3 m., robotnicy zaś 273 1/3 m. W Wrocławiu i Berlinie roi się na dworcach kolei żelaznych od ludu górnoszlązkiego, dążącego do Saksonji i dalej, za zarobkiem lepszym. Dola ludu tego smutna, skoro nie odstrasza ją liczne przykłady zmarnowania się wychodźców. *Resurrectus.*

Paryż. [List «Kraju»]. Doroczne walne posiedzenie «Towarzystwa historyczno-literackiego» w Paryżu odbyło się, jak zwykle, 3 maja w sali biblioteki. Przewodniczył zgromadzeniu i zagaił je, pod nieobecność ks. Wład. Czartoryskiego, dr. Feliks Michałowski. Ze sprawozdania, ogłoszonego drukiem, odczytanego przez sekretarza Towarzystwa p. Gadona, podajemy szczegóły następujące: Tow. liczy członków 87, między którymi: dobroczyńców 5, honorowych 3, zwyczajnych 70, korespondentów 9. Na zwyczajnych miesięcznych posiedzeniach czytali swe prace następujący członkowie: p. Jan Bartkowski «Marsz zakładu polaków z Dijonu do Frankfurtu w r. 1833» (ustęp z niewydanego pamiętnika, zawierającego wiele cennych szczegółów i skreślonego wybornie); p. L. Niedźwiedzki «O filozofji Hoene-Wrońskiego z powodu korespondencji z d-rem M. Straszewskim»; p. L. Urmowski «O Piattolim», szkic z epoki stanisławowskiej, praca p. A. Stekerta, korespondenta z Taluzy; p. F. Michałowski «O języku bułgarskim»; p. Kaz. Gregorowicz, wstęp do swego dzieła p. t. «Prawa historyczne rozwoju ludzkości»; p. L. Gadon «Z Podgórza do Londynu», epizod z życia ks. Ad. Czartoryskiego. Przyrost biblioteki w roku ubiegłym wynosił dzieł 504 w 698 tomach, broszur 208, zeszytów 179. Reszta przyrostu pochodzi z darów, głównie akad. krakowskiej. Tow. ofiarowało bibliotece polskiej, założonej w Wiedniu duplikatów: 57 tomów i 31 broszur. Dochód Towarzystwa wynosił 24,685 fr., rozchód 16,905 fr.; pozostało w kasie 7,179 fr. Pod koniec zebrania p. Kaz. Waliszewski wygłosił rozbiór krytyczny pracy p. Kariejewa p. t. «Najnowszy zwrot w historyografji polskiej». P. Waliszewski nie jest bezwzględny zwolennikiem zwrotu, który posłużył p. K. za przedmiot do jego studium, co zaznaczył już we wstępie do swej pracy o Potockich i Czartoryskich. W tegorocznym salonie paryżkim wystawili swe prace następujący polscy artyści: Anna Billińska, portret kobiety w wieku podeszłym i obraz, przedstawiający część własnej pracowni. W. Gerson, śmierć Przemysława; Styka, obraz z czasu upadku Rzymu, oraz portret własny i żony. Krzesz scenę przed klasztorem w wieku XVII. Aksentowicz cztery portrety, w czem Sary Bernhardt. Znajdują się także na wystawie portrety i obrazy: hr. Mniszcha, Sawickiego, Roszczyńskiego, Przepiórskiego, Korbowskiego i Gąsawskiego. W dziale rzeźby znajdują się: Godebskiego «Genjusz w zapasach z siłą brutalną», Baracza popiersie mężczyzny, Wołydygi głowa, Marcinkowskiego bust p. Billińskiej, Kossowskiego statuetka z XVI wieku i Certowiczówny figura symboliczna kobiety, przeznaczona na nagrobek. Prócz tego w innych działach spotykamy:

St. Górskiego drzeworyt, Feliksa Jasińskiego akwafortę, Antoniego Szretera staloryt, Rejchana i Edwarda Loevy'ego rysunki do ilustracyj, Juliana Brzeskiego miniaturę, Bielwińskiego z Nancy portret emalowany, panny Pinżańskiej litografję, panny Heleny Duchńskiej akwarele na porcelanie (dzieci Lessepsa) i Edw. Lewickiego plan zamku w Normandji. *Zyza.*

Konstantynopol. [List «Kraju»]. Wobec ogólnego wcale niepokojowego nastroju Europy nie dziw, że i Turcy a zbroi się jak może. Plan fortyfikacyj Czataldzy i Adryanopolu zostały już zatwierdzone. Czataldza, na trzy mile odległa od stolicy, ma być zamienioną w wielki obóz oszańcowany, któryby mógł pomieścić co najmniej 50,000 wojska. W ten sposób siły, broniące Carogrodu, rozciągałyby się od morza Marmora aż do morza Czarnego. Czy jednak finanse pozwolą na wykonanie tych planów—wielkie pytanie. Po obu stronach Bałkanów tymczasem wszystko wre i burzy się. Z Macedonji i Albanji dochodzą przykre wieści, a jakkolwiek rząd grecki uroczyście się wyrzeka współnictwa z potajemnym działaniem, faktem jest gromadzenie się zbrojnych ludzi i zapasów około Atos. Stosunki z Grecyą, jakkolwiek dyplomatycznie nie zerwane, są silnie naprężone. Wrzenie na wyspie Krecie tylko do ich zaognienia się przyczynia. W Albanji, Bośni i Hercegowinie t. z. urzędownie bandyci zmuszają Portę do wzmacniania załóg. W Serbji niezadowolony lud wzrasta ciągle: gabinet obecny z wielką trudnością może wstrzymać wybuch przeciwko rządowi króla Milana. Daleko po za urzędowe granice sięgający spisek, którego hasłem jest zjednoczenie wszystkich serbów bałkańskich z usunięciem z tronu króla Milana i powołaniem pretendenta narodowego, nie wróży nic pomyślnego. W spisku tym skompromitowani są dwaj wyżsi urzędnicy ministerstwa spraw wewn. i oświaty pp. Proticz i Gynja, a wielu przywódców partyj, do niedawna rządzących, oddano pod nadzór policyj. P. Kriticz wysłał na granicę turecką znaczne siły w celu przeszkodzenia wkraczaniu oddziałów zbrojnych czarnogórców i arnautów, którym mimo to udało się od strony sandzaku Nowobazarskiego przedostać się do Serbji. Z Sofji także donoszą, że oddziały zbrojnych ludzi przez granicę serbską wkraczają do Bułgaryi. W Rumunji nie lepiej: rozruchy tu i owdzie objawiające się, spisek przeciwko królowi, niezadowolony lud przeczą zapewnieniom rządu, że burzę zażegnano. Nic też dziwnego, że stan ekonomiczny przedstawia się wcale nieświetnie. Przemysł i handel dławi zmora wstaju, a wszelkie przedsiębiorstwa większe pozostają w sferze projektów. Plan budowy dróg żelaznych w Azji mniejszej, mimo oczywistych jego zalet, tuła się po biurach ministerstw i komisji różnych i dotąd jest projektem tylko. Mimo tylu i tak poważnej natury nieprzyjaznych okoliczności, r o d a c y nasi starają się zwalczyć przeciwności losu. W ostatnich latach zawiazane T o w a r z y s t w a wzajemnej pomocy w Konstantynopolu, Filipopolu i Sofji wielką przynoszą ulgę. O pierwszym już do was pisałem; ostatnie, najmłodsze z nich założono w r. z. w Filipopolu w miesiącu listopadzie. Celem tego stowarzyszenia jest łączenie rozproszonych polaków w jedno ciało, które winno wspierać się oraz dbać o zachowanie ducha własnego i języka. Od innych tego rodzaju stowarzyszeń różni się ono tem, że dozwala tworzyć w miejscowościach, w których się znajdzie przynajmniej pięciu członków, kółka lokalne. Liczba stowarzyszonych bardzo niewielka (ośmiu tylko) na początek tem się objaśnia, że w samym Filipopolu wogóle niewielu przemieszkują polaków, a prowincya nie otrzymała jeszcze dokładnych wskazówek co do tego stowarzyszenia. Pierwsze sprawozdanie za dwa ostatnie miesiące r. z. wykazuje w przychodzie 56 fr. w rozchodzie—18 fr. 40 cent. Na prezesa wybrano p. Romana Soczyńskiego adwokata, na poborcę p. Tadeusza Czuryłowskiego, aptekarza, a na sekretarza p. St. Piotrowskiego, urzędnika prywatnego. Powitane życzliwie przez prasę stowarzyszenie to może oddać pewne usługi. Biblioteka stowarzyszenia znajduje się zaledwo w zawiązku: zasialanie jej darami byłoby bardzo pożądane. Po wyjątkowo surowej i śnieżystej zimie mamy tu długą, chłodną i dżdżystą wiosnę. Rolnicy się z tego bardzo cieszą; zewsząd dochodzą pomyślne wiadomości o urodzajach a winnice i morwy przedstawiają się świetnie. *B. Jancsar.*

Ameryka. [List «Kraju»]. Z życia kolonij naszych w ciągu maja zaznaczyć mi wypadła przedewszystkiem obchody, które się wszędzie odbyły, gdzie tylko była garść naszych kolonistów. Przemawiano na nich, śpiewano, tańczono i zbierano składki na powodźlan z nad Wisły i Warty. Składki dawano chętnie, a rząd centralny związku ogłosił loteryę fantową, złożoną z 10,000 biletów po 10 c., na powodźlan w kraju. Pisma nasze polskie ogłaszają również składki, dowodzące, że o ziemi własnej, choć odległej, nie zapominamy. Z nowin bieżących donoszę o zawiązaniu się pierwszej t r u p y teatralnej p o l s k o - a m e r y -

kańskie, która występowała niedawno z powodzeniem w St-Paul i ma zapewnić powodzenie. W Detroit powstała także pierwsza cywilna szkoła polska, zazwyczaj bowiem szkoły nasze istnieją przy kościołach i parafjach. Z ogłoszonego sprawozdania centralnego związku za pierwszy kwartał roku bieżącego okazuje się, że związek miał w tym czasie dochodu 9,569 dolarów, rozchodu 6,637 dol. W rubryce dochodów istnieje rubryka podatku nadzwyczajnego na polskie seminaryum duchowne w Detroit; podatek ten przyniósł 276 dol. Z dniem 1 kwietnia r. b. związek liczył 97 grup i 3,649 członków; prócz tego 6 nowych grup złożyło deklarację przystąpienia do związku. Pośmiertnego wypłacił związek 5,340 dol. 15 osobom, w kwotach 250 i 500 dolarów. Składki na skarb pod opieką związku wynoszą dotąd 695 dol. *Kapral.*

## Echa słowiańskie.

**Budyszyn.** [List «Kraju»]. 4 kwietnia r. b. w sali strzelnicy miejskiej odbyło się walne z gromadzenie «Macy serbo-łużyckiej», na które zeszło się przeszło 60 członków i gości. Posiedzenie zajął prezes Maty, ks. proboszcz Michał Hórnik i podał sprawozdanie z 41 roku istnienia Towarzystwa. Obecni przez powstanie uczcili pamięć zmarłych członków: ks. proboszcza Wanaka z Budyszyna, ks. proboszcza Kordyna z Minakala i polaka d-ra prof. Hanusza. Prezes zalił się na opieszałość członków w płaceniu składki. Wyliczył wydawnictwa przeszłoroczne Maty i zrobił wzmiankę o darze muzyka czeskiego Kuby, który część egzemplarzy wydanych przez siebie «Śpiewów ludowych serbo-łużyckich» ofiarował na korzyść domu Maty. Z wdzięcznym uznaniem wspominał Hórnik o zapisie d-ra Tyburowskiego z Tyflisu i oznajmił, że zapisany kapitał w ilości 909 marek będzie stanowił osobny fundusz imienia d-ra Tyburowskiego, a procent z niego ma być obracany na wydawanie książek ludowych. Gdy przyszło do wyboru nowego zarządu, ks. Imisz wniósł, aby ciż sami członkowie pozostali na stanowiskach, na co obecni zgodzili się przez akklamację. Posiedzenie zakończyło się odśpiewaniem hymnu Sellera «Hiszce Serbstwo njezhubjene». Wieczorem «Bjesada» urządziła na cześć członków Maty koncert. *Handrij.*

**Lublana.** [List «Kraju»]. «Slovenski Narod» podaje artykuł p. t. «Busko-Poljsko», napisany bezimiennie przez jakiegoś słowianina, który czas powien mieszkał w Królestwie. Bezimienny słowianin zwraca uwagę na wzrost ludności o 45% w przeciągu lat dwudziestu, co przypisuje głównie tłoczeniu się cudzoziemców, a zwłaszcza Niemców, którzy przychodzili «mit einem Rock und einem Gott» i w krótkim czasie nabijali sobie kieszenie. Autor wyraża radość swoją z ukazu o cudzoziemcach. Dalej przyznaje, że sami polacy w ostatnich czasach biorą się do handlu i przemysłu; niemają zasługę pod tym względem przypisuje szkole handlowej w Warszawie. Mówi potem o postępie w gospodarstwie, bredząc nieco o «palacach szlacheckich» — a w końcu będzie panującą w kraju zwala na karb... żydów. W tymże N-rze (z 22 maja) znajdujemy artykuł wstępny «Zidovstvo», energicznie występujący w duchu antysemitki, w którym hańbą okrywa eksploatację żydowską, obłudny liberalizm i bezwyznaniowość inteligencji semickiej i ukazuje słowianom na polaków, jako na przykład... odstrasza ją. Wielkie oburzenie panuje tutaj — podobnie jak w całej słowiańszczyźnie — na posła styryjskiego Foreggera, który 22 maja r. b. w radzie państwa odezwał się, że «słowianie nie mają z natury poczucia prawnego». Za to wszyscy z wdzięcznym uczuciem śledzili mowy Ferjanczicza i Gregorca, którzy wrajchracie wytykali śmiało krzywdy, jakie dzieją się słowianom w sądownictwie w Styryi i w Karyntyi, wbrew wyraźnym przepisom rządowym. *Zibar.*

**Rjeka (Finme).** [List «Kraju»]. Madjarzy, odcinając nasze miasto od Chorwacyi, aby uczynić z niego port węgierski, wyprawiają się częstokroć licznymi towarzystwami do Rjeki, aby demonstracyjnie dowiedzieć, że jestto cząstka nierozłączna Magyarszagu. Obecnie około 180 zagrzebian przyjechało na Zielone świątki do oderwanego grodu, a lubo nie podejmowano ich urzędowo, jednakże pięknie i mile spędzili czas w Rjece i w Opatyi i wywieźli przekonanie, że w obecnej chwili w Rjece panuje żywszy duch chorwacki, aniżeli nawet w stolicy trójjedynego królestwa w Zagrzebiu. *B. Rj.*

**Zagrzeb.** [List «Kraju»]. W celu uczczenia 40-tej rocznicy wstąpienia na tron cesarza Franciszka-Józefa, rada miasta Zagrzebia ofiarowała 50,000 zlr. na założenie wydziału medycznego w uniwersytecie. Sejm chorwacki, otwarty 14 maja, podobno ma obradować przez sześć tygodni. Przedewszystkiem pójdzie pod obrady no-

wela szkolna, która gniewa wielce opozycję. Klub serbski także jest z niej niezadowolony, gdyż nie zwraca ona uwagi na ich żądania; mądziarzy bowiem nie myślą robić ustępstw serbom chorwackim, aby przypadkiem i serbom węgierskim nie zachciało się czegoś podobnego. *H-tics.*

**Belgrad.** [List «Kraju»]. «Videlo», organ rządowy, proponuje przeniesienie stolicy do Niszu, gdyż interesy serbskie ciążyą ku granicy południowej. Dziennik «Velika Srbija», walczący przeciwko Austrii i obecnemu kierunkowi rządowemu, został zamknięty, a redaktor Kaćanski za artykuł, uwłaczający królowi, dostał się do kózy, z kąd go dopiero za kancją wypuszczono *M. M-wicz.*

**Presburg.** [List «Kraju»]. Do charakterystyki szowinistycznej gospodarki ultrasów madjarskich może posłużyć fakt bardzo ciekawy, który powinien być zbawienną przestrożą i dla innych narodów, dających unosić się nierozsądnym zapalem pseudonarodowym. Przed czterema laty krzykaczki dziennikarscy oznajmili sercom madjarskim okropną (!) wieść, że w górach Bukowiny siedzi pokolenie Arpadowe, które dotąd zachowało język prapradziadów swoich. Byli to czangoshowie, którzy podobno do Bukowiny uciekli przed uciskiem tureckim. W kraju tym nie cieszyli się dobrą opinią — pomawiano ich — i to pono nie bezzasadnie — że są leniuchy i że wolą kraść bydło i konie, aniżeli pracować. Posypały się składki, utworzono stowarzyszenia i nawpół straconych synów Madjaryi sprowadzono na jej łono, witać ich z tryumfalnym uniesieniem. Założono im trzy wioski nad Dunajem i trzy nad Maroszem. W nowej ojczyźnie czangosze pracować nie chcieli, skarżyli się na niedelikatność rzek madjarskich, zatapiających im pola i przypomnieli sobie swoje figle bukowińskie. W moczarach, które im wynaczono, prześladowała ich febra. Zniechęceni, nienawidzeni przytem przez swoich sąsiadów, tłumnie poczgli uciekać z wiosek, gromady żebraków rozpierchły się po Węgrzech południowych, a znaczna część powróciła gromadkami do dawnych siedzib swoich... Bukowinie. Rozczulająca legenda czangomadjarska skończyła się komicznie, a zarazem smutnie... fiasco. *Dietwan.*

**Nowy Sad w południowych Węgrzech.** [List «Kraju»]. D. 23 maja, w dzień św. apostołów słowiańskich Cyryla i Metodego (według kalendarza wschodniego), patriarchy prawosławny w Karłowicach, German Angjelicz, obchodził czterdziestą rocznicę swoich urodzin. Angjelicz wstąpił na stolicę patriarszą, dającą mu władzę duchową nad wszystkimi prawosławnymi w Zalatawji, wbrew życzeniom serbów, głównie pod wpływem sfer rządowych w Peszcie; uważał się więc za madjarona i wskutek tego jest narażony na ciągłe piski ze strony gazet serbskich. Obecnie przypominają one, że przed trzema laty «German» (jak go nazywają zazwyczaj) opierał się obchodowi tyśiącznej rocznicy św. apostołów słowiańskich, a obecnie... tenże sam dzień urządził obchód na uczczenie... samego siebie. Na ten dzień partya rządowa sejmu zagrzebskiego wysłała deputację do patriarchy, w postanowieniu tem wziął udział i klub serbski. Gniew gazet serbskich nie ma granic i miary. *J. G.*

**Echo rusińskie.** [List «Kraju»]. Sprawa obchodzenia 900-letniej rocznicy chrztu Rosyi dała u nas powód do dość niezwyklej polemiki gazeciarskiej. «Czerwonaja Ruś» doniosła mianowicie, że uroczystość ta odbędzie się w sierpniu w Przemyślu, staraniem Towarzystwa imienia Kaczkowskiego. Towarzystwo to odbywać będzie w tym czasie w Przemyślu swe walne zgromadzenie, a prócz tego równocześnie odbędzie się tam położenie kamienia węgielnego pod budowę rusińskiego zakładu wychowawczego dla dziewcząt, tak że można będzie liczyć na wielki udział publiczności rusińskiej w tej potrójnej uroczystości. Przeciw temu projektowi wystąpiło «Dilo» z artykułem p. t. «Śmieszna rzecz», w którym kwestyonuje prawo «Czerwonej Rusi» i Tow. Kaczkowskiego do urządzenia takiej uroczystości ogólnonarodowej. Reasumując ten spór, postawił «Dziennik Polski» kwestyę w ten sposób, że «odbycie lub nieodbycie tej uroczystości pokaże nam już raz rzeczywisty stosunek sił i wpływów obu stronnicstw rusińskich». Wątpię, czy będzie to problem odpowiedni. W tych dniach odbył się zjazd członków likwidującego banku kryłozkańskiego. Sprawozdanie likwidatorów za czynność roku zeszłego wykazuje następujące cyfry: od czerwca 1887 do d. 15 maja r. 1888 wpłynęło do kasy 44,078 guld., wydano na koszt likwidacyi 22,229 zlr., wypłacono stronom 19,647 zlr., zaś aktywo zmniejszyły się o 268,441 zlr., które «odpisano», t. j. darowano rozmaitym niewypłacalnym dłużnikom. Równocześnie skreślono też 20,000 zlr. z pretensyj wierzyteli. Jeżeli tak dalej pójdzie — pisze «Dilo» z powodu tego rachunku, to jest zupełna nadzieja, że dla ściągnięcia całej wierzytelności banku w sumie 700,000, potrzeba będzie

co najmniej 15 lat i że administracya sama w tym czasie pochłonie więcej jak 300,000 zlr. Górującym faktem ubiegłego tygodnia jest podana przez tutejszy organ archidiecezalny w formie katerycznej wiadomość o mającym wkrótce nastąpić zwołaniu rusińskiego synodu prowincjonalnego. Ostatni taki synod zwołany był w Zamociu w r. 1722. Jakim byłby program i jakie ewentualne znaczenie spodziewanego synodu, o tem narazie możliwe są chyba domysły. Zaczekajmy na fakty. *Iw Franko.*

## KRONIKA ZAGRANICZNA.

**> Kongres międzynarodowy kobiet w Waszyngtonie.** Na kongres przybyło około 600 deputowanych pań z Francyi, Anglii, Szwajcaryi, Norwegii, Szwecyi i nawet z Finlandyi. W kongresie przyjęto udział 39 towarzystw amerykańskich i europejskich, oraz asocjacje indyanek i innych narodowości przedstawicielek. Krapotkin zapragnął skorzystać z kongresu w celach propagandy swych zasad i wystosował do kongresu list, w którym zapewnia, że jeśli kobiety dobią się prawa głosowania, niechybnie zawią i uwolnią całą ludzkość. Rachuba go jednak zawiodła. Wszystkie damy kongresu domagały się jedynie równouprawnienia w życiu rodzinnem i prawa pracy narówni z mężczyzną. Jedna z delegowanych dowodziła, że kobiety powinny mieć prawo zajmowania się adwokaturą, gdyż «adwokacki język zyskałby wówczas na przyzwoitości, a w sądach panowie adwokaci zachowywaliby się daleko przyzwoiciej». Następnym kongres ma się odbyć w Paryżu w r. 1892.

**> Most przez La Manche.** Kolosalny projekt połączenia mostem Francyi z Anglią już jest bardzo bliski urzeczywistnienia. Plan wypracowali inżynierowie Creuzot i Gersau. Most ten będzie miał długości 30 kilometrów, średnie arki będą się wznosić nad poziomem na 50 metrów, tak aby największe parostatki mogły pod nim przechodzić. Koszt budowy osiągnął ogromnej cyfry 800 mil. franków. Zatwierdzenie ostateczne projektu zależy będzie od międzynarodowego komitetu technicznego. Następnie Towarzystwo, które się budowy mostu podejmuje, wyjedna koncesye od rządów francuzkiego i angielskiego.

**> Ilość Niemców.** Według obliczenia «Nordd. Allg. Zeit.» Niemców w Niemczech w chwili obecnej znajduje się 47,750,000 osób pięci obojga, z której to liczby należy jednak wyłączyć około 3 1/2 mil. Niemców, w których znów niezbyt wielkiej ilości znajduje się obcych poddanych tylko 239,000. Ponieważ zaś po za granicami Niemiec przemieszkuje prawych synów Teutonji akurat 3 1/2 mil., cyfra więc powyższa (47,750,000) określa dokładnie ilość Niemców. Nadto w Austrii, Szwajcaryi i w guberniach nadbałtyckich przemieszkuje pokrewnych im językiem około 12 1/2 mil. Ostatecznie więc Niemców ogółem jest 60 1/2 mil., z których 2/4 w granicach państwa niemieckiego przebywa.

**> Coquelin starszy i «Comédie française».** Znakomity aktor w odpowiedzi na zrobioną mu znów propozycję wstąpienia do komedyi francuzkiej odpowiedział, że nie należy do ptaków wędrownych, jak na przykład Sarah Bernhard, która w klatce komedyi franc. była poprostu zawsze gościem. «Ja — dodał Coquelin — należę do rodzaju kanarków. Jeśli się o mnie troszcza i dają mi taki pokarm, jaki mogą sobie zapracować z deklamacyj, nie zażadam wolności, używając której nigdy się dobrze nie czuję». Kanarek ten jednak żąda od «Komedyi francuzkiej» tylko 50,000 franków rocznie — «pokarm».

**> Sądzenie szpiegów.** W Anglii odtąd sądy cywilne narówni z wojennymi będą miały prawo sądzienia szpiegów. Za dowiedzione szpiegostwo karad będą ciężkimi dożywotnimi robotami.

**> Sąd lipski skazał 29 socjalistów,** rozpoznających broszurę o obaleniu rządu niemieckiego, na 2 — 6 miesięcy więzienia.

**> Królowa serbska Natalja zamieszkała w Wiesbaden,** gdzie syn jej Aleksander, następca tronu serbskiego, wstąpił do gimnazjum.

## Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Petersburg, 24 maja v. st.

Trzy zwycięstwa gabinetu Floquet-Goblet'a: w zatargu z Tiszą, z Niemcami i z Boulangerem. Przejazd Fryderyka III do Potsdamu i jego reskrypt do Puttkamera.

Parlamentaryzm, jako nader skomplikowana machina rządzenia, pociąga za sobą niezaprzeczenie dużo kłopotów i niedogodności, ale ma też i kilka stron dobrych. W sprawach ważnych, ilekroć np. ogólna polityka państwa zabrnę na bezdroża bez wyjścia i wymaga cofnięcia się z honorem, prosta zmiana gabinetu odpowiedzialnego za wszystko, zdolna jest zażegnać i usunąć najcięższe niekiedy zawikłania; nawzajem w majściach drobniejszych, wywołane w izbach rozprawy pozwalają rzecz całą tak pokierować, ażeby się narodowi zdawać mogło, że się odniosło zwycięstwo tam nawet, gdzie się doznało najniewątpliwszej porażki. Z tej elastyczności ustroju reprezentacyjnego wyboruje właśnie



skorzystał w tygodniu ubiegłym rząd francuzki: odniósł on aż trzy naraz zwycięstwa: pierwsze nad Tiszą, drugie nad księciem Bismarkiem, trzecie nad generałem Boulangerem.

Wspomnieliśmy w poprzednim naszym przeglądzie o niespodziewanej wycieczce węgierskiego prezesa ministrów przeciwko obecnemu stanowi rzeczy we Francji, niezdolnemu jakoby zabezpieczyć porządku, ani uchronić własności poddanych zagranicznych wracze, gdyby ci wzięli udział w przygotowującej się na rok przyszły wystawie paryzkiej. Po okolicznościowej wymianie not dyplomatycznych pomiędzy Wiedniem a Paryżem, w której Kalnoky niby to sprostował kompetentnie, jako *wspólny* minister dwu połów monarchji rakuskiej, to co p. Tisza wystosować miał jedynie pod adresem opozycji węgierskiej, zbyt jaskrawo solidaryzującej się z «rewolucjonizmem» francuzkim i kompromitującej przez to środkowo-europejską ligę pokoju monarchicznego, francuzki minister spraw zagranicznych p. Goblet, wygłosił w izbie, na posiedzeniu 31 (19) maja długą programową mowę, słusznie uchodzić mogącą za wzorową pod względem stylu, zręczności i galanterji dyplomatycznej. Tisza otrzymał parę niezmiernie grzecznych wymówek za mieszanie się w nieswoje sprawy, Kalnoky spożył sporą dozę wykwintnych komplementów, miłość własna węgry najprzyjemniej polechtana została, a jednocześnie Francya wyszła z zajścia godnie i dumnie. «Rzeczpospolita — rzekł p. Goblet — mocniej się obecnie ukonstytuowała niżli to przypuszczają, nie trwożą też nas rozmaite zagraniczne incydenty, artykuły dziennikarskie lub wieści alarmujące. Francya pragnie żyć w zgodzie ze wszystkimi narodami i z wdzięcznością przyjmuje okazywane jej oznaki współczucia. Ilekroć którekolwiek z mocarstw sąsiednich uważa za odpowiednie przedsięwzięć w obrębie niezaprzeczonych swych praw środek jakiś, skierowany przeciwko interesom naszym, my, nie rozwodząc się zbyt zbytnio ze skargami, i cierpliwie znosząc to, czemu się sprzeciwić nie możemy, również zastrzegamy sobie jedynie możność skorzystania, we właściwym czasie, z praw samoobrony państwowej opieki nad własnymi interesami...» Jednym słowem, — zostańmy każdy przy swoim: oto jest hasło polityki, rozwiniętej przez p. Goblet'a. Jakoż, rady tej usłuchał nawet p. Tisza. W sejmie węgierskim, odpowiadając na interpelacje opozycji, oznajmił on, zgodnie z wyjaśnieniami Kalnoky'ego, że nie pozostało mu nawet w głowie obrażać Francji, «ani teraz ani kiedykolwiek»; pismom jednakże swoim polecił on jednocześnie rozwijać dalej temat o «niepoczytalności» obecnych instytucji i dążności francuzkich, a co dziwniejsza, «Fremdenblatt», organ Kalnoky'ego, jaknajzgodniej zleceniu temu zawtórował. Rząd austro-węgierski ujrzał się najwidoczniej między młotem obowiązkowej swej solidarności ze znaną gallofobją ks. Bismarka a kowadłem budzących się sympatji ludów monarchji Habsburgów ku Francji republikańskiej. Z tego to snadź ostatniego względu «Fremdenblatt» uważał nawet za niezbędne przypomnieć «wiernym poddanym» Franciszka-Józefa, że wystawa paryzka r. 1889 ma charakter pamiątkowo-rewolucyjny, odświeżając w umysłach wypadki, w których Maryja-Antoanetta, córka cesarska, straciła życie na szafocie...

W parę dni później, mianowicie 2 czerwca (21 maja) spotkał p. Gobleta tryumf powrotny, o wiele jeszcze donioślejszy od poprzedniego, gdyż pociągający za sobą pewne następstwo ze strony Niemiec. Z powodu zaprowadzonego niedawno na granicy alzackiej systemu paszportowego, jeden z deputowanych francuzkich zaproponował środek odwetowy, polegający na odmiedzowaniu od strony Niemiec obszaru kraju, równego obszarowi Alzacy i Lotaryngji, i na zaprowadzeniu w tym zakątku takichże samych ograniczeń względem poddanych niemieckich, jakie w pogranicznej «prowincji cesarsko-niemieckiej» zaprowadzono przeciwko obywatelom francuzkim. Otóż wnioskowi temu Goblet sprzeciwił się stanowczo, oświadczając, że «rzeczpospolita uważa sobie za obowiązek honoru pozostawić granice swe rozwartemi na oścież przed gośćmi zagranicznymi». Mowa ta przy-

jęta była w zgromadzeniu i prasie oklaskami jednomyślnymi, zewszecmiar zasłużonymi, a w głosowaniu imiennem pilność, żądana dla wniosku represyjnego, odrzuconą została pfzygniatająca większością 509 głosów przeciwko 7, przyczem i tych siedmiu Cassagnac, bez protestu tym razem marszałka, nazwał «obłąkańcami». Powodzenie sympatycznej i prawdziwie krasomówczej repliki Gobleta najlepiej zresztą uwydatniło się przez to, że dziękowi zacnego tego słowa, przypominającego, najlepsze i najświetniejsze czasy Francji, nie mógł się oprzeć nawet Berlin... nawet Warcin. Pomimo astmy, gwałtownie w tej chwili jakoby napastującej księcia Bismarka, wysłano na granicę franko-niemiecką rozkaz telegraficzny, łagodzący rygor przepisów paszportowych w ten sposób, że od pasażerów, posiadających bilety jazdy na dystans dalszy, przeskakujący «prowincję alzacko-lotaryńską», żadne formalności legitymacyjne nie będą wcale wymagane.

Nareszcie trzecia wygrana gabinetu Floquet-Goblet niemniej jest znaczną i znaczącą. W d. 4 czerwca (4 maja) generał Boulanger rzucił nareszcie z trybuny swą rekawiczkę... o kolorach dotąd niezdefiniowanych. W wigilję sławnego tego dnia prezes gabinetu p. Floquet, skorzystawszy z ubocznej jakiejś okoliczności (epizody zaś takie tuzinami sprządza parlamentaryzm wszelki, i w tem także tkwi jedna z niemałoważnych jego dogodności), złożył izbie zarys zasad polityki wewnętrznej obecnego rządu francuzkiego, zapewniając, że gabinet chce i będzie się opierał jedynie na większości republikańskiej, nie uważając dla siebie za właściwe ubiegać się o kombinacje koalicyjne, «metisowe», pozostające w gruncie rzeczy na łasce obowozów monarchicznych. Oświadczył też zarazem p. prezes, że projektu tak upragnionej przez «neo-cezarystów» (vel boulanzystów) rewizji konstytucyjnej rząd wносить nie zamierza i czekać z nim będzie końca obecnego okresu prawodawczego. Oświadczenie było niezwykle śmiałe i stanowcze, jeśli zaś wzywamy na zawzięta, długą i zręcznie podsycającą agitację anty-konstytucyjną, której widownią stała się Francya w ostatnich kilku miesiącach, to i niebezpieczne. Za takie przynajmniej osądził je — o ile się zdaje — generał Boulanger, skoro zaraz nazajutrz zaimprovizował swe «wejście na scenę świata». Nie tęgie to jednak, jak się okazuje, było wejście. Domniemany dyktator i zbawca Francji nie ma prawdopodobnie wyobrażenia ani o psychologii mas, ani o estetyce słowa. Najprozaiczniej, bez żadnych wstępów na efekt obliczony, postawił on swój wniosek rewizji konstytucyjnej i zająwszy dlań trybem utartym pilności — jał z wolna, stękając i jękając — niby drwał najęty na całą dobę, rozłupywać i szczepać brewienka swych komunalów w rodzaju następujących: że rzeczpospolita nie powinna być niczyją własnością, że on, Boulanger, po to wybranym został przez Francję, czyli raczej przez jeden jej departament, ażeby uwolnić kraj od cierpień, że reprezentacja narodowa paraliżuje wszelkie dobre zamiary (okrzyki z lewicy: czyje? czyje u licha?), że we Francji nie brak serc zakrwawionych, że obecny system przedstawicielski całkowicie musi być przerobiony, że prezydent nie jest w rzeczypospolitej wcale potrzebny (głosy zewsząd: więc któż potrzebny?), że Francya wtedy dopiero ustali swe stosunki z zagranicą i będzie mieć wojsko silne, kiedy nastąpi dyssolucja obecnej izby, obecnego rządu, obecnego reżymu konstytucyjnego etc. Gdyby nie «Cocarde» i «Lanterne», które już i korę z argumentacyjnych tych pieńków ogryzły i przeżęły oddawna, możeby to jeszcze i trafić zdołało do mniej wybrednych gustów i przekonań słuchaczy; ale dziś wywód cały wydał się czemś nieskończenie «znoszonym» i «spostponowanym». Ciosać kolki na głowie francuza — zadanie nie trudne, lecz trzeba koniecznie, żeby przynajmniej kolki były nowe. Inaczej — stracone zachody. Izba też bez żadnych dłuższych rozpraw odmówiła wnioskowi pilności większością 377 głosów przeciw 186.

Nad resztą widnokregu europejskiego tydzień ostatni zbiegł cicho i względnie zadawalniająco. Cesarz Fryderyk III poczuł się

do tyła na siłach, że się z rodziną przeniósł do letniej rezydencji, do ulubionego Potsdamu. Nowa analiza lekarska wykazała miała stanowczo, że choroba dostojnego pacjenta nie ma nic wspólnego z rakiem. Przed wyjazdem cesarz raz jeszcze złożył swemu narodowi rękojmię gorliwej i czulej dbałości o skrupulatne szanowanie ustaw zasadniczych. W reskrypcie do pruskiego ministra spraw zagranicznych skarcił on delikatnie pewne nadużycia wyborcze, zapożyczone przez praktykę niemiecką u dawnych imperyalistów francuzkich, przyczem oznajmił, że na przyszłość nie życzyłby sobie, aby nawet cień podejrzenia padał na szczerość głosowania publicznego. Osnowy reskryptu minister dotąd nie ogłosił, tłumaczenie zaś niektórych czynności administracji pruskiej podczas wyborów złożył do rąk cesarskich w osobnym memoryale. Nic to jednak nie pomaga; cesarz nastaje na publikatę swego pisma odręcznego i z tego powodu pogłoski o przesileniu gabinetowem w Prusach nie ustają.

Krajowiec.

### Tydzień polityczny.

**Niemcy.** Po przeniesieniu się do Potsdamu, cesarz Fryderyk III czuje się coraz lepiej; podczas przejazdów swych często wysiada z powozu i używa mocy pieszej. Ambasador niemiecki przy dworze petersburskim, bawiący w Berlinie za urlopem, generał Schweinitz był w d. 3 czerwca na obiedzie prozonym u ks. kanclerza, a nazajutrz u cesarza. Ambasador rosyjski w Berlinie hr. Szwałow wyjechał w końcu zeszłego tygodnia na czas krótki do Hamburga. Główny fabrykant armat Krupp udal się w d. 4 czerwca do Petersburga za interesami. «Nordd. Allg. Ztg.» zaprzecza pogłoskom o przesileniu ministeryalnym w Prusach i utrzymuje, że niezgodność w zapatrywaniach się korony i ministerstwa na sprawę pięcioletnich sesyj parlamentarnych (zamiast obecnych trzechletnich), nie może spowodować dymisji gabinetu. Słowem, organ kanclerski usiłuje przekonać swych czytelników, że ministerstwo obecne zostanie u steru nawy państwowej nawet wtedy, gdy się jego projekt o pięcioletniu nie utrzyma.

**Austro-Węgry.** Delegacje wspólne zbiorą się w d. 10 czerwca (29 maja). Naczelny redaktor półurzędowego «Pester Lloyd» p. Falk wygłosił niedawno w Aradzie przed swoimi wyborcami mowę, w której, według sprawozdania «Now. Wr.» (№ 4391), dowodził, że wojna z Rosją przedstawia się prawdopodobną w najbliższej przyszłości, przyczem Falk wyraził miał nadzieję, że w razie dojscia do skutku tej wojny, sojusznicy Austrii albo wystąpią z nią równoległe do walki, albo też stanowiąc będą jej rezerwy. Według tegoż źródła sprawozdawczego, «Pester Lloyd» wystąpił w tych dniach z artykułem fachowym, dowodzącym na podstawie faktów i wyliczeń statystycznych, że Austrija mierzyć się może sam na sam z Rosją na polu walki, pod warunkiem, że będzie stroną zaczepną, gdyż w takim tylko razie wyższość jej środków mobilizacyjnych okaże się skuteczną. Pismo «Montagsrevue» donosi ze źródeł wiarygodnych, że rząd niemiecki nie zwiększył dotąd cel i na zboże rosyjskie jedynie dla tego, że zawarł rokowania dyplomatyczne z Austrią w celu wspólnego w tej mierze wystąpienia. Ministerstwo finansów ogłosiło dekret, datowany w d. 3 czerwca, usuwający rozporządzenie zeszłoroczne o nie wyprawdzaniu koni zagranicę.

**Francya.** W d. 30 (18) maja u ambasadora rosyjskiego Morenheima odbył się obiad galowy na cześć prezydenta rzeczypospolitej Carnota; w liczbie zaproszonych znajdowali się: prezesowie senatu i izby deputowanych: Floquet, Goblet, Freycinet, Flourens i Ferry. Na posiedzeniu izby deputowanych w d. 4 czerwca (23 maja) Floquet wygłosił swą o powiadź na mowę Boulangera, któremu między innymi zarzucił, że się zajmuje propagandą neocezaryzmu, że ma na celu wyłącznie kontrabandę swej chwaly i że jego wniosek rewizji konstytucyjnej i rozwijania izby wypłynął z obawy, ażeby wyborcy nie nazwali go «dyktatorem-pasożytem». Zakończył Floquet swą mowę przepowiedzią, że w razie nawet, gdyby agitacja eks-jenerala uwiedziła się powodzeniem — co niemożliwe — stałby się on tylko «siegys'em konstytucyjny... poronionej». Większością 335 głosów przeciw 170 izba uchwaliła opublikować mowę Floqueta po całej Francji.

**Włochy.** Na posiedzeniu izby w d. 30 maja Nicotera rozwinął swą propozycję co do obrony wybrzeży morskich Włoch. Izba niemal jednogłośnie potwierdziła wniosek Nicotery, zmodyfikowany nieco wskutek porozumienia się wnioskodawcy z ministrem wojny. Odpowiedni projekt do prawa rząd wniosła podczas jesiennej sesji parlamentu.

**Irlandya.** Na zgromadzeniu arcybiskupów i biskupów irlandzkich, odbytem w Dublinie w d. 30 maja, uchwalono rezolucję, oznajmiającą, że list papieżki, wystosowany niedawno z powodu zatargów z rządem angielskim, dotyczy wyłącznie dziedziny moralnej, przyczem wyrażone zostało uznanie przywódców ruchu narodowego, wraz z napomnieniem, by szanowali powagę papieżki w sprawach wiary i moralności. Wskutek to zapewne powyższej uchwały kleru Zielonej wyspy, nadeszła z Rzymu depeza telegraficzna z d. 5 czerwca, utrzymująca, że papież

w nowym swym liście zlagodzić postanowił osnowę pierwszego swego wystąpienia.

### TELEGRAMY.

Rzym, 5 czerwca. Książę Amadeusz zaręczony został z księżniczką Letycją Bonaparte, córką ks. Napoleona.

## DZIAŁ BIEŻĄCY.

### Z TYGODNIA.

Petersburg, 26 maja r. s.

Wojna na dwa fronty, zapowiedziana w słynnej mowie lutowej księcia Bismarcka spelzła, jak się zdaje, na niczem—przynajmniej na tegoroczny sezon letni. Na szalę losów europejskich tydzień ubiegły rzucił tyle ciężarków pokojowych, że ruble rosyjskie poskoczyły blisko o dziesięć marek w ciągu dni kilkunastu. I jeśli wiadomość, nadesłana świeżo z Niemiec drogą telegraficzną, o wyjeździe Kruppa do Petersburga, nie zmąci zwykłego tego usposobienia giełdy berlińskiej, spowodowanego najprawdopodobniej potrzebą gotówki na zakupno niezmiernych transportów zboża rosyjskiego, nadesłanego w ostatnich czasach na granicę niemiecką, to wypadnie chyba poprzestać wyłączenie na dwufrontowej tyraljerce taryfowej i paszportowej, rozpoczętej niedawno w Berlinie. Rozporządzenie, zaprowadzające na froncie francuzkim ścisłą kontrolę paszportową nad przybywającymi z jakdokolwiek do Alzacji i Lotaryngji francuzami, jakkolwiek zlagodzone nieco wskutek najświeższej porażki boulanżyzmu we Francji, zawsze przecież jeszcze w wysokim stopniu utrudnia ustalenie się jakiegokolwiek zażyłości między dwoma sąsiednimi państwami. Omawiając wypadek ten, petersburski «Herold» utrzymuje, że «w ten sposób pomiędzy Niemcami a Francją, która nie omieszka zapewne odpowiedzieć pięknem za nadobne, utrwala się takie same stosunki pograniczne, jakie istnieją pomiędzy Rosją a Prusami od czasu dżumy wetlańskiej». Co do frontu rosyjskiego, nie doszło tu wprawdzie jeszcze do formalnych obostrzeń celnych—jedynych zresztą, jakie obecnie byłyby do rozporządzenia, a co więcej, nadesłano nawet z Berlina parę telegramów, łągających pierwotne zamiary kanclerskie, a to przez wzgląd na uroczystość zaślubin drugiego syna cesarskiego, księcia Henryka z księżniczką Ireną heską, zaszczyconych obecnością kilku dostojnych gości. Z tem wszystkiem, nie możemy zapominać, że kampanja dziennikarska w sprawie podwyższenia cel «represyjnych» rozpoczęta była w tak żywy i manifestacyjny urzędowy sposób, że wiedeńska «Polit. Corresp.», stale otrzymująca z Berlina komunikaty półurzędowe, uważała za stosowne położyć tym razem podwójny i nawet potrójny nacisk na to, że rewindykacje prasy niemieckiej w przedmiocie nowej taryfy na przywozowe zboże rosyjskie, podjęte zostały na rozkaz zgóry, przyczem organ wiedeński szeroko i wymownie rozwiódł się był nad faktem, iż owa «retorsya celna» jest koniecznym odwetem za rozmaite ograniczenia rosyjskie, podkopujące jakoby dobrobyt ludu niemieckiego. Żeby zaś nie pozostała żadna wątpliwość, z kąd i od kogo mianowicie poszedł projekt owej «retorsyi», przybochna kanclerska «Nordd. Allg. Ztg» najformalniej potwierdziła całą powyższą streszczoną argumentację «Polit. Corresp.» i za «własną» ją uznała. Godnym jest rów-

nież zaznaczenia głos berlińskiej «Post», która, odpierając skargi niezależnych dzienników niemieckich na nieuniknioną klęskę, jaką za sobą pociągnąć może pomieniona «retorsya», powtórzyła hasło otrzymane «von Oben», że jest to konieczność polityczna ze względu, że cła rosyjskie «najwyraźniej» obliczone były na szkodę niemiecką. Ażebym twierdzenie swe udowodnić, «Post» dodała nawet do tekstu swych rozmowań tabliczkę celną, niebardzo, co prawda, skomplikowaną, na całkiem powierzchownych informacjach opartą, lecz ostatecznie wskazywać niby to mającą, że inna skala cel obarcza towary niemieckie, przychodzące do Rosji drogą lądową, a inna obciąża towary dowożone morzem z krajów nie-niemieckich, chociaż «Post» zapomniała poprzec należycie ostatnie swe zapewnienie: bo i dla czegożby — rodzi się pytanie — towary z ziem niemieckich nie mogły korzystać z dróg morskich narówni z towarami innych krajów? Bądź co bądź, ponieważ nie tyle snadź chodziło o rzetelny powód do polemiki, ile poprostu o pretekst, dla tego też i «Post» zakończyła swą filipikę na stereotypowym już dziś w dziennikarstwie niemieckim frazesie: «Przekonawszy się—powiada—że w portach bałtyckich i na komorze irkuckiej (sic) towary innych narodów niższe cło opłacają niż niemieckie, wchodzące przez granicę suchą, musimy niezwłocznie uciec się do «retorsyi»... W tych dniach kilku lament prasy niemieckiej przycichł nieco, co prawda, lecz czy się nie powtórzy nazajutrz? I czy nawet samo to milczenie nie jest zapowiedzią energiczniejszych jeszcze utyskiwań? Najświeższy artykuł wiedeńskiej «Montagsrevue» pytanie to rozwiązuje afirmacyjnie, utrzymując, że zacisze jest całkiem chwilowe i przygodne, Niemcy bowiem zawiązały rokowanie z Austryją w celu wspólnego—przeto skuteczniejszego—odnowienia walki «retorsyjnej».

W czerwcowym zeszycie paryzkiej «La Revue nouvelle», świeżo otrzymanym w Petersburgu, publicysta, pisujący pod pseudonimem hrabiego Wasila, zamieścił obszerną odpowiedź na głośny artykuł p. Leroy-Beaulieu w «Revue des deux Mondes», streszczony w N-rach 8 i 9 naszego pisma z r. b. Hrabia Wasili zaprzecza w tem studjum niemal wszystkim twierdzeniom współpracownika «Przeglądu dwóch światów», wykazując, że Rosya w sojuszu z Francją nie tylko zdołałaby stawić czoło lidze środkowo-europejskiej, lecz mogłaby nawet z powodzeniem rozpocząć z nią wojnę zaczepną. Dla dowiedzenia swego założenia hr. Wasili przeprowadza najpierw paralelę pomiędzy żołnierzem rosyjskim a niemieckim, głównie zaś austryackim i wykazuje znaczną wyższość pierwszego nad ostatnim pod względem dyscypliny, mężstwa, wytrzymałości. Nadto, żołnierz rosyjski nie jest też bynajmniej gorzej żywiony, uzbrojony i ekwipowany od austryackiego. Co do korpusu oficerów, albowi rosyjski sztab główny—zapytuje autor—oraz rosyjskie dowództwo wyższe niższe stoją od austryackiego zarządu wyższego we względzie doświadczenia talentów i zdolności? Rozumie się samo przez się, że ściśle w tym zakresie wymiary nie są możliwe bez demonstracji praktycznej, dla tego też autor przechodzi niebawem do stosunkowej oceny sił zapaśników pod względem liczebnym i tu mamy parę szczegółów nowych. Naprzekór wywodom austryackim hr. Wasili wykazuje, że mobilizacja rosyjska, we właściwym czasie dokonana na zachodnich kresach państwa, ubiedz zdoła mobilizację austryacką i

znieca ją zaskoczyć. Na stopie pokojowej Rosya utrzymuje 880,000 ludzi; ale już w kilka tygodni po ogłoszeniu wojny sztab rosyjski rozporządzać może dodatkowymi dwoma milionami żołnierza. Zapewne (powiada autor), cała ta masa nie da się zogniskować na widowni wojennej równie szybko jak w Niemczech, ale to w każdym razie pewne, że w ciągu półmiesiąca po wypowiedzeniu wojny, armja rosyjska w 600,000 ludzi już wkroczyć może w granice nieprzyjacielskie, przewyższając tym sposobem austryackie siły zbrojne o przeszło 300,000. Ażebym austriacy stawić mogli czoło takiej przewadze sił rosyjskich w Galicyi, trzebaby, aby im z odsieczą przybyła armja niemiecka, wynosząca do 300,000; ale i w takim jeszcze razie armja rosyjska, po zagarnięciu Galicyi, a opierając się lewym swem skrzydłem o Karpaty, uderzyć może na Szląsk Górny i ztąd zagrażać jednocześnie: Wiedniowi przez wąwóz ołomuniecki i Berlinowi przez dolinę Odry. Oczywiście, że stanowisko takie—kończy hr. Wasili—znacznie zwiększyłoby szanse frontowego *en masse* uderzenia Francji na Niemcy, a conajmniej powetowałyby francuzom ujmę, jakąby ponieść musieli przez niezbędną opędzania się dywersyi włoskiej, zagrażającej na południowym teatrze walki.

Ogłoszone zostało prawo o urządzeniu gruntowem t. zw. wolnych ludzi drugiej kategorii, t. j. tych, którzy nie zostali uposażeni w ziemię narówni z włościanami i zawarli z właścicielami kontrakty o najem gruntów, na których siedzą. Otóż obecnie przyznane im zostało *prawo wykupu* tychże gruntów, ale dopiero po wykupowaniu zawartych kontraktów. Zresztą, jeżeli obie strony się na to zgodzą, to wykup może nastąpić i wcześniej. O zamiarze wykupienia swych gruntów wolni ludzie powinni oświadczyć pośrednikom mirowym przed 1 stycznia 1891 r. W guberniach kowieńskiej, wileńskiej i grodzieńskiej wykup odbywa się wedle normy, oznaczonej w przepisach 3 czerwca 1882 r. (Swod. Zak. t. IX, osobny dod. wedle ciągu 1886, XXIV), zaś w gub. kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej podług cen normalnych, określonych przez ministra skarbu dla pożyczek banku włościańskiego. W kraju południowo-zachodnim prawo wykupu otrzymali również ci wolni ludzie, którzy osiedli na gruntach właścicieli prywatnych przed 25 lipca 1864 r. i od tego czasu mieszkają bez przerwy na tych samych gruntach bez kontraktów. Serwituty wolnych ludzi w kraju poł.-zachodnim zostaną zniesione jednocześnie z wykupem, a to za pomocą potrącenia z sumy wykupowej kwoty, oznaczonej w art. 7 ustawy 3 czerwca 1882 r. Prawo to omówimy obszerniej w jednym z następnych numerów, tutaj zaś wyrażamy tylko zadowolenie, że jeszcze jeden węzeł poplątanych stosunków agrarnych został nareszcie rozwiązany.

### WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

#### Zmiany w służbie rządowej.

W min. spraw wewn. Mianowani: gub. astrachański jen.-maj. świty Naj. Pana *Zejmern*—członkiem rady ministra spr. wewn.; wice-gubern. taurydski rz. r. st. *Butinbasz*—gubernatorem tomskim; *Jarozewski Jan*, sędzia gminny III okr. pow. radziwiłskiego gub. warszawskiej, zatwierdzony został na urzędzie.

W min. oświaty. Uwolnieni: prof. zwyczaj. uniw. warsz. rz. r. st. *Mierzyński* po wysł. 35 lat, z prawem noszenia półkaftana mundurowego; prof. zw. uniw. dorpackiego *Runge* na wł. żądanie.

W min. komunikacji. Mianowani: inżynier kom. rz. r. st. *Laskin*—dyrektorem rządowym

dr. z. bałtyckiej; u w o l n i o n y: inż. kom. rz. r. st. Bieliński—od obowiązków dyrektora rządowego dr. z. bałtyckiej.

*Mowa Jego Cesarskiej Mości do władz ziemskich Finlandyi, odczytana przez jen.-adj. hr. Heidenau w Imieniu Najjaśniejszego Pana d. 19 (31) maja w sali tronowej pałacu cesarskiego w Helsingforsie, na uroczystym zamknięciu sejmiku fińskiego.*

Przedstawiciele Wielkiego Księstwa fińskiego! Z ukończeniem obecnie terminu waszych zajęć, oświadczam, że sejm zostaje zamknięty i pozostaje dla was i dla całego narodu fińskiego życzliwym.

Na oryginalne własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

„ALEKSANDER.”

**PRZEGLĄD PRASY.**

**Akeya kolonizacyjna i ratunkowa.** Komisja kolonizacyjna w Poznaniu może się pochwalić bardzo dobrymi rezultatami. Do końca kwietnia, według obliczenia „Czasu”, nabyła 45 majątków polskich mniejszych i 20 ogromnych; ogółem 5 milj. kw. za 17 milj. marek. Ziemię nabyte podzielono na 341 części, z których 214 przeznaczono na sprzedaż kolonistom-niemcom. Oddzielne kolonie mają od 32 do 100 morgów. Kolonista od chwili osiedlenia się jest obowiązany wnieść zabudowania gospodarcze. Prasa ruska powtarza milcząco wszystkie te szczegóły, „Now. Wr.” zaś taką czyni uwagę:

„W celach przeciwdziałania komisji kolonizacyjnej, polacy założyli czy też mieli zamiar założyć—dobrze nie pamiętamy—bank ziemski, ale niestety! bank, jak widać, nie może przeciwdziałać ściśle i jasno określonym planom Niemców i bardzo być może, że blizkim jest czas, kiedy Polacy utracą prawo do uważania się za ziemie słowiańskie.”

Przepisujemy te słowa *ad usum* dyrekcji banku ziemskiego w Poznaniu.

**Język liturgiczny.** Jeden z ostatnich numerów „Now. Wrem.” ponownie podniósł w artykule wstępnym sprawę języków pomocniczych w tak zwanym dodatkowym nabożeństwie katolickim u ludów słowiańskich. Artykuł obraca się mniej więcej w kółku tych samych poglądów, jakie były wypowiedziane w tym przedmiocie kilka miesięcy temu przez p. Kojalowicza (p. № 37 „Kraju” z r. ub.). Chodzi pismu przede wszystkim o zaznaczenie raz jeszcze kłopotów, w jakich się niedawno ujrzała Kurja rzymska z powodu pewnej sprzeczności swych interesów w zachodniej słowiańszczyźnie z widokami swymi w słowiańszczyźnie wschodniej. Na zachodzie, u Czechów np. lub Chorwatów, uznanie języków narodowych za liturgiczne nie przedstawia, zdaniem organu p. Suworina, żadnych niebezpieczeństw, owszem odpowiadałoby w zupełności ustalonym tradycjom papieżkim.

„Ale—powiada „Now. Wr.”—nadać język narodowy jednemu ludowi słowiańskiemu, a jednocześnie odmówić go katolickiej ludności zachodnich kresów Rosyi, gdzieby na tem niewątpliwie ucierpiał polonizm, tak zawsze drogi stolicy apostołskiej, w tem właśnie tkwi drażliwa strona zagadnienia.”

Zagadnienie samo istnieje wprawdzie od dawna, od czasów hrabiego Murawjewa, dziś jednak, jak sądzi „Now. Wr.”, zaostriżło się ono więcej niż kiedykolwiek przedtem. Dziennik petersburski zapewnia wszakże, że posiada „wszelkie podstawy do mniemania, że ostatnimi słowami tej kontrowersyi będzie najniebezpieczniej sławny frazes: *„finis Poloniae”*, to jest, że języki białoruski i małoruski zajmą w kościołach katolickich zachodniej połowy państwa rosyjskiego miejsce używanego podziśdzien języka polskiego i staną się w tenże sam sposób liturgicznymi w ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, jak czeski lub chorwacki u ludów zachodnio-słowiańskich.

„Przewrót ten — kończy organ p. Suworina — stworzy niechybnie nową epokę dla narodowości polskiej, wielce pożądaną i korzystną zarówno dla Rosyi, jak i dla Polaków, gdyż spokój wzajemny więcej jeszcze potrzebny jest tym ostatnim, niż rosyjanom.”

**Krytyka.** „Piet. Wied.” poddają surowej krytyce marcowy zeszyt „Wiestn. Jewr.”, pisma, które oddawna jest bardzo źle notowane na kurscele prasy konserwatywnej:

„W ostatnim zeszycie „Wiestn. Jewr.” — pisał „Piet. Wied.” — znajdujemy kilka prac, specjalnie zaznaczonych przez kosmopolityczny kierunek redakcyi. Takimi są: artykuł senatora fińskiego Mechelina, elukubracje p. Spasowicza o bajronizmie Puszkina i Lermontowa, oraz redakcyjne, bardzo dziwne uwagi nad odpowiedzią p. ober-prokuratora synodu na adres związku ewangelickiego. Obrońcy „uciśnionego kościoła luteranckiego w Rosyi” znajdują poparcie u publicystów „Wiestn. Jewr.”. Według nich, nawet w Austrii wolność wyznania silniej jest zabezpieczoną, niż w Rosyi: „Popierwsze w Austrii przejście z katolicyzmu na prawosławie jest tylko (sic) do ostateczności utrudnione, w każdym jednak razie możliwe pod względem prawnym jak i faktycznym; powtóre, taki stan rzeczy w rosyjskich oficjalnych sferach wzniesła sprawiedliwe sągi, a prawosławie w Austrii uważane jest jako uciśnione, chociaż napaści przeciw niemu nie bywa, ukryte zaś przyjmują formę „dobrodziejstwa lub pomocy”. Innemi słowy, na wolność wyznania, istniejącą w Austrii, zapatrują się jako na coś, co jest niedostatecznym i niedokładnym, dla tego (?) mianowicie, że także łączy się z zupełną, niczem nie ograniczoną wolnością sumienia. Zasada wzajemności, mówią dalej sędzi „Wiestn. Jewr.” ma moc i w religijnym zakresie, jeżeli prawosławie po za granicami Rosyi *de facto* korzysta z praw mniejszych, nieco niż inne chrześcijańskie wyznania, to czy ta okoliczność nie jest wytworem wyjątkowego położenia, jakie ono ma w Rosyi?”

Pocóż więc to wyjątkowe położenie? Jest to, mówią „Piet. Wied.”, „podstępny wywód, któremu powinni dać oklaski mieszkańcy nadbałtyckiego albo nadwiślańskiego kraju”.

**Nowa droga.** Wszelkie kwestye słowiańskie, konstatuje „Now. Wr.”, już od lat kilku nie interesują wcale społeczeństwa ruskiego. Gazeta wcale się temu nie dziwi, gdyż Bułgaria sama zdolna była wzbudzić w każdym rosyjaninie niechęć do wszelkich aspiracji ogólnosłowiańskich. Czy droga, jaką wybrał dr. Żywny, jest lepszą od poprzedniej? zapytuje „Now. Wr.”. Stwierdziwszy, że droga ta jest bardzo sympatyczną, gazeta pisze:

„Program p. Żywnego żąda, ażeby Rosya pracowała *pro domo sua*, a uciemiężeni słowianie niechaj sami pracują dla swej narodowości i jej zbawienia. Z takim postawieniem kwestyi już oddawna jesteśmy solidarni i teraz, jak i zawsze, życzymy jaknajpełniejszego powodzenia. Polityka już nam wszystkim siedzi w gardle; dobrych jej owoców nie widzieliśmy nawet i w owych krótkich chwilach, w których nosiła etykietę z napisem — „słowiańska”. Przytem jesteśmy przekonani, że Rosya już dorosła do możności prowadzenia walki środkami cywilizacyjno-kulturnymi.”

Bogactwo języka ruskiego i wszechświatowe znaczenie literatury ruskiej przyczynia się do użycia najpraktyczniejszego, przez Niemców dawno wypróbowanego sposobu, a mianowicie: zakładania szkół i szkółek, tworzenia bibliotek, stowarzyszeń, na wzór niemieckich patryotycznych Vereińów i t. p.

„Takie środki — kończy „Now. Wr.” — nie mające nic wspólnego ani z polityką, ani z dyplomacją, są prawem, więcej nawet — obowiązkiem każdego narodu, poczuwającego się już do siły kulturowej.”

Podobne głosy słyszeć się dają już od dawna w prasie rosyjskiej, czy jednak zadawalniają one polityków słowiańskich — to wielkie pytanie. Słowianie zachodni i południowo-zachodni, o ile nie są zadowoleni z rządów własnych i obcych, liczą daleko więcej na polityczną pomoc ze strony Rosyi, aniżeli na pielęgnowanie religijnej czy plemiennej solidarności.

**Wiadomości ogólne.**

× Zarządzającym wydziałem banku włościańskiego w Warszawie zamianowanym być ma, jak się dowiadujemy, rad. st. Tiepłow, obecnie komisarz do spraw włościańskich pow. niezawskiego. Co do innych nominacji, dotąd jeszcze nic nie wiadomo — choć kandydatów jest podobno bardzo wielu.

× Informacje nasze co do ustawy banku włościańskiego uzupełniamy jeszcze następującymi szczegółami. Lista dokumentów, jakie złożyć będzie trzeba dla uzyskania pożyczki w banku włościańskim, jest następująca: nabywcy gruntu czyli włościanie złożyć powinni projekt umowy z właścicielem gruntu czyli punktacyę, podpisaną przez obie strony z poświadczeniem podpisów przez rejenta, sędziego pokoju (sądy gmin-

ne, podług wyjaśnienia senatu, jako instytucje kolegjalne, nie mają prawa poświadczać podpisów), albo przez zarząd gminny. W punktacy tej winny być dokładnie oznaczone: ilość głów włościan nabywających grunt, ilość nabywanych morgów i cena każdego morga. Wrazie, jeżeli umówiona cena gruntu przynosi wysokość pożyczki, jaka z banku otrzymaną być może, wtedy w punktacy wymieniać należy sposób i porządek wypłaty sumy brakującej. Dalej do prośby włościan o pożyczkę dołączyć należy: przy nabywaniu gruntu przez całą gromadę — uchwałę gromadzką, zapadłą przynajmniej większością 2/3 włościan, mających prawo głosu na zebraniu i poświadczoną przez zarząd gminny; przy nabywaniu zaś gruntu przez spółkę z włościan złożoną przedstawić należy solidarne zobowiązanie się kupujących do akuratywnego uiszczania się z rat bankowych. Podpisy na takim zobowiązaniu winny być również poświadczone przez zarząd gminny. Są to wszystkie warunki, wymagane i w cesarstwie. W Królestwie zaś oprócz powyżej wymienionych dokumentów, włościanie mają jeszcze złożyć następujące: 1) zaświadczenie miejscowego komisarza do spraw włościańskich, iż przeciwko udzieleniu im pożyczki nie zachodzą żadne przeszkody; 2) wydane przez wójtów gmin i sprawdzone przez komisarza listy rodzin, nabywających grunt, z wymienieniem ilości głów męzkich w każdej rodzinie, ich wieku, jak również ilości posiadanego przez nie gruntu, jeśli takowy posiadają. Z drugiej strony, osoby sprzedające grunty w Królestwie obowiązane są złożyć: 1) opis dóbr lub sprzedawanej ich części, jeśli zaś dobra obciążone są pożyczką Towarzystwa kredytowego, to kopję opisu temuz Tow. złożonego (p. 2 art. 10 przepisów z d. 12 czerwca 1869 r.), a jeżeli dobra były szacowane przez Towarzystwo, to kopję oszacowania (art. 18 tychże przepisów); 2) mapę lub plan sprzedawanego gruntu z rejestrami pomiarowym i klasyfikacyjnym, podpisane przez właściciela i geometrę przysięgłego z poświadczeniem co do istniejących służebności; 3) wypis z wykazu hipotecznego dóbr i 4) świadectwo miejscowego naczelnika powiatu o wysokości podatku gruntowego z danego gruntu przypadającego, oraz innych podatków i ciężarów publicznych. Procedura przyznawania pożyczek będzie następująca: Filje bankowe czyli oddziały funkcyjne na miejscu, dokonywają jedynie czynności przedwstępnych przygotowawczych. Przyjmują one mianowicie prośby o udzielenie pożyczki, oraz udzielają osobom zainteresowanym wszelkich potrzebnych im wiadomości. Decyzya wszakże co do przyznania każdej pożyczki zależy od centralnej rady bankowej, zasiadającej w Petersburgu. Gdy decyzya taka prowizorycznie zapadnie, miejscowy oddział zawiadamia włościan, jak wysoka pożyczka może im być przyznana i pod jakimi warunkami. Wtedy strony, stosownie do praw w Królestwie obowiązujących, zawierają u notaryusza we właściwej księdze hipotecznej akt kupna i sprzedaży, kopja tego aktu przesłana zostaje znowu radzie banku do Petersburga. Jeżeli rada uzna, że akt spisany został niezgodnie z warunkami w poprzednim zawiadomieniu określonymi, to może odmówić udzielenia pożyczki, a wtedy sam akt uznany zostaje za nieważny. Jeżeli zaś rada banku akt zaakceptuje, wtedy dopiero tenże akt idzie pod zatwierdzenie wydziału hipotecznego, poczem treść aktu wpisuje się do wykazu na pierwszy numer. W treści tej musi być wzmianka o akceptacyi rady bankowej. Po załatwieniu tych wszystkich formalności, filja miejscowa wypłaca przyznaną pożyczkę w gotówiznie. Do tychże oddziałów miejscowych należy nadto wyjednywanie ulg rozkładów długu na raty, wrazie klęsk doznanych przez dłużników, wreszcie zarządzanie egzekucją zalegających pożyczek. Pożyczki udzielane będą, stosownie, do życzenia pożyczających, albo na lat 24 1/2 na 8 1/2% rocznie, albo na lat 37 1/2 na 7 1/2% rocznie, łącznie z amortyzacją i kosztami administracyi. Opłaty te wnoszone będą w dwóch ratach półrocznych, a mianowicie każda rata wynosić będzie: a) przy pożyczkach na lat 24 1/2: 2 3/4%, na amortyzację 1% i na admi-

nistracyę oraz fundusz rezerwowy  $\frac{1}{2}\%$ ; b) przy pożyczkach na lat 37 $\frac{1}{2}$ : 2 $\frac{3}{4}\%$ , na amortyzacyę  $\frac{1}{2}\%$  oraz na koszt administracyi i fundusz rezerwowy  $\frac{1}{2}\%$ .

× Ministerstwu skarbu wkrótce ma być złożony do rozpatrzenia projekt stowarzyszenia (arteli) agentów Tow. u b e z p., którego organizacyę zapoczątkowało kilku agentów warszawskich. Celem tego stowarzyszenia, jak podają «Nowosti», ma być rozpowszechnienie ubezpieczeń w całej Rosyi przez powiększenie liczby odpowiedzialnych agentów, składających kaucyę i solidarnie odpowiedzialnych. Stowarzyszenie według ustawy przyjmować będzie ubezpieczenia do wszystkich istniejących towarzystw, według żądania ubezpieczającego się.

× Na mającym się odbyć zjeździe przedstawicieli wykształcenia profesjonalnego, jak donoszą «Pietierb. Wied.», między innymi roztrząsana będzie kwestya właściwszego traktowania pracy rzemieślniczej w więzieniach. Jak ta praca dziś jest traktowana, za przykład może posłużyć fakt, który przytoczono na posiedzeniach komitetu wzmiankowanego zjazdu. Między innymi w więzieniach przygotowują pakuly. W więzieniach angielskich stare liny morskie, przed ich oddaniem do więzienia rozpruwają i rozbijają mechanicznie, co znacznie ułatwia pracę areztantowi, który skutkiem tego zarabia około 50 kop. dziennie. W rosyjskich zaś więzieniach lina oddawana areztantom jest twarda jak kamień. Po dwóch-trzech dniach na rękach areztantów tworzą się rany, często bardzo niebezpieczne, a pomimo to zarobek ich nie przewyższa 3 kop. za cały dzień pracy.

× Komisya, mająca na celu zbadanie środków, które można by wpłynąć na podniesienie cen wytworów i produktów gospodarstwa wiejskiego, pod prezydencyą tow. ministra spraw wewn. senatora Plewe, jak się dowiaduje «Now. Wr.», w bieżącym jeszcze miesiącu kończy prace przygotowawcze, do ostatecznego rozstrzygnięcia kwestyi ją zajmującej konieczne. Kwestya sama została na trzy oddziały podzielona: 1) o warunkach produkcji zbożowej i środkach podniesienia gospodarstw wiejskich; 2) o środkach ulepszenia przewozu produktów gospodarstw wiejskich; 3) o środkach, które można by uporządkować handel zbożowy wewnątrz i zewnątrz. Komisya we wrześniu r. b. wypowie ostateczną decyzję swoją co do wszystkich trzech punktów. Na posiedzenia mają być zaproszeni jako doradcy, niektórzy obywatele ziemscy i członkowie ziemstw z rozmaitych guberni.

× Przejście w ostatnich dniach z. m. kilku zbiegów z wojska austriackiego przez granicę rosyjską około komory Michałowice, zrodziło w prasie zagranicznej fałszywą pogłoskę o dezercyi całego oddziału, który wraz z oficerem miał przejść o przyjęcie do służby rosyjskiej. Fakt zredukowany do właściwego znaczenia, da się tylko uzupełnić w ten sposób, iż dezercycy z wojska austriackiego przeważnie rusinów i Czechów zdarzają się od czasu do czasu. Objaw podobny zauważać również było można i na granicy pruskiej, szczególnie w czasie, kiedy wieści o blizkiej wojnie rosyjsko-niemieckiej krążyły dość uporczywie. Żadnego znaczenia politycznego fakty te naturalnie mieć nie mogą.

× Wniesiony do rady państwa projekt o naczelnikach ziemskich, jak się dowiaduje «Now. Wrem.», wywołał w łonie rady różne zdania, wskutek czego projekt ten, z właściwymi zmianami, wniesiony będzie do rady państwa w jesieni.

× Przy uniwersytecie warszawskim powołaniem zostaje do życia Rosyjskie Towarzystwo lekarskie, którego ustawę znajdujemy w ostatnim numerze «Sobr. zakon.». Według ustawy, Towarzystwo rzecone pozostaje pod główną obserwacyą warszawskiego generał-gubernatora i bliższą miejscowego ober-policmajstra. Wszyscy profesorowie fakultetu fizyczno-matematycznego bez obierania są *eo ipso*

rzeczywistymi członkami; wszyscy zaś lekarze mogą być obrani na członków rzeczywistych. Ci ostatni opłacają rocznie 5 rs., lub jednorazowo 50 rs. Na członków-uczestników mogą być obierani wszyscy, którzy na polu lekarskiem pracują.

× Żelazny do gub. tomskiej b. adwokat przysięgły okręgu sądowego petersburskiego E. Korsz, syn znanego pisarza W. Korsza, jak donosi «Mosk. List.», został ułaskawiony i przywrócono mu wszystkie prawa, jakich był pozbawiony. W ostatnich czasach p. Korsz pracował w Tomsku w izbie obrachunkowej jako dyetaryusz.

× Komisya, obradująca nad środkami podniesienia cen produktów gospodarstwa wiejskiego, jak się dowiaduje «Now. Wr.», w kwestyi kredytu i jego organizacyi wyraziła takie życzenia: możliwie zmniejszyć należy stopę % na pożyczki długoterminowe, oraz zmniejszyć wysokość wydawanych dotychczas pożyczek na zastaw aiami do możliwego minimum, oraz zażądała zniesienia dotychczasowego sposobu ściągania długów pożyczkowych i zastąpienia go sekwestrem i oddaniem majątku czasowej administracyi, podobnej do dawniejszych opiek państwowych instytucyj kredytowych. Co zaś do kredytu krótkoterminowego: dyskontowanie weksli gospodarzy wiejskich w banku państwa na ogólnych zasadach; otwarcie takim właścicielom rachunku *on call*, którzy ubezpieczaliby mogli świadectwami zastawnymi własnej ziemi; dyskontowanie sola-weksli tychże gospodarzy, jak to dziś ma miejsce w Finlandyi, z ubezpieczeniem na majątku ruchomym poręczającego, bez żądania od niego umieszczenia tego majątku ruchomego w specjalnych składach, po za granicami majątku znajdującymi się, ale to nie wyklucza odpowiedzialności karnej w razie uszkodzenia zastawu; ten ostatni kredyt powinienby przysługiwać właścicielom jako stowarzyszeniu, przy warunku jednak, aby oni zbudowali spichrze, do których można by zsypywać ziarno, mające grać rolę rękojmi zwrotu pożyczki.

× Ukazem Najwyższym zniesioną została kancelarya ministerstwa dworu, a kontrola rzezonego ministerstwa odtąd spełniać będzie wyłącznie obowiązki rewizyjne, wszelkie zaś inne czynności oddane być mają gabinetowi Najjaśniejszego Pana, w którym utworzone być mają oddziały: administracyjny, gospodarczy, ziemsko-fabryczny i kameralny, pod ogólnym kierownictwem zarządzającego, a głównym zarządem ministra dworu.

× Komitet najś. synodu do przeglądu i kwalifikacyi dzieł i broszur, mogących służyć jako książki ludowe, zdecydował, że powiastki L. Tolstoja: «Dziad Sofron», «Jeniec kaukazki», «Obleżenie Sewastopola», «Fabiola»—odpowiadają temu celowi; dwie zaś: «Hala» Szmidta i L. Tolstoja «Czy dużo ziemi potrzeba człowiekowi»—mogą być używane; ostatnia wszakże tylko w osobnym wydaniu, nie razem z innymi tegoż autora powiastkami. Następujące nie uzyskały aprobaty komitetu: «Światło życia», «Jałoszka», «Chrystus w gościnie u chłopca»—Leskowa; «Gdzie miłość—tam i Bóg» hr. L. Tolstoja, «Pierwszy gorzelany»—tegoż, «Krzywe losy» Sawichina, «Maryja Koronkarka» Chmielowej, «Pątnik», «Bajka świąteczna», «Ziarno wielkości jaja kurzego», «Świeczka», «Bóg prawdę kocha, ale nie przedko powie»—jegoż, oraz «Chciwy chłop» Ertela.

× Zjazd przedstawicieli miejskich towarzystw ubezpieczeń od ognia, który miał się odbyć jeszcze w kwietniu r. b., jak się dowiadują «Piet. Wied.», ma mieć miejsce w jesieni. W kwietniu nie odbył się dla tego, że nie otrzymano pozwolenia.

× W dniu 14 czerwca, jak donosi «Swiet.», przypada 80-letni jubileusz manifestu cesarza Aleksandra I, który raz nazawaze zabronił sprzedać w Rosyi ludzi na rynkach i targowiskach publicznych.

× Rozkazem Najwyższym przedstawienie ministra spraw wewnętrznych o zwiększeniu policyi w Łodzi zostało za-

twierdzone. Etat policyjny wynosić będzie o 15,667 rs. więcej niż dawniej.

× Następujące czasopisma prowincjonalne wydział prasy uznał za nieistniejące: w Odesie—«Torgowyj Biulleten», w Pskowie—«Pskowskaja Gazeta» i w Samarze—«Samarskij spravocznyj listok». Wszystkie już od pewnego czasu nie wychodziły wcale.

× Ministerstwo marynarki wkrótce ma przystąpić, jak donosi «Grazd.», do budowy nowego statku wojennego, na 9,000 tonn.

× Czasowy departament izby sądowej warszawskiej rozkazem Najwyższym z d. 30 marca r. b. istnieć będzie nadal do dnia 1 stycznia 1892 roku. Suma 38,950 rs., na utrzymanie, konieczna została już wyasygnowana.

## KRONIKA PETERSBURSKA.

+ Spuszczenie krzyżowca. W piątek 20 maja w obecności Najjaśniejszych Państwa z wielką ostentacyą odbyło się w zakładach okrętowych bałtyckich spuszczenie krzyżowca «Wspomnienie Azowa», oraz założenie jachtu cesarskiego «Gwiazda polarna». Budowa krzyżowca rozpoczęta została w r. 1886; długość jego wzdłuż linii wodnej 377 st., szerokość 50 st. Na uroczystości było obecne ciało dyplomatyczne, dygnitarze wojskowi i cywilni, oraz tłumy publiczności.

+ Wiadomości osobiste. R. t. Niejelow, pomocnik głównego prokuratora wojennego, jak donoszą telegraficznie, w powrocie z południowych guberni do Petersburga, zmarł nagle w Charkowie.

+ Gałązka oliwna. Z Berlina zawiadamiają telegraficznie, że Krupp, słynny fabrykant narzędzi śmierniczośnych, przybędzie w tych dniach do Petersburga.

## Z WARSZAWY.

△ Z miasta i ze wsi. Zamieszkujący w Królestwie przemysłowcy niemiecy wszystkie maszyny i utensylja dla swych zakładów zamawiali w fabrykach zagranicznych. Taki stan rzeczy trwał do chwili, kiedy spadek waluty rosyjskiej w połączeniu z clem wchodowym uniemożliwił zupełnie import. Potenci łódzcy zmuszeni byli więc wszelkie obstalunki zwrócić do zakładów krajowych, które też powszechnie wykazują zwiększenie ogólnej sumy zamówień. Jednakowoż, zdaniem specjalistów, dzisiejsze roboty są mniej zyskowne, aniżeli dawniejsze, gdyż wytworzyła się nieznaną przedtem u nas konkurencya fabrykantów machin. Bądź co bądź, fakt ten zaliczyć należy do dodatnich. Nizki kurs również spowodował korzystną dla eksportu zagranicę niektórych tutejszych produktów koniunkturę. Naprzykład już w marcu r. b. «Schlesische Zeitung» sygnalizowała przywóz do Prus *via* Aleksandrów polskiego... węgla. Od tego czasu, dzięki ustanowieniu na kolejach wiedeńskiej i bydgoskiej taryf specjalnych, węgiel nasz wyparł zupełnie szlázky z okolic Torunia, Inowrocławia, Grudziądza i Bydgoszczy. Wszystkie tamtejsze zakłady przemysłowe, począwszy od warzelnii soli inowrocławskich, aż do cukrowni i cegielni, przewidyują się w węgiel z kotliny dąbrowskiej, który, jak rachunek stwierdza, nawet z uwzględnieniem mniejszej wartości jego do celów przemysłowych, jest o 20% przeszło korzystniejszym od węgla szlazkiego. W tem miejscu uważam za stosowne nadmienić, iż ceny węgla na eksport są większe prawie o 2 k. na 100 kilorg. od cen wewnątrz kraju. Niemcy też uderzyli na trwogę. Na dzień 26 maja r. b. zwołano we Wrocławiu walne zgromadzenie dyrektorów kopalń szlazkich, które jednakże nie doprowadziło do porozumienia. Handlarze zażądali 45 marek obniżenia ceny na wagonie, podczas gdy kopalnie zaproponowały ustępstwo w wysokości 15 m. Jedynie więc znaczne podniesienie notowań waluty rosyjskiej mogłoby wstrzymać wywóz polskiego węgla. Zwracamy przytem uwagę interesowanych, iż zwyżki cen węgla wewnątrz kraju nie należy przypuszczać. Dyrekcya dróg żelaznych wiedeńskiej i bydgoskiej, przypuszczając taką ewentualność przed ustanowieniem wspomnianych wyżej taryf, zbadała dokładnie stan rzeczy i przyszła do przekonania, że kopalnie nasze bez wysiłku mogą powiększyć produkcyę o 25%. Zawiadamiają nas równocześnie o próbach na szerszą skalę wywozu, również do Niemiec, tutejszych płócienników i perkali. Nie posiadając obecnie żadnych bliższych danych o tem zjawisku ekonomicznym, szczegółowy opis odkładamy na później. Zakłady Towarzy-

stwa Lilpop i Rau zaprzestali przyjmowania obstalunków na własny rachunek machin i narzędzi rolniczych. Dział ten oddano całkowicie w administrację p. Wiktorowi Lilpop, który wykonywa wszelkie zamówienia na własne ryzyko. Warszawski ogród zoologiczny przechodzi groźne przesilenia. Znana jest nam decyzja ostatniego zebrania wspólników, orzekająca, iż dzisiejsi uczestnicy ustępują nowowstępującym pierwszeństwa co do dochodów, t. j. że z zysków, jakie osiągnięte będą, przedewszystkiem nowi wspólnicy otrzymać mają należne odsetki. Spodziewano się tym sposobem zachęcić kapitalistów do wzięcia udziału w spółce i użyć wniesionych przez nich funduszy na spłatę długów hipotecznych, nadmiernie obciążających nieruchomości towarzystwa. Jednakowoż zapewnienie powyższej prerogatywy nie rozczerpało finansistów naszych i Towarzystwo kredytowe wobec niezaplacenia raty, wystawiło Bagatelę na sprzedaż. Wierzyciele sum hipotecznych nie pozostali w tyle. Ponowny termin licytacji wyznaczono na dzień 12 lipca. O ile znamy stan hipoteki Bagateli, cięży na niej 60 tysięcy rubli przeszło. Pożądanym byłoby, by nasi magnaci uratowali od zagłady zwierzyniec warszawski przez przejęcie sum pp. W-m E. Rau i Stachowskiego. Podjęta przed niedawnym czasem w lonie zboru ewangelicko-angusberskiego myśl wznesienia w Warszawie nowej świątyni, jak na teraz przynajmniej, została zaniechana... Władze naczelne przedstawiły do nominacji na starszego redaktora komitetu statystycznego prof. tutejszego uniwersytetu, p. Simonienko, znanego autora «Statystyki Królestwa». Towarzystwo zachęty sztuk pięknych w uczczeniu zasług, położonych około rozwoju tej instytucji przez p. prezydenta m. Warszawy, jen. Starynkiewicza, zaprosiło go na członka honorowego. Członkiem rady banku włościańskiego w Petersburgu do zawiadywania sprawami pożyczkowemi Królestwa mianowano radcę stanu Aleksandra Kostromitina, dzisiejszego komisarza pow. radzyńskiego. *Ignotus.*

△ Kronika warszawska. [List «Kraju»]. Skończyły się nareszcie powtórne wybory członków zarządu gminy żydowskiej w Warszawie. Czytelnicy przypominają sobie, że wybory pierwsze zostały unieważnione z powodu nieprawidłowości przy oddawaniu kartek wyborczych. Skład nowego zarządu jest mieszany, w części postępowy, w części konserwatywny. Prezesem zarządu gminy zostaje w dalszym ciągu p. Ludwik Natanson. Budowa hal miejskich została już polecona przez magistrat budowniczym, którego projekt był uwieńczony nagrodą, p. Stefanowi Szyllerowi; ma on prowadzić roboty wspólnie z budowniczym Jabłońskim. Wobec występującej na pierwszy plan, od chwili otoczenia Warszawy fortami, kwestyi alimentacji naszego miasta i możliwości zgromadzenia znaczniejszych na czas dłuższy zapasów, jest to wiadomość bardzo pomyślna. Obyśmy doczekali co rychlej jeszcze magazynów zbożowych, elewatorów, zabudowań dla większej ilości bydła, przeznaczonego na rzeź i t. p. Z muzeum pszczelniczego zle tylko mamy wieści: muzeum dało ogromny deficyt, o którym obradowało bez stanowczego rezultatu, chociaż bardzo burzliwe, ogólne zebranie w dniu 18 (30) b. m.; w dodatku przybywają procesy: nowonabywca posesyi «Koszyki», ks. Ambrożewicz, wystąpił sądowo przeciw dyrektorowi muzeum p. Lewickiemu o eksmisję z lokalu, akcja jednak ks. Ambrożewicza uwzględniona nie została. Projekt powołania p. Jeske-Choińskiego na współredaktora «Niwy», przy zamianie tego pisma na tygodniowe, upadł. Natomiast powstał zamiar powołania do redakcyi p. Gustawa Pławaki. Czy jednak i ten zamiar do skutku dojdzie, nie jest dotąd rzeczą pewną. Chowanie ciał zmarłych na cmentarzu Powązkowskim zostało od dnia 13 czerwca pozwolone tylko tym, którzy mają na Powązkach własne groby i place. Grzebanie t. zw. «kolejne» będzie się odtąd odbywać na cmentarzu brudnowskim za Pragę. Wkrótce ma dojść do skutku organizacja policji podmiejskiej, oddanej pod władzę ober-policmajstra m. Warszawy. Onegdaj d. 1 maja pozabawili się życia znany w Warszawie właściciel podmiejskich folwarków Grochów i Kamionek i dziedziczny dzierżawca poczthalteryi warszawskiej, Aleksander Berthold; młody jeszcze, trzydziestokilkuletni człowiek uważany był za energicznego i przedsiębiorczego. Wprowadził on nowy typ karetok kolejowych, utrzymywał kantor wynajmu powozów. Ożeniony z Orzeszkówną, córką eksmarszałka, posiadającego znaczne majątki w gub. kowieńskiej i wołyńskiej, był B. bardzo szczęśliwym w życiu domowym. Czarnym punktem jego życia były kłopoty finansowe, które doprowadziły przed kilkoma tygodniami do zebrania wierzycieli, obecnie zaś, gdy nadzieja pomocy postronnej zawiodła, doprowadziły B. do samobójstwa. D. 30 maja obchodzone było bardzo uroczyste złote wesela Bronisława i Karoliny ze Sławoszewskich,

hr. Skarzyńskich. Błogosławił j. eksk. arcybiskup Popiel w kaplicy Przytuliska. Następnie u jubilatów było przyjęcie na 180 osób, zastawione w ogrodzie. Podczas przyjęcia otrzymaną była depesza, przysłana przez kardynała Rampolli w imieniu ojca św. Przyjechał tu z zagranicy znany pianista, Józef Wieniawski. Powiadają, że ma on zostać dyrektorem konserwatorium muzycznego. Orzeszkowa bawiła kilka dni w Warszawie. *Nepawa.*

△ P. Kostromitnow. [List «Kraju»]. Nowo utworzoną przy zarządzie banku włościańskiego posadę członka rady w Petersburgu obejmie p. Kostromitnow, obecny komisarz do spraw włościańskich pow. radzyńskiego. Ze względu, że nowy ten urząd obejmie zwierzchni kierunek interesów pożyczkowych z czterech oddziałów Królestwa, uważamy za stosowne poinformować czytelników «Kraju» o osobie p. K. Dzisiejszy nominat przybył do Królestwa w początku roku 1864 i objął urząd komisarza w pow. kozienickim. Od tej chwili dał się poznać jako gorący wyznawca zasady: «nadanie własności jest dopiero początkiem urządzenia włościan». Już w r. 1875 ówczesny «Przebieg Tygodniowy» zaznaczył działalność p. K. z powodu rozwoju kas zaliczkowo-wkładowych. Nie znamy osobiście działalności p. K. z owego czasu, lecz ze słyszenia wiemy, że urządzenie kas niezadługo po uwłaszczeniu wywarło zbawienny skutek na dobrobyt włościan i zachęciło ich do kupowania sąsiednich gruntów. W tymże okresie w wielu miejscowościach Królestwa włościanie zaledwie mogli wydzierżawiać grunty na czynsz (do r. 1870), gdy w północnej części gub. radomskiej od roku przystąpili do kupna ziemi na wielką skalę, tak że w tej połaci kraju najpierw i najsilniej podniosły się ceny dworskich obszarów. Znana jest powszechnie sprzedaż Trzemchy, na którą rząd zaliczył chłopom przeszło trzydzieści tysięcy rubli. Z gub. radomskiej p. K. przeszedł do Kalisza. Tu potrafił sobie zjednać powszechnie uznanie, tak że hr. Kotzebue podczas rewizyi guberni kaliskiej nie podano ani jednej skargi. Fakt to niestety wyjątkowy. Wkrótce potem spotykamy p. K. w Warszawie w charakterze członka komisji do reorganizacji powiatów gminnych. Literatura nasza nie posiada wiele wskazówek o działalności tej instytucji; przypuścić więc należy, że prądy różnych kierunków, nie wynalazszy neutralnego punktu, spowodowały rozwiązanie komisji jeszcze za czasów hr. Kotzebue. Z owego czasu znamy cytowane przez wielu pisarzy naszych wystąpienie p. K. w «Niwie» (listopad 1876) «o wpływie kredytu ludowego na rozwój mniejszej własności ziemskiej». Jako przedstawiciel urzędów do spraw włościańskich, p. K. we dwa lata potem uczestniczył w obradach zjazdu leśnego. Udział ten został scharakteryzowany przez p. Juliana Lapickiego w «Ateneum» (grudzień 1878). Najwięcej zasługuje na uwagę to właśnie, że p. K., który przez ciąg swego urzędowania uregulował służebność w 7,000 osad włościańskich, na zjeździe leśnym występował jako rzecznik drobnej własności i przeciwnik przymusowego zniesienia serwitutów. Następnie p. K. brał udział w naradach komisji redakcyjnej ustawy leśnej i wezwany został do opracowania projektu samorządu miejskiego w Królestwie. O ile przewidzieć można, na nowym stanowisku p. K. będzie się rządził poglądami, wypowiedzianymi w przytoczonym artykule z «Niwy» i w długiej mowie na zjeździe leśników. *Z. O.*

△ Kurjer miejski. [List «Kraju»]. Karnawał letni powoli zaczyna się ożywiać, choć w polowie nawet nie rokuje tej świetności, jaką się odznaczały dawne sezony wyścigów i wystaw rolniczych. Najwięcej zajęcia budzą trzy, na porządku dziennym będące zabawy. «Wieczór letni», urządzony staraniem grona osób na kolonje letnie dla dzieci słabowitych, «bal» w dolinie szwajcarskiej, mający powiększyć fundusze Towarzystwa opieki nad biednymi matkami, oraz «festival», wielki koncert w parku Frascati na budowę gmachu dla Towarzystwa muzycznego. Dodawszy do tego odczyty Jawornickiego o Afryce, również na osady rolne, wyścigi, wystawę inwentarza, która w r. b. nęcić będzie koleją elektryczną, majątki dwie z licznym udziałem osób i na cele dobroczynne—wyczerpiemy program tegorocznego karnawału. Co w tym czasie zrobimy w zakresie spraw ekonomicznych,—trudno w tej chwili orzekać, notujemy więc tylko, iż zwyczajem dorocznym rolnicy zbierają się na narady w przedmiocie hodowli inwentarza, że w polowie czerwca odbędzie się zjazd cukrowników, że losy muzeum pączelniczego po dwóch sesjach «nadzwyczajnych» lecz bezskutecznych, nareszcie mają być rozstrzygnięte. Zresztą o nowych projektach i większych przedsięwzięciach, dla których ongi czerwiec był naturalną kolebką, dotąd nie słyszeliśmy; może się zrodzą po przybyciu gości letnich, po urządzeniu dwóch-trzech posiedzeń w komitecie Towarzystwa wyścigów lub w muzeum rolnictwa. Może, na teraz wszakże cicho: częściej spotkać się można ze skargą na gniotące dolegliwości, niż z radą na ich usunięcie. *Z. Star.*

△ O kolei wiedeńskiej. [List «Kraju»]. Zmiana w układzie akcji pomiędzy akcyonaryuszami drogi wiedeńskiej, dokonana na zgromadzeniu w d. 1 czerwca, sama przez się mogłaby mieć znaczenie drugorzędne, gdyby nie okoliczność, iż w naszych stosunkach kolejowych zachodzi już po raz drugi wypadek analogiczny. Jeżeli bowiem obecne wpływy, rządzące na kolei nadwiślańskiej, zawdzięczać należy pewnym błędom, popełnionym przez reprezentantów domu Kronenberga, to znowu każdy przyznać musi, że i sprawy drogi wiedeńskiej czasami mogą się znaleźć w bardzo uciążliwej od tychże przyczyn zależności. Wprawdzie—rozumuję—przejście akcji tej drogi z rąk niemieckich (p. Hansemann) do rąk belgijskich (H. Bertrand de Lysen i George Brugmann), powstało skutkiem paniki, jaka do niedawna panowała na giełdzie berlińskiej odnośnie do walorów rosyjskich, niemniej przecież, dodają inni, z paniki tej powinni skorzystać przedewszystkiem kapitaliści krajowi, celem odnowienia dotychczasowego gospodarstwa kolei i zapewnienia mu trwalszej przyszłości. Zapewne, lecz trudno, stało się inaczej. Jak przed rokiem bank ruski dla handlu zewn. skutkiem niedostatecznej przezorności strony zainteresowanej stał się właścicielem akcji nadwiślańskich i faktycznym gospodarzem kolei, tak znów dziś, akcje wiedeńskie przechodzą do rąk finansistów belgijskich. Co do ewentualnych zmian osobistych na kolei wiedeńskiej, na teraz nie o nich nie słychać; zapewne rzeczy pójdą dawną koleją. *Dr. O.*

△ Losy majoratów w Królestwie polskiem zaniepokoiły korespondenta do «Grażd.», który w liście z Warszawy opisuje w krótkości ich dzieje. Po 1831 roku bardzo wiele większych majątków, które przeszły do rządu, zostały rozdane jako majoraty wyższym urzędnikom państwa, w celu zwiększenia elementu rosyjskiego. Już wówczas odzywały się głosy przeciwne oddawaniu ziemi bogatym urzędnikom; głosy te twierdziły, że taki właściciel nigdy długo nie będzie mieszkał w majątku, że go odda w ręce fikcyjnych rządów, a w gruncie rzeczy najprawdziwszym właścicielem i—jak się okazało, głosy te miały rację zupełną: 99% wszystkich majoratów ruskich znalazło się w rezultacie w rękach cudzoziemców i żydów. Majoraty te stały się ogniskami, około których poczęli się grupować koloniści—niemcy. Jako przykład korespondent podaje Chełm, dokoła którego rozciąga się ogromny majorat, należący do rodowitego Niemca, a w części na jego ziemi, w części w najbliższym sąsiedztwie rozłożyły się ogromne kolonie niemieckie. Korespondent żałuje, że projekt rozdania ziemi rządowej rosyjanom, należącym do klasy średniej, w swoim czasie upadł, byłby to bowiem jedyny sposób przytwierdzenia elementu rosyjskiego do ziemi. W r. 1871 część majątków poduchownych w Królestwie na mocy ukazu Najwyższego była sprzedawana wyłącznie rosyjanom, ale że zależało to od urzędników izb rządowych, kogo uważać za nabywcę, a wyraźnie nie określono, jaką część mają nabyć rosyjanie, i ten więc środek chybił celu. Urzędnicy wyznania ewangelickiego byli uważani za rosyjan. A wszystko to wpłynęło na to, że gorsza część dostała się rosyjanom. W gruncie rzeczy majątki w Królestwie tylko nominalnie są w posiadaniu rosyjan, prawdziwymi zaś właścicielami są albo Niemcy, albo Polacy. Sprawę jednak—kończy korespondent—można i należy poprawić.

△ Ofiary. Warszawski korespondent «Now. Wrem.» porusza następującą kwestyę: «Niedługo organy warszawskie doniosły, iż Najwyższej zatwierdzone Towarzystwo górnicze von Kramsta złożyło w kasie zarządu warszawskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża 5,000 rs., przeznaczając sumę rzeczoną na urządzenie w miejscowym baraku imienia cesarza Aleksandra II sali operacyjnej. Towarzystwo v. Kramsta zawiązane zostało przez spadkobiercę Gustawa Kramsty i jest w posiadaniu całego spadku, będącego obecnie przedmiotem sporu sądowego, rozpoczętego w sądzie okręgowym piotrkowskim przez dawniejszych właścicieli, a który wkrótce przejdzie do izby sądowej. Przypuszczać należy, iż sprawa spadkobierców Kramsta przybiera pomyślny dla nich obrót i że pokonają oni Siemieńskich, jeśli nie w izbie sądowej, to w wyższej instancji, albowiem adwokaci warszawscy częstokroć uważają za korzystniejsze przegrać sprawę w apelacji, iżby tem pewniej wygrać ją w kasacji. Niepozabawione też są właściwego charakteru ofiary, składane na miejscową instytucyę «Krzyża Czerwonego» przez różnych liwerantów i przedsiębiorców: Frumkinów, Kopelmanów, Regelmanów, Donensmarków, Kramstów, Rauów przy akompaniamencie hulaśliwych reklam».

△ Z teatru i sztuki. [List «Kraju»]. W teatrze Wielkim przedstawiono operę Gounoda «Romeo i Julia» z panną Soffriti i z p. Myszą w rolach tytułowych. Opera stoi o wiele niżej od «Fausta», ma jednak bardzo piękne ustępów lirycznych. Panna Soffriti, o której wiele zapowiadano, jest młodą, utalentowaną, ale niewyrobioną jesz-

cze śpiewaczką. Trzy teatry ogródkowe rozpoczęły swoją działalność w dniu 31 maja od sztuk już ogranych. W Alhambra trupa p. Dobrzańskiego dawała komedję «Szczęście Walusia», w Bellevue trupa p. Puchniewskiego «Błazna nadwornego», a w Wodewilu trupa Texla «Krewniaków» Bałuckiego. Na wystawie zachęty sztuk pięknych tłumy publiczności przed obrazem profesora Makowskiego «Śmierć Iwana Groźnego». Znakomite postacie samego Iwana, bojara Bielskiego, który tylko co grał z carem w szachy, Borysa Godunowa, trefniśia, lekarza angiłka, próbującego puścić krew Iwanowi, mamki wchodzącej do komnaty. Jednym słowem obraz ma wielkie powodzenie. Na wystawie Krywulta wiele nowości, z których tymczasem nazwę najwybitniejszą, a mianowicie Strazyńskiego «Inkwizycya z czasów ks. Alby», i Witolda Pruszkowskiego tryptyk «Z tamtego świata», znany z wizerów ludowych. *Skierka.*

△ Pogłoska. Krąży pogłoska, iż jen. Feuchter, prezes rady zarządzającej drogi żel. warszaw. i bydż., postanowił opuścić dotychczasowe swe stanowisko. Jeśli fakt się sprawdzi, będzie to niemala strata dla instytucji, którą usuwający się prezes sterował przez czas dłuższy z zadowoleniem ogólnem.

## LISTY Z PROWINCYI.

□ Radom. [List «Kraju»]. Starożytność, pełne historycznych pamiątek i zabytków Radomskie, wskutek przeprowadzenia linii drogi żelaznej iwanogrodzko-dąbrowskiej, ożywiło i zbliżyło się do głównych ośrodków życia umysłowego i ekonomicznego. Na tem zbliżeniu zyskał najglówniej—Radom, przybierając z dniem każdym coraz więcej cech miasta... europejskiego. Życie nasze coraz żywszem zaczyna być tępem, sprawozdania więc z jego objawów nie powinny być obojętne dla czytelników «Kraju». Z dziejów ubiegającego miesiąca najważniejszym faktem były odbyte d. 25 maja r. b. w y b o r y do władz Tow. kred. ziemskiego, które co dwa lata się odbywają. Liczny stosunkowo (151 głosujących) zastęp wyborców, świadczący wymownie, iż obywatelstwo tutejsze nie lekceważy obowiązków w danej sprawie, że owszem żywo interesuje je dobro i rozwój instytucji finansowej, bez której trudno sobie wyobrazić większą własność ziemską. Stowarzyszeni polecieli członkom swym przy dyrekcji głównej i komitecie Towarzystwa wyjednanie u władzy: 1) zaprowadzenia możliwych oszczędności w wydatkach (etatowych i nadetatowych, przeznaczonych na pokrycie kosztów administracji); 2) zniesienia t. z. «grosza administracji»; 3) utworzenia kapitału na pożyczki krótko-terminowe z funduszu rozporządzalnego komitetu i 4) «zaprzestania, jako nie na czasie, wszelkiego rodzaju podwyższenia w płacach urzędników». Tu już oszczędność wzięła górę nad słusnością. «Trwałość i siła oporu wobec kataklizmów politycznej i społecznej natury, udowodniły dostatecznie, że instytucja Towarzystwa kredytowego ziemskiego zbudowaną została na podstawach silnych i odpowiednich naszym potrzebom... mówił między innymi sz. prezes zgromadzenia... Podstawom tym i trwałości budowy instytucji nie zdaje się nie grozić, przeciwnie—tylko rozwoju i postępu spodziewać się można wobec projektowanego powołania do steru zarządu jej sprawami dotychczasowego gubernatora naszego p. Ark. Toloczanowa. Jest to (jak już zaznaczyliśmy w «Kraju») osobistość pełna energii, znajomości rzeczy i na każdym stanowisku dzielnie spełniająca swe zadanie. P. Toloczanowi niemal zawdzięcza nasza gubernia i miasto, to też wywiezie on z sobą ztąd—powszechny żal i uznanie. Odjeżdżającemu naczelnikowi guberni zawdzięczać będzie również swoje istnienie projektowane Towarzystwo muzyczne, którego ustawę wraz z przychylną decyzją pan gubernator przedstawił obecnie na zatwierdzenie władzy wyższej. Brak podobnej instytucji wiele uczuwać się dawał; tutejsza bowiem resursa, pomimo iż statut jej pozostawia bardzo obszerne pole do rozwinięcia działalności w sprawie obudzenia życia towarzyskiego, nie uznawała nic poza... kartami... W pewnem kółku towarzyskiem zapoczątkowana została sprawa k o l o n i j l e t n i c h dla dzieci ubogich rodziców z Radomia... Zainteresowano się również projektem i krzątają się około urządzenia na ten cel przedstawienia amatorskiego, zaraz po wyjeździe goszczącej tu trupy. «Gazeta Lubelska» od nowego roku zmieniła się na lepsze... Z arkusza zapelnionego artykułami bez wyboru, stała się organem, dzielnie służącym sprawom miasta i okolicy, samodzielnym i niezależnym. Do grona współpracowników powołała niewyzyskane dotąd siły, drzemające na prowincyi. «Listy z Sandomierza» mogłyby być ozdobą każdego pisma. Liczba prenumeratorów wszakże bardzo mało się podniosła. Może to skutek apatyi, ogólnej stagnacyi we wszystkich sprawach... Sta-

gnacya, kryzys ekonomiczny u nas w mieście wyraża się obecnie w braku wszelkiego ruchu budowlanego w sezonie letnim. Zaledwie jeden nowy dom zbudują w tym roku, podczas gdy zeszłych lat stawało ich po kilka i kilkanaście. Subhastacye i sprzedaże z licytacji są na porządku dziennym. Każdy numer miejscowego dziennika gubernialnego pomieszcza kilkadziesiąt wezwań komorników do licytacji majątków i kamienic, które najczęściej nie przychodzą odrazu do skutku—z powodu braku kupujących... *Olan.*

□ Wilno. [List «Kraju»]. Od dnia 10 maja v. s. obywatele wileńscy sejmikują zapamiętane na wy b o r a c h radnych miasta, na okres czwartego czterolecia. Rzecz się rozpodziła od 3 kategoriej wyborczej, w której wybrano 24 ławników, a w tej liczbie 10 polaków, 4 rosyjan, 2 Niemców i 8 żydów. Na drugim zgromadzeniu wybrano tyłuż, z tych połowa polaków, 4 rosyjan i 8 żydów. Wszystkich wybranych powinno być 72. Na burmistrza kwalifikuje się i pozostanie nim dotychczasowy—Rubcow Mik., b. dyrektor kancelaryi warsz. jeneral-gubernatora. Zanim odnowiona municypalność rozpocznie swą czynność, nadmienimy, że stara zostawia po sobie kilka charakterystycznych... zaległości. Oto np. fakt dość sobie zabawny, w jaki to sposób dwaj starozakonni (pp. G—ni L—n) zaarendowali rynek r y b n y bez żadnej niebezpiecznej dla siebie konkurencyi, przy ofertach *in plus*. Na sesyi z d. 16 kwietnia r. b. rada ustąpiła rynek bez współzawodnictwa p. G. za rs. 800. W parę dni później p. L. postąpił do 3,300 rs. z zastrzeżeniem, że gdyby p. G. dał tyleż, to on i tę swoją sumę powiększy. P. G. ze swej strony skarżył się gospodarzowi miasta na zwłócenie magistratu w wydaniu mu przynależności rybnego rynku. Na czemże się jednak skończyło? Oto w dniu 7 maja postąpiło na posiedzenie rady od p. L. nowe oświadczenie, w którym otwarcie motywując swój «barysz» chęcią wygrania na czasie, celem ukończenia rozrachunków z handlarzami ryb, p. L. uprasza zarząd o uwzględnienie jego naddatków za niebyłe. Z wyjaśnień atoli p. Jam., jednego z czynniejszych członków zarządu, okazuje się, że pp. konkurenci (G. i L.) zdołali się porozumieć w pewien sposób, który kasę miejską zubożył co najmniej o 500 rubli. Rynek pozostał przy p. G. Na temże posiedzeniu obradowano nad urządzeniem t r a m w a j ó w. Zaplanowano jedynie przedłużenie galezi antokolskiej. W końcu obradowano jeszcze nad założeniem j a t e k, które mają stanąć w uroczysku «Wilcza Lapa»; uplanowane one zostały przez inż. Jasińskiego na sposób europejski, ze wszemi dogodnościami, a kosztować będą dwakroć sto tysięcy rubli zgórą. Wydatek, jak na nasze miasto, ogromny; wprawdzie, na pokrycie onego ma się do rozporządzenia 194,300 rubli. Z drugiej atoli strony w perspektywie rozchodów miasta jest 180 tys. rs., z których 80 tys. rs. na gmachy trybunalski i 100 tys. rs. na kapitał zapasowy dla Towarzystwa wzajem. asekur. Zresztą radny miasta p. Rumbowicz obiecał swą inicjatywę w sprawie wyszukania odpowiednich środków materialnych na pokrycie potrzeb tylko co pomienionych. Do katedry wróciły świeżo o b r a z y, o których w roku zeszłym p. St. Wil. pisał w «Kraju», że były ztamtąd zabrane przez p. W., jednego ze spadkobierców nieboszczyka pralata Żylińskiego. Okazało się bowiem, że nieboszczyk darował kościolowi te obrazy, przeto kapituła wytoczywszy proces, niedawno sprawę wygrała. Jeden obraz, doskonałego pędzla, wyobraża Chrystusa ukrzyżowanego, drugi kapituła wymieniła na kopję z Murilla (św. Piotr oswobodzony z więzienia), robioną niezłe przez p. Bazylego Griaznowa, nauczyciela rysunków w tutejszych zakładach naukowych, autora wielkiego albumu starożytnych zabytków białoruskich, przeważnie greko-uniickich; tutejsze muzeum starożytności posiada nadto dwie jego akwarele, wyobrażające świątynię Kolożańską (po pogańsku) pod Grodnem. Zdolniejszym może w ostatnim względzie jego rywalem jest p. Iw. Trutalew, akademik petersb. akad. sztuk pięknych, kierownik wileńsk. szk. rys., i którego uczniowie, przeważnie żydzi i polacy, odznaczają się niektórymi wielkim talentem, a jeden (Dobkiewicz) jest uczniem Matejki, a otrzymał niedawno srebrny medal. W N-rze 104 «Wil. Wiestnika» p. Sergjusz Karskij (teraz nauczyciel szk. pow. w Lidzie), drukuje ciekawe studjum p. t. «Białoruskie wesela w oszmiańskim powiecie gub. wileńskiej». Inny Karskij, Eufemjusz, nauczyciel jęz. ros. w 2-m gimn. wileńsk., bada właściwości jęz. białoruskiego i drukował w Wilnie broszurę o tym przedmiocie. Wspomnę przy tej sposobności, że w Kijowie niejaki Zapolskij wydał broszurkę p. t. «Bieloruskaja moud'ba», nie przedstawiającą według rzeczoznawców nic osobliwego. Opracowanie Karskiego byłoby o wiele lepsze. W Likinie (pod Dynaburgiem), w majątności hr. Platara, z m a r t w d. 18 maja młody utalentowany s k r z y p k Henryk Kerwin-Piotrowski. Zwłoki jego przewieziono do Wilna i złożono na cmentarzu na «Rosie», poniżej grobu lir-

nika litewskiego. Zmarły pozostawił żal ogólny, talent to bowiem był obiecujący, a charakter pracy i sympatyczny. *Letuwiataw.*

□ Wilno. [List «Kraju»]. Publiczność wileńska doczeka się nareszcie nowego i bardzo ładnego ogrodu spacerowego: u podnóża Bekieszowej góry leżący o g r ó d p o - b e r n a r d y ũ s k i poczęto już porządkować kosztem miasta. Bulwar ratuszowy, dotąd dla spacerujących niedostępny, również otwarto. Bardzo zaludniona i brudna część miasta zyskała przynajmniej kawalek ziemi, na którym jej mieszkańcy trochę zdrowszem oddychać będą mogli powietrzem. Trupa m a l o r u s k a, pod kierunkiem p. Staryckiego, od niedawna rozgosiła się u nas podobno na czas dłuższy. Przedstawienia tej trupy cieszą się powodzeniem. *Demos.*

□ Grodek, pow. wilejskiego, gub. wileńskiej. Wielki p o ż a r nawiedził świeżo miasteczko Grodek. Spłonęło około siedemdziesięciu domów w najlepszej dzielnicy i stanowiących ozdobę miasta. Grodek należy do rodziny Tyszkiewiczów; pożar który go nawiedził nie jest pierwszym—kleśka wszakże nie przybierała nigdy takich rozmiarów jak obecnie.

□ Grodno. [List «Kraju»]. Tegoroczne wybory w naszej radzie miejskiej zakończyły się d. 19 b. m., w którym to dniu nowopowołani radni, po wykonaniu przysięgi, przystąpili do wyboru: prezydenta miasta, dwóch członków zarządu, ich zastępców i sekretarza. Prezydentem i nadał na następne czterolecie obranym został p. Kuzmin, człowiek zewszecznym odpowiadający zaufaniu ogółu, byleby tylko nie zbrało mu odwagi ku spełnieniu danej już raz, a obecnie powtórzonej obietnicy co do usunięcia od finansowych spraw miasta niektórych rąk, zbyt lepkich. Przy balotowaniu na członków zarządu p. Kwiatkowskiego wybrano powtórnie, zamiast zaś p. Lubicza, który przez 12 lat trzęsąc dumą, stał się już z wielu względów wielce niepożądanym dla większości obywateli, zarówno żydów jak i chrześcijan, obrano p. Knorozowskiego, równie jak jego poprzednik zdolnego, lecz cieszącego się większym zaufaniem publicznem. Czy przy tych zmianach sprawy miejskie pójdą lepszym torem, przyszłość to pokaże—pewnem jest tylko, że dopóki w liczbie członków posiadających będziemy dwóch chrześcijan, ludzi starych i niezaradnych, obok zdolnego żyda, spotkamy się zawsze z narzekaniem, że żydzi rządzą w «dumie» i robią co się im podoba. Jakże ma być inaczej, jeśli na urzędy miejskie wybieramy zamiast ludzi czynu—zgrzybiałych starców, jeśli na 48 radnych chrześcijan przybywa na wybory tylko 38; jeśli na posiedzeniach tygodniowych większość radnych z inteligencyi jest nieobecna. Skoro więc pozbawiamy się dobrowolnie przywilejów swoich i lekceważymy sprawy publiczne, nie miejmyż przynajmniej pretensyi do żydów—za to, że pod tym względem nie wstępują w nasze ślady. Z przebiegu wyborów zasługuje jeszcze na zaznaczenie fakt, iż pod głosowanie poddana została kwestya: czy radni, składając głosy do urny na członków zarządu, wiedzieli za kim głosują? Wprawdzie większością głosów zatwierdzono wybory, lecz znalazło się około 25 radnych, którzy byli tego zdania, że głosowano nie wiedząc za kim głosują. Naturalnie, był to tylko manewr partyi Lubicza, dążący do powtórzenia wyborów, celem przeprowadzenia swego kandydata. Dyrektor grodzieńskiego gimnazjum męskiego rad. st. Tatlin, który piastował ten urząd w naszym mieście przez lat 13, przechodzi obecnie na kuratora do Syberyi. Co do jego osoby, tyle tylko można powiedzieć, że publiczność wolałaby mieć go i nadał na stanowisku dyrektora, gdyż, jeśli nie łagodził on systemu gimnazjalnego, w każdym jednak razie osobistą inicjatywą nie wpływał na pogorszenie. W chwili obecnej Grodno pustoszeje; wiele osób z miasta emigruje na letnie mieszkania, przeważnie w nadniemeńskie okolice, ku czemu zachęca ich ułatwiona k o m u n i k a c y a. Dwa statki p. de Lassy, wybudowane we własnej jego fabryce, w majątku Hornach pod Grodnem, stale kursują po Niemnie: jeden w górę rzeki na Lunę, Mosty do Orla, wychodzi z Grodna: w niedziele, wtorki i czwartki o 9 godz. rano; drugi do Druskienik, wychodzi codziennie o godzinie 5 popołudniu. Podajemy tę wskazówkę dla wybierających się do tego uzdrowiska krajowego, zasługującego na poparcie naszych kuracyuszów; zamiast jechać końmi 17 wiorat od Porzecza po bardzo zły drodze, daleko wygodniej dojeżdżać do Grodna, z kąd elegancki parostatek w parę godzin dowiezie do Druskienik, oszczędzając znużenia podróżnym. Trzeci parostatek tegoż właściciela zaczął od zeszłego roku kursować od Kowna ku granicy. Statek ów, odpowiadający pod względem wielkości i urządzenia wszelkim wymaganiom, w prędkim czasie pokonał konkurencyę innych przedsiębiorców, przynosząc swemu właścicielowi znaczne dochody. Wszyscy całym sercem życzymy powodzenia p. de Lassemu, jako pionierowi w urządzeniu

stałej żeglugi na Niemnie. Przy nowem tem przedsiębiorstwie niemało ludzi znalazło chleb i zajęcie.  
*Helota.*

□ **Mińska gub. [List «Kraju»].** Zaledwie przed paroma dniami ocieplilo się nieco, dotychczas bowiem panujące zimna tak źle oddziaływały na weterytaryę, że w środku maja trzeba jeszcze karmić bydło w oborach, czego nie pamiętają nawet starzy gospodarze. Ruch na naszych rynkach zbożowych jest ciągle jednakowo ospały, teraz nawet ceny zboża nieco spadły. Taniść jednak nie bogaci widać ludzi, kiedy żebractwo wciąż wzrasta, szczególnie po miastach, a włościanie po dokonanych podziałach familijnych coraz mniej są zasobni. Jeszcze przed dwudziestu laty każdy gospodarz miał jedną, często zaś dwie pary dobrych wołów, dziś taki sprzężaj jest rzadkością i najczęściej jeden nędzny konik zaojuje waziutkie paski ziemi, stanowiące teraz gospodarki włościańskie. Co najniżej 1/10 gospodarstw zostało w ten sposób rozdrobnionych; banki włościańskie miały zapobiedz ziemi, tymczasem, rzecz dziwna, transakcyje o kupno ziemi jakoś są bardzo rzadkie, tam zaś, gdzie włościanie chcą kupować grunty, pożyczki udzielają się dość opieszale, utrudnione przez różne formalności; niektóre np. sprzedaże ciągną się już dwa lata, wcale nie z winy zainteresowanych. Niedawno zmarło kilku wybitniejszych ludzi, bliżej obchodzących naszą gubernię. Tak w Petersburgu zmarł zdolny literat i agitator społeczno-polityczny wśród żydów zachodniego kraju, *L e w a n d a*, rodem z Mińska. Powieści jego, w języku rosyjskim pisane, odznaczały się wybitną tendencją upaństwowienia żydów, tudzież jaskrawą niechęcią dla społeczności naszej. *L e w a n d a* z powodu wolności religijnej nie miał zachowania u swych współwyznawców, ci więc obojętnie przyjęli wiadomość o jego śmierci. W Londynie zmarł w wieku sędziwym znakomity mińczuk, rodem z powiatu ihumeńskiego, *J a n B a r a n o w s k i*, finansista, wynalazca w dziedzinie mechaniki i lingwista. Wreszcie przed paru tygodniami zgasł w powiecie nowogródzkim, najczcigodniejszy weteran naszego obywatelstwa, b. marszałek nowogródzki, s. p. *Aleksander O' R o u r k e*, dzielnik *Wsietubia*. Jakkolwiek s. p. *O.* był już dość wiekowym i śmierć jego może się uważać za wypadek naturalny, pomimo tego jednak strata tak wyjątkowej zaoczności i powagi obywatela, jest niezmiernie ciężką dla społeczności naszej. Działalność zmarłego nie wybiegała po za obręb stosunków ziemiańskich, atoli ukształcenie nieboszczyka, podniosły charakter i przykład pracy jego na zagonie o czystym nadzwyczaj dodatnio wpływały na ogół. S. p. *Aleksander* był synem emigranta z Irlandyi, ale żył się z otaczającym go społeczeństwem zupełnie i był zarówno kochany przez szlachtę, jak i przez włościan. Daj nam Boże takich ludzi conajwięcej wśród szlachty krwi całkiem miejscowej. *A. Jelski.*

□ **Mińsk lit. [List «Kraju»].** Kwestya zbytku zboża dla ziemian—rzecz wielkiej wagi. U nas spichlerze dotąd jeszcze pełne, bo popyt na zboże aż do dni ostatnich był bardzo słaby. Z tego względu zasługę wielką należy przyznać tutejszemu Tow. rolniczemu, które przyjęło na siebie wyjednanie pozwolenia dostawy zboża dla wojska. Czynione w tym kierunku zabiegi odniosły ten skutek, że gubernia mińska została włączoną w poczet pięciu innych guberni, w których sposobem próby zakup zboża dla wojska będzie dokonywał się wprost od producentów. Właśnie temi dniami Tow. rolnicze otrzymało zawiadomienie urzędowe o warunkach, na jakich obywatele mogą podjąć się dostawy zboża dla wojska. Według tego można będzie dostawiać jedynie zboże własnej produkcji, a każdy z ziemian może dostarczać bądź na własną rękę, lecz w ilości nie mniejszej jak trzysta czetwerti, bądź też zbiorowo z innymi obywatelami. Ziemianie mogą przedstawiać jako kaucyę zabezpieczenie na majątku, papiery procentowe wszelkiej kategorii, a nawet tylko poręczenie. Od opłaty patentów handlowych również będą zwolnieni. Zważywszy, że w Mińsku istnieje kolosalny młyn parowy dla potrzeb armii zachodniej, który przerabia rocznie za miliony rubli zboża, można spodziewać się ożywienia handlu zbożowego. Wkrótce odbędzie się walne zebranie członków naszego Tow. rolniczego, a za temat obrad posłużą warunki bezpośredniej dostawy zboża dla wojska. Mówiąc o wojsku, wypada nam zaznaczyć, iż dwa pułki w naszym mieście konsystujące, oraz brygada artylerii w r. b. obozują na miejscu; jedynie na jeden miesiąc w sierpniu wojska te udadzą się do Bobrujska. Od lat wielu po raz pierwszy zobaczymy obóz pod Mińskiem. Na udejsce p. *Wsiwłoda Reutskiego*, lekarza więzienia gubernialnego, świeżo został mianowany p. *Stanisław Makarewicz*, młody lekarz, wychowaniec uniwersytetu charkowskiego. *Servus.*

□ **Kijów. [List «Kraju»].** Z ukończeniem wiosennych robót rolnych napłynęło do Kijowa, jak zwykle o tej porze, mnóstwo ludu, przybyłego do

*Ławry Peczerskiej* w celach religijnych. Liczba pątników przenosi obecnie 10,000 osób. Wyróżnia się wśród nich grupa włościan z Podlasia (około 100), w tej liczbie sześciu duchownych. Ojciec *Iwan Naumowicz* służy za przewodnika tej grupie po kijowskich świątyniach. Napływowi pielgrzymów w porze obecnej sprzyja zacięte współzawodnictwo dwóch towarzystw żeglugi po Dnieprze, zniżających coraz więcej opłatę przewozową na swych statkach; doszło do tego, że kiedy za przewóz z *Kremieńcuza* do *Kijowa* jedno towarzystwo brało po 20 kopiejek od osoby, drugie zaczęło brać po 5 od *Kremieńcuza* i wszystkich pomiędzy tem miastem a *Kijowem* położonych przystani. Lud korzysta z tego niezupełnie zrozumiałego dlań zjawiska i masami cisnie się na statki, by tanim kosztem odbyć zajmującą wycieczkę do «świętego grodu». Z pielgrzymami podlaskimi zwiedza świątynie kijowskie i grupa nowonawróconych czechów, eka-katolików; w tych dniach kilku czechów przyjęło prawosławie podczas uroczystego nabożeństwa w «*Sofijskim soborze*». Miejscowe *T o w a r z y s t w o* wioślarskie (*Yacht-Club*) w dzień św. *Zofji* obchodziło uroczyste podjęcie admirałkiej flagi na swej przystani zabawą, w której wzięli udział dość liczni już członkowie i mnóstwo *ad hoc* zaproszonych gości. Prezesem kijowskiego Towarzystwa wioślarskiego jest profesor miejscowego uniwersytetu (chirurg) *Byrek*. Z podjęciem flagi wioślarskiej rozpocznie się cały szereg zabaw i egzercycy żeglarskich po Dnieprze. W uniwersytecie tutejszym odbyła się w środku maja habilitacya dwóch nowych doktorów, po obronie odnośnych rozpraw; jednym z nich jest pan *Thalberg*, profesor nadzw. uniwer. kijowskiego, magister, a obecnie doktor prawa kryminalnego; tytuł rozprawy: «*O znaczeniu powództwa cywilnego w procesie kryminalnym*»; drugim docent odeskiego uniwersytetu pan *Leon Fedorowicz*, polak, obecnie doktor ekonomii politycznej i statystyki, rozprawa zaś zatytułowana «*Teorya obrotów pieniężnych w monecie i biletach bankowych*». Sprawy *cukrownicze* idą po dawnemu, na udziały i akcy fabryk cukrowych nabywców niema zupełnie, są tylko sprzedający; przyczynia się do tego, prócz zastojów ogólnych, zwykle zacisze w handlu cukrowym w porze letniej. W ostatnich dniach miały miejsce sprzedaże mączki z wytworów bieżącego roku, mianowicie sprzedano: 70,200 pudów po 4 rs. 20 kop. za pud i 24,000 pudów z wytworów 1888—1889 r. po 3 rs. 45 kop. za pud. D. 17 maja odbyła się nowa konferencya główniejszych przedstawicieli cukrownictwa, w której brali udział: hr. *Bobrynski*, pan *Emeryk Mańkowski*, *Israel Brodzki*, *Tereszczenko* i *Charytonienko*; konferencya miała na celu obmyślenie środków zapobieżenia przejawiającej się spekulacyi na obniżeniu cen na mączkę. By nie dopuścić spekulacyjnego obniżenia cen na mączkę na miejscowym targowisku, pomienione osoby zawiązały konsorcjum które postanowiło zakupić 800,000 pudów mączki, jakowa ilość zakupiona zostanie po cenie nie wyżej nad 4 rs. 35 kop. i nie niżej 4 rs. 20 kop. i na wspólny rachunek wywieziona zostanie zagranicę. Termin tej nowej ugody oznaczono do 1-go sierpnia r. b. Z wiadomości, zebranych przez kijowskie biuro cukrownicze o nadprodukcji mączki w roku bieżącym, ulegającej wywozowi zagranicę, zgodnie z przedłożoną umową przemysłowców cukrowniczych o przymusowym wywozie, — dowiadujemy się, iż ilość tej nadprodukcji w roku bieżącym dochodzi 2,604,074 pudów. Ze zbożem zrobiono także w Kijowie kilka operacyj w dniu ostatnim, mianowicie sprzedano 10,000 pudów pszenicy z urzadzaju w r. b. po 90 kop. za pud i 1,300 dziesięcin pszenicy na pniu po 88 kop. za pud. *Mik. Trzaska.*

□ **Kraj noworosyjski.** Niemieckie kolonie kraju noworosyjskiego, zdaniem miejscowego organu «*Nowor. Telegr.*», są ogniskami, dokoła których bardzo systematycznie grupują się Niemcy, coraz obficiej napływający. Kolonij tych jest nadzwyczaj wiele i ciągną się one wzdłuż prawego i lewego brzegu Dniepru, od granicy powiatu *aleksandrowskiego* przez powiat *marypolski* aż do morza *Azowskiego*. Podbój ten trwa jednak ciągle i Niemcy czynią ogromne postępy. Gazeta sądzi, że rozplenianie się Niemców i ich majątków przypisać należy z jednej strony wpływowi obcokrajowego pochodzenia, a z drugiej tym ulgom, z jakich ludność miejscowa nigdy nie korzystała.

□ **Irkuck. [List «Kraju»].** Od czasu, jak istnieje nasze miasto nie miało ono tylu gości inżynierów w drogę i mostów co obecnie. Niedawno przybyła tu grupa inżynierów komunikacji wodnej dla badania rzeki *Angary*, pod kierownictwem pp. *Czerncowa* i *Kanigisera żytomierzana*, a tuż za nim przyjechał naczelnik głównej projektowanej drogi żelaznej między *Irkuckiem* a *Tomskiem*. Obecnie znnowu zawitała pewna ilość tych fachowców, a między nimi są nasi rodacy. Jedni udają się za *Bajkał*, inni czasowo pozostają w *Irkucku*. Zaśwędli w naszych stronach wypadek z *brodni* rzeczywistej niesłychanej.

W okręgu *turuchańskim gub. jensejskiej*, u brzegów *oceanu Lodowatego*, dwaj bracia *Kalininy*, *Prokop* i *Nikita*, chłopcy dwudziestokilkuletni, ujrawszy się o 400 wiorst od mieszkania ludzkiego, a złowiwszy w ciągu dni 10 tylko 2 szczupaków, doznali głodu, który ich zmusił do zbrodni: zabili swoją 11-letnią rodzoną siostrę *M a r y e*, którą zjedli. Przed sądem oskarżał prokurator *Przesmycki*; winowajców skazano na 13 1/2 lat robót ciężkich, skutkiem zaś niektórych łagodzących okoliczności sąd zaopiniował przedstawić wyrok władzy z prośbą o ulżenie losu *Kalininów*. Na miejscu znajdzie się tu, jak sądzę, krótka opowieść analogiczna. Lat temu 22, mianowicie w roku 1866, pewna grupa ludzi pokusiła się, jak to wiadomo z relacyj urzędowych, o urządzenie ucieczki na wielką skalę przez *Chiny* z drogi *bajkalskiej*. Po głośnym dniu 29 czerwca st. st. na stacyi *Miszysie*, gdzie bataljon wojsk, wysłanych z *Irkucka* pod komendą *Ryka*, rozproszył uciekających na kilka oddziałów, główni winowajcy powędrowali w góry *Bajkalskie*. Jeden z tych oddziałów, składający się z około 30 osób, w liczbie których był s. p. *Gustaw Szaramowicz*, powędrował w góry pokryte lasami dziewiczymi, nietkniętymi stopą ludzką, — zupełnie jak gdyby na przechadzkę za miasto, nie wzięwszy z sobą ani herbaty cegielkowej, ani chleba, ani koni, ani krzesiwa dla rozniecenia ognia, który później wydobywali, jak *Adam* w *raju*. Po kilku dniach forsownej podróży, pokrzepiając siły jedynie wodą, niektórzy liściami, żadnych bowiem jagód nie było, biedacy dali się ogarnąć rozpacz. Gdy tak upłynęło jeszcze dni kilka, rozbitki zabrał się do narad, co mają robić; gdy zaś jeden z nich *Arcimowicz* z *Witebskiego*, człowiek wielkiej energii, gwałtowny, zaproponował, ażeby dla przedłużenia życia niektórym, zjadać tych po kolei, na których los padnie, — myśl ta wstrętna jednogłośnie z oburzeniem była odrzucona; po upływie atoli jeszcze dni kilku, wrócono do niej... Tym razem doszło do straszliwego sporu, który się skończył na tem, że kwestya poddana została pod głosowanie powszechne w tej formie: czy przyjąć propozycyę *Arcimowicza*, czy umrzeć wszystkim śmiercią głodową. W głosowaniu tem projekt *Arc.* ostatecznie upadł, lubo znalazł tym razem 10 zwolenników. Kilkanaście dni dalszych rozbitki spędzili w podróży; niektórzy, jak np. *Szaramowicz* osłabli do tego stopnia, że nieść go trzeba było na rękach. Kilku zginęło, — reszta, po strasznych, okropnych dniach trzydziestokilkuletniej wędrówki na step *selingłski*, na granicy państwa *niebieskiego*, i tu, spotkawszy trzody *baranów*, po umiarkowanym i oględnym posiłku — ocaleli. Dodać należy, że w tej podróży było dwóch cierpiących: jeden na suchoty, drugi na dyskrazję krwi. Po odbytych trzydziestokilkuletnim poście, wśród powietrza górskiego, suchotnik dziś żyje i zdrow jak ryba, drugi również cieszy się dobrem zdrowiem. *A. Jaz.*

## KURYER KOŚCIELNY.

### Wiadomości zagraniczne.

\*\* «*Piet. Wied.*» zamieszczają świeżo następującą notatkę: «*Z doniesienia, przesłanego z Rzymu do «Corresp. de l'Est», dowiadujemy się, że rokowania Kurji rzymskiej z gabinetem petersburskim znajdują się na drodze jaknajlepszej. P. Izwolski miał się wyrazić, że uda mu się, podobnie jak przed trzema laty p. Buteniewowi, zawrzeć kompromis z Watykanem. W sferach duchownych mają nadzieję, że niektóre drażliwe kwestye będzie można obejść, a wówczas układy pójdą daleko łatwiej.*»

\*\* Z Rzymu donoszą drogą telegraficzną do gazet petersburskich, że papież wkrótce ma rozesłać do biskupów irlandzkich list, w którym łagodnie poprzednie swe postanowienia w sprawie całego narodowego «*planu kampanji*». Wkrótce list ten będzie przesłany arcybiskupowi dublińskiemu *Walschowi*.

## KURYER SZKOLNY.

### Sprawy ogólne.

\*\* Ministerstwo oświecenia ogłasza, że pogłoski i wiadomości o zamierzonej zmianie personelu słuźbowego w wyższych zakładach naukowych za pomocą nowych nominacyj i trauzlokacyj — są bezpodstawne.

### Z życia akademickiego.

\*\* Na zapytanie rektora uniwersytetu *dorpackiego*, o ile uzasadnionemi są pogłoski o zamierzonym przekształceniu tegoż uniwersytetu, a w szczególności, czy reorganizacya ta dotknie i korporacye, kurator okręgu naukowego tamiecznego odpowiedział, że istnienie korporacyj zasada się na zaufaniu, jakie kurator względem nich żywi; że zaufanie to trwać będzie dopóty, dopóki korporacye wdawać się nie będą w politykę i dopóki nie zdradzą tendencyj przeciwrządowych. Nadto kurator wyraził nadzieję, że studenci zaniechają smutnego zwyczaju *pojednawania* się. Zapewnił również kurator *rek-*

tor, że władza wyższa, polegając na jego (kuratora) zdaniu o korporacjach, podziela takowe w zupełności.

#### Wyższe zakłady naukowe.

O przyszłej reorganizacji mającego instytutu rolniczego w Nowej Aleksandrii (Puławach) rozmaite krąży tu wieści. Są pogłoski, że utworzony zostanie IV kurs dopełniający, a także, iż w ministerstwie oświaty roztrząsany jest obecnie projekt założenia w jednym z gmachów instytutu, zwanym pałacem Marynki, wyższej szkoły ogrodniczej o czterech kursach rocznych. W każdym razie z nowym rokiem akademickim nie nastąpi jeszcze przemiana instytutu puławskiego na akademię rolniczo-leśną. Kurs IV będzie dodany dopiero w następnym roku szkolnym 1889—90. Co się zaś tyczy założenia wyższej szkoły ogrodniczej, gmach ten jest zupełnie nieodpowiednim do pomieszczenia podobnego zakładu. Zresztą, wobec zatwierdzonych przez ministerstwo oświaty szkół wyższych rzemieślniczych, zakład ogrodniczy żadną miarą liczyćby nie mógł na wielką liczbę słuchaczy... W ciągu r. b. szkolnego w składzie nauczycieli instytutu puławskiego następujące zaszły zmiany: pomocnik inspektora, p. Branke, mianowany został docentem na katedrze leśnictwa; nauczyciel rysunków, p. Popowiczko—docentem na katedrze statystyki i ekonomii politycznej; urzędnik kancelarii moskiewskiego okręgu naukowego, p. Pokrowskij—nauczycielem języka niemieckiego i mechaniki; b. student uniwersytetu warszawskiego, p. Dubniewicz—nadedatowym laborantem przy chemicznym laboratorium, i pomocnik uczącego ogrodnika, p. Korzynek—uczonym ogrodnikiem. Ten ostatni drukował niedawno w „Ogrodniku polskim” ciekawe rezultaty spostrzeżeń nad działaniem gazu na różne części roślin. *Maks. Lewart.*

Smutny obrzęd pożegnalny odbył się w tych dniach w Moskwie w lokalu wyższych kursów żeńskich, które po 16 latach istnienia w d. 15 maja r. b. zostały zwinięte. Założył je znany historyk, prof. Gerrier w r. 1872. Na zebraniu pożegnalnym słuchaczki ofiarowały założycielowi posąg Klio, bogini historii i eposu, a p. Milokowa przeczytała adres do słuchaczek. Pani Szepejkina, niegdys słuchaczka kursów moskiewskich, obecnie asystentka przy katedrze historii Rosji na kursach petersburskich, odczytała adres do „kółka kobiet”; prof. Kluczewski od nauczycieli. Prof. Gerrier odpowiedział przemową, w której zaznaczył, że wierzył i wierzy w dobre skutki wszego wykształcenia dla kobiet, że te ostatnie, pomimo wielu niesprzyjających okoliczności, pracowały szczerze i owocnie, i że nie wierzy, aby w dalszej lub bliższej przyszłości kursy żeńskie zmartwychwstać nie miały. Zwinięte kursy były właściwie fakultetem historyczno-literackim w zakresie uniwersyteckim. Z początku kurs był dwuletni, a słuchaczek 105—107, ale gdy dodano kurs trzeci—słuchaczek przybyło znacznie więcej, tak że w r. 1884—85 było ich już 256. Nie otrzymując żadnych subsydiów, istniejąc li tylko z wpisów, kursy miały już w roku 1886 zaoszczędzonych 20,000 rs., za które zamierzano nabyć dom. Nadto rokrocznie od 10 do 20 słuchaczek uwalniano od opłaty wpisu, utworzono bardzo ładną i doborową bibliotekę i t. p.

Ogłoszono warunki, pod jakimi przyjmowani będą w r. 1888 studenci do instytutu inżynierów komunikacji. Kandydaci przyjmowani będą wyłącznie na kurs III; ci z nich, którzy ukończyli wyższe zakłady naukowe, winni będą złożyć egzamin z przedmiotów, wykładanych niegdys na zniesionych kursach I i II; ci zaś, którzy ukończyli średnie tylko zakłady naukowe, winni będą prócz tego przejść egzamin weryfikacyjny z matematyki i fizyki, w zakresie kursu gimnazjalnego. Z kandydatów, którzy złożą egzamin, przyjętych będzie nie więcej jak 50 osób. Obok tego przestrzeganym będzie następujący przepis: 55% kandydatów przyjętych będzie z liczby kończących ogólne wykształcenie w zakładach okręgów naukowych petersburskiego i moskiewskiego oraz w zakładach syberyjskich, a 45% z kończących także zakłady w pozostałych okręgach naukowych. Prośby o przyjęcie do instytutu podawane być winny w kancelarii instytutu nie później jak do 12 sierpnia st. st.; pisane być mają własnoręcznie, na papierze bez stempla, na imię dyrektora; dołączyć do nich należy: 1) metrykę urodzenia, 2) świadectwo pochodzenia, 3) świadectwo, przekonywające o stopniu otrzymanego wykształcenia, 4) świadectwo policyjne, jeżeli kandydat opuścił zakład szkolny wcześniej niż przed rokiem, 5) kartę legitymacyjną, upowazniającą do zamieszkiwania w Petersburgu, 6) dowód zapisania na liście popisowych, albo odbycia powinności wojskowej. Jako ogólny warunek przyjęcia ustanawia się złożenie patentu z odbytego kursu w gimnazjum, lub szkole realnej z klasą dodatkową, alboważ w odpowiednim średnim zakładzie naukowym; kopje wizerunków tych patentów składać można narówni z oryginałami. Poddani zagraniczni, oraz w związkach małżeńskich zostający, przyjmowani być nie mogą. Przed ostatecznym przyjęciem kandydaci winni wnieść rs. 25 tytułem opłaty wpisu półrocznego zgóry. Od tego wpisu nikt uwolnionym być nie może. Kwota roczna winna być wniesiona nie później jak 15 września, pod rygorem wykreślenia z liczby przyjętych kandydatów i zastąpienia innymi z kolei. Egzaminy wstępne rozpoczyna się 20 sierpnia st. st.

Liceum w Jarosławiu, jestto wyższy zakład naukowy, specjalnie prawniczy, posiadający prawa uniwersyteckie. Obowiązuje u nas dotąd stara ustawa, a więc i egzaminy kursowe. Ta ostatnia okoliczność spowodowała liczne przeniesienie się do nas studentów z innych uniwersytetów. Studentów polskich jest w liceum 7, w tej liczbie 3 z Królestwa, 2 z Wołynia i 2 z Litwy. Mamy też dwóch profesorów polaków. *Al. Kara.*

Do podanej już wiadomości o tem, że obecny rektor uniwersytetu petersburskiego, pr. Władisław, ma wkrótce opuścić dotychczasowe stanowisko, dodajemy, że według doniesienia „Piet. Wied.”,

prof. Władisław ma zostać kuratorem okręgu naukowego kazaniańskiego. Rektorem uniwersytetu petersburskiego zostanie podobno prof. Łamanski.

W uniwersytecie odeskim w r. b., jak donoszą pisma petersburskie, kończy kurs pięciu bułgarów, z których trzech—wydział matematyczny, jeden—nauk przyrodniczych i jeden—prawny. Ceterum z nich korzysta ze stypendyów i tyłuż po uzyskaniu dyplomów nosi się z zamiarem powrotu do Bułgarii i wstąpienia tam do służby rządowej.

Dnia 23 maja w instytucie akuserek zakładu położniczego przy ul. Nadiezdinskiej w Petersburgu miał miejsce egzamin publiczny słuchaczek starszego oddziału i akt doroczny. W r. b. 113 słuchaczek ukończyło nauki: 4 z nich otrzymały pierwszą, 8—drugą, 14—trzecią nagrodę, a 16 wydano dyplomy z odznaczeniem. Z ogólnej liczby tych, które instytut ukończyły: 99 prawosławnych, 4 katolicki, 6 wyznania ewangelickiego i 4 żydówki.

## EKONOMISTA.

### Z CHWILI OBECNEJ.

Wzrost wywozu zboża rosyjskiego. Otwarcie drogi zakaspijskiej. System warantów w Rosji. List p. Zawadzkiego w kwestyi nowych form dzierżawy.

Pogłoski o nowem podwyższeniu cła w Niemczech na zboże, przywożone z Rosji, nie ustają. Przypuszczają, że jeśli uchwalenie jego odłożone zostało do przyszłej sesji parlamentu, to tylko ze względu, iż władza monarsza, z obawy nowego zaostrzenia stosunków politycznych, nie chciała brać inicjatywy na siebie. Podwyższenie ma być uczynione w stosunku 50% do cła obecnego. Ze jednak w znacznej części ciężar ten spadnie na konsumentów niemieckich, dowodem najświeższe dane o wywozie zboża rosyjskiego przez komory celne. Zmniejszony w ciągu pierwszych trzech miesięcy roku dowóz do Niemiec, obecnie coraz silniej wzrasta. Wpływa to korzystnie na kurs weksli rosyjskich w Berlinie. Oto zestawienie kilku pozycji, które wyjmujemy ze sprawozdań urzędowych, dotyczących wywozu zboża rosyjskiego w tygodniu 8—15 maja w trzech następujących po sobie latach:

	1888 r. 8—15 maja.	1887 r. 10—17 m.	1886 r. 11—18 m.
Przez Rewel.....	132,998	39,079	33,965
• Ryge.....	299,313	47,752	30,246
• Libawę.....	221,058	30,432	61,737
• Grajewo.....	62,041	13,548	14,030
• Mławę.....	42,263	7,284	7,530
• Sosnowice....	14,369	20,247	8,447
• Aleksandrów.	12,634	3,916	3,155
• Odesę.....	250,972	251,703	49,884

Obecnie, pomimo cła, ceny żyta w Berlinie doszły znowu do normy, przy której wywóz dla kupców rosyjskich staje się nader korzystnym. Następujące obliczenie wskazuje wyraźnie, kto mianowicie najgorzej na tem wychodzi: w roku zeszłym powiększono cło na żyto z 3 na 5 marek z centnara podwójnego, czyli o 20 marek na tonnie (20 centnarów). Przed ustanowieniem cła płacono w Berlinie za żyto 115 m., obecnie 131,50; jednocześnie kurs spadł mniej więcej o 10 marek na 100 rublach. Skutkiem tego kupiec rosyjski może sprzedawać taniej o 3,75 marek na tonnie, by wyjść na swoje i tyle też dostaje. W rezultacie więc cło oplaca konsument niemiecki.

Wskazywali już na to ekonomiści i publicyści niemieccy, którym polityka celna nie przypadła do smaku. Przewidywał to profesor Conrad z Halli, gdy nazywał cła zbożowe «wiwieską niemieckiego gospodarstwa narodowego, która wzbogacić może jedynie właścicieli ziemskich, ale zacięży nad całą masą ludności roboczej państwa». Istotnie, mamy tu do czynienia z faktem, któremu środkami tak drobnymi zapobiedz nie można. Nawet w latach urodzajnych produkcja żyta w Niemczech nie pokrywa zapotrzebowania; dowóz z Rosji staje się więc nieuniknionym, zwłaszcza zaś wobec tak niepewnych widoków na urodzaj, jak obecnie.

Rezultaty podobne nastroją optymistycznie wszystkich, którzy w Rosji w szerokim rozwoju stosunków handlowych upatrują główny czynnik podniesienia dobrobytu ekonomicznego kraju, ożywienia rolnictwa i przemysłu, a w następstwie i poprawę obecnej sytuacji

finansowej. Z tego też powodu powitano z żywą radością fakt, który bezwzględnie doniosłe mieć może znaczenie dla rozwoju przyszłych stosunków handlowych w Rosji. Jest nim wykończenie kolei zakaspijskiej, której otwarcie uroczyste nastąpiło, jak wiemy, 15 maja r. b. Istotnie droga ta odkrywa dla wyrobów europejskich olbrzymie obszary Azji środkowej, które dotąd pozostawały po za obrębem życia i ruchu cywilizacyjnego. Rynki Chiwy i Buchary, Persyi i w części Afganistanu stają otworem, a jakkolwiek dzisiaj siła konsumcyjna tych krain nie może być zapewne wielką z powodu niskiej kultury, a zatem i ograniczonych potrzeb ludności, to jednak w przyszłości kultura europejska zmienić może postać kraju całkowicie. Znajduje tam ona, zdaniem znawców, materiał podatny: ludność inteligentną, sprytną i energiczną. Dziś już wzdłuż nowej kolei osiedlają się kupcy i rzemieślnicy, wokoło których skupia się ludność miejscowa i powstają osady handlowo-przemysłowe.

Droga łączy, jak wiemy, wybrzeża morza Kaspijskiego z Samarkandą, a wrazie jej połączenia z liniami dróg angielsko-indyjskich, stworzonym być może nowy trakt handlowy wschodni, który na rozwój handlu i stosunków Europy ze Wschodem oddziaływać może równie silnie, jak ongi otwarcie kanału Suezkiego.

Niedziw więc, iż w Rosji całej otwarcie kolei obudziło nadzieje jaknajwyższe, że podnoszono w tem fakt zwycięstwa pokojowego, o wiele donioślejszy w swych skutkach ekonomicznych od zdobyczy orężnych.

Jednocześnie państwo—jak gdyby na poparcie widoków handlowych przyszłości—ogłasza przepisy, mające na celu ułatwienie i udoskonalenie samego mechanizmu handlowego wewnątrz kraju. Mamy na myśli przepisy o warantach i składach towarowych. System warantów ułatwia przechowywanie towarów, przechodzenie ich z rąk do rąk, stwarza nowe źródło kredytu. Jest on tem dla dóbr ruchomych, czem hipoteka dla nieruchomości. Według przepisów, składy podobne mogą zakładać ziemstwa, miasta, prywatne towarzystwa akcyjne, wreszcie osoby pojedyncze. Każdy składający towary dostaje dwa kwity, z których jeden może puścić w obieg pod zastaw zaciąganych pożyczek. System warantów istniał w Anglii już w drugiej połowie przeszłego stulecia i ztamąd też pochodzi nazwa i zasady organizacji. We Francji wprowadzono go dekretem w roku 1848, w Belgii w 1862, w Szwajcaryi w 1864. Ustawa, ogłoszona obecnie w Rosji, chociaż wzorowana na europejskich, w niektórych względach przewyższa nawet te ostatnie (usunięcie np. szeregu formalności, dotyczących oceny towarów przy oddawaniu do składów i t. d.).

Widzimy więc z powyższego, że zarówno w oczach rządu jak w mniemaniu ogółu ekonomistów i publiczności rosyjskiej staje w chwili obecnej jako cel najwyższy polityka ekonomiczna, którą nazwaćby można ekspansywną, dążącą do rozszerzenia wewnętrznych rynków zbytu, ażeby tą drogą ożywić i wywołać rozwój sił produkcyjnych krajowych. Wobec tego schodzą na plan drugi kwestye wewnętrznej organizacji przemysłowej, bo wszelkie wysiłki pochłonięte są i skierowane jedynie ku powiększeniu sumy bogactw. Kapitalizm, jako system ekonomiczny, wzmacnia się i rozszerza, i—przynajmniej trzeba, że ze zdobyciem nowych rynków powstają dla jego rozwoju warunki jaknajkorzystniejsze. Czy jednak nie powstrzyma go konkurencja krajów bardziej w tym kierunku wynalazczych—np. Anglii w Azji środkowej?—to dopiero przyszłość pokaże...

W kwestyi, poruszonej już kilkakrotnie w piśmie naszym o nowych formach dzierżawy majątków ziemskich, otrzymaliśmy z Wołynia list p. J. B. Zawadzkiego, który dla okolicy, przez się zamieszkiwanej, zaleca system dzierżaw, przez siebie praktycznie już wypróbowany. Polega on na utworzeniu małych folwarczczków po 150—250 morgów rozległości, któreby przedstawiały zaokrąglone gospodarze jednostki, każda z odpowiedniemi ustosunkowaniem pól ornych, łąk, pastwisk,



z zabudowaniami gospodarskimi i inwentarzem. «Ażeby zmniejszyć ryzyko dzierżawcy — pisze p. Z. — zamiast opłaty pieniężnej żądam trzeci snop i kopiec, a od okopowych szóstą miarę; ale zwracam połowę słomy trzeciego snopa i dozwalam brać torf dla nawozu. Dzierżawca opłaca dwie trzecie części podatków i ubezpieczenia ogniowego, dostaje zaś w lesie bezpłatnie opał i materiały dla zabudowań». Oprócz tego dzierżawca korzysta całkowicie z dwóch morgów ogrodu, z całej koniczyny i zielonego nawozu w płodozmianie, z wypasu, chowu bydła, pszczoł itd. Umowa dzierżawna jest dziesięcioletnia, z obowiązkiem prowadzenia płodozmiann, jak po porozumieniu się wzajemnym będzie uznany za najdogodniejszy.

W systemie tym istotnie dopatrzeć można korzyści obustronnych; najprzód bowiem rolnik, pracujący osobiście na roli, a takim tylko może być dzierżawca małych folwarków — przedstawi dla właściciela rękojmię o wiele pewniejszą, niż posesorowie wielkich posiadłości, którzy jak u nas po największej części nie posiadają dostatecznej ilości kapitału obrotowego, a obejmując obszary znaczne, sami narażają się na ruinę, a właściciele pozabawiają dochodu. Z drugiej znów strony warunki powyżej wyszczególnione wydają się nam dość korzystnymi i dla dzierżawców. Płacąc w naturze, nie zależą oni wcale od warunków tak w ostatnich czasach zmiennych, jak np. fluktuacje cen zboża, koniunktury handlowe, możliwość zbytu itd. Chociaż czynsz sam przez się jest dość wysoki ( $\frac{1}{3}$  część zbioru), ale natomiast korzystają z wielu dogodności całkiem bezpłatnie i w miarę potrzeby (torf, drzewo na opał i poprawę budynków, ogród itd.). Pytanie tylko, wśród jakiej klasy dzierżawcy takich folwarków rekrutować się mogą. Chłop niechętnie rolę dzierżawcy przybiera; gdy zbierze trochę pieniędzy, woli kupić kawał ziemi na własność, niż brać dzierżawę, chociażby ta ostatnia większe zyski dać mu mogła; zaś oficjaliści dworscy, byli ekonomowie lub pisarze, po większej części niezasobni, nawet nieznacznych nakładów nie są w stanie czynić.

Ciekawi więc jesteśmy niezmiernie, jakie będą rezultaty praktyczne systemu, który u siebie p. Z. zastosowuje; czy znajdzie dzierżawców? jak się ułożą stosunki? itd.

W chwili, kiedy kwestya nowych form dzierżawy wysuwana bywa coraz częściej przez strony interesowane, radzi jesteśmy poddać projekt p. Z. pod rozpatrzenie naszych czytelników.

A. Z.

## ZJAZD MŁYNARZY W MOSKWIE.

W charakterze reprezentanta komitetu i grupy kilku znaczniejszych krajowych młynów, brałem udział w obradach zjazdu młynarzy w Moskwie, oraz w delegacjach: taryfowej i kredytowej, z łona uczestników zjazdu wyznaczonych.

Ministerstwo dóbr państwa w przeświadczeniu, że korzystniej byłoby dla interesów ekonomicznych całego kraju eksportować mąkę niż zboże, pragnęło zbadać powody, dla czego wywóz mąki z Rosyi upada i czy nie byłoby sposobu nietylko zapobiedz dalszemu upadkowi, lecz nawet podnieść cyfrę eksportu.

W tym celu ministerstwo poleciło było w roku zeszłym znanemu specjalście K. K. Weberowi zwiędzić ważniejsze młyny Rosyi, przekonąć się w drodze osobistego porozumiewania się z młynarzami o rzeczywistym stanie młynarstwa i zasięgnąć informacji, czyby nie dało się wytworzyć między młynami pewnych okręgów takiej spójni, która by pozwoliła zaoferować na rynki zagraniczne większych partij mąki, a tem samem pozyskać możność konkurowania z produktami młynarskimi innych krajów.

Raport p. Webera, złożony p. ministrowi, stał się bodźcem do zwołania zjazdu. Ażeby znów odjąć cechę oficjalną zarodom, skorzystano z dobrej woli p. Szatilowa, prezesa bardzo poważnej w Cesarstwie instytucji cesarskiego moskiewskiego Towarzystwa rolniczego. Zjazd, faktycznie zwołany został przez p. Szatilowa, posiedzenia odbywały

się pod jego przewodnictwem i przy współudziale delegata ministerstwa p. W. W. Czerniajewa i wspomnianego rzeczoznawcy p. K. K. Webera.

Uczestnikom zjazdu (około 80 młynarzom z różnych krańców państwa), na pierwszym posiedzeniu rozdano sporą, interesującą broszurę, zawierającą szereg odpowiedzi na kwestyonaryusz, rozesłany jednocześnie z zaproszeniem na zjazd. Rozpoczęte dyskusye natychmiast ujawniły, że usiłowania eksportu mąki z guberni środkowych odbywały się dotąd tylko sporadycznie, w epokach wyjątkowego nagromadzenia zapasów, a zatem przy niskiej cenie mąki na rynkach wewnętrznych; kończyły się zaś zniechęceniem producentów lub ustawały z chwilą podniesienia się cen miejscowych. Usiłowania te nie pozostawiły nawet jasnych, praktycznych wskazówek, w jakich warunkach technicznych produkt winien być przygotowanym i na jakich mianowicie rynkach świata stały odbyć znajdować się może.

Młynarze prowincyj środkowych, którzy do niedawnego czasu ciągnęli obfite zyski z danego procederu, nie wątpili wcale, że ich produkcya kosztuje znacznie drożej jak w młynach zagranicznych i że półfabrykat, jakim jest tak zwana *krupczatka*, może rywalizować z fabrykatem np. amerykańskim lub peszteńskim, będącym ostatniem słowem wysoko udoskonalonego młynarstwa.

Dopiero wymowne wywoły i objaśnienia młynarzy z miast portowych, opierające się na cyfrach, bezpośrednio wziętych ze świeżej praktyki, popartej wieloletniem doświadczeniem ciągłego eksportu mąki do Anglii, Hiszpanji, Grecyi, Egiptu, Azji Mniejszej, a nawet do Brazylii, rzeczypospolitej Argentyńskiej, — zdołały do pewnego stopnia przekonać młynarzy z nad Wołgi, że bez pewnych udoskonań, nawet terazniejszy mały eksport (ledwo 3% wywozu ziarna wynoszący), utrzymać się nie da. Korzystano ze sposobności dla objaśnienia szczegółowo, dlaczego kraje, cieszące się wysokimi cłami ochronnymi, nie mogą nic innego prócz artykułów surowych wywozić.

Taniósć surowego produktu w połączeniu z taniósćią robocizny nie mogą zrównoważyć względnej drożyzny opału, opakowania (worków), motorów, maszyn, przyrządów, asekuracyi, stopy procentowej i t. d. Mamy drogie worki, bo dzięki cłom na worki zagraniczne, krajowe fabryki podniosły ceny i przy braku akuratności w wypełnianiu zamówień, musimy koniecznie sprowadzać towar zagraniczny, byle w gatunkach zastosowanych do nawyknień naszych odbiorców. Mamy cło na żelazo, więc fabryki maszyn dostarczają nam motorów o drobnostkę tylko taniej od zagranicznych po dołączeniu cła. Motor kosztuje u nas drożej o 30% — 40% niż w Fiumie, Tryeście lub Szczecinie. Nasze maszyny i narzędzia w pewnej części jeszcze ciągle z zagranicy sprowadzać musimy i cło płacimy, a każda naprawa kosztuje nas przynajmniej o 50% drożej, niż naszego zagranicznego konkurenta. Asekuracja u nas stała się monopolem towarzystw krajowych, które, wszedłszy ze sobą w porozumienie, naznaczają względnie wysokie premje, a od podwyższonych premij opłacamy jeszcze podatek skarbowi. Producenci zagraniczni opłacają więcej niż o połowę tańszą składkę ogniową, co stanowi oszczędność przeszło  $\frac{1}{2}$ % od całego kapitału w budowlu, maszynach i zapasach umieszczonego!

Nareszcie krajowy młynarz nie może korzystać z dogodnego rzeczowego kredytu na zastaw ziarna, bo zastawy towarowe obwarowane są u nas takim szeregiem trudności i formalności, że każdy woli raczej innego źródła kredytu poszukać. Towarowych giełd dla kupna i sprzedaży na późniejsze terminy nie mamy, bo w opiekuńczej obawie, aby się nie zgrywano na giełdzie, odjęta jest nam możność kupowania zboża na dostawę i sprzedawania mąki na dostawę. Musimy gromadzić wielkie zapasy zboża, bez możności uruchomienia części kapitału w zbożu umieszczonego. Ponosimy niejednokrotnie znacznie ryzyko na zadatkach, jakie z konieczności producentom zboża udzielać musimy, byle tylko zapewnić sobie tak pożądane zapasy.

A jeśli, pomimo tych wszystkich trudności, jednak z kilku młynów zdołaliśmy wywozić mąkę, to jedynie dzięki wysokiemu technicznemu udoskonaleniu tych zakładów, drobiazgowej oszczędności i wreszcie dzięki naturalnym zaletom naszego zboża.

Francya i Włochy, dziś już Szweycya i Hiszpanja zaprowadzają cła wysokie dyferencyalne na mąkę rosyjską; pole odbytu coraz się uszczupla, a na niem spotykamy się z mąką węgierską, niemiecką, austriacką, a przedewszystkiem z amerykańską.

Zauważono bardzo słusznie, że amerykanie przez konkurencyę indyjskiej pszenicy na targu angielskim zmuszeni zostali do przemielania coraz większej części swego ziarna i do wywożenia takowego w postaci mąki, tak iż obecnie około 50% całego dowozu zbożowego na rynki angielskie z Ameryki przybywa w postaci mąki, i że obok potężnych młynów, siłą wody w Milwaukee poruszanych, pracują głównie na wywóz młyny w portach San-Francisco dla Chin, a w portach atlantyckich dla Europy.

Ostatni ten fakt przemawia za koniecznością dopomożenia w pierwszej linii młynom portowym Cesarstwa w walce konkurencyjnej z podobnymi zakładami zagranicy. Zjazd też postanowił przedstawić do uznania władzy wyższej przedewszystkiem prośbę o dozwolenie używania dla eksportu mąki worków nieoclonionych i o uwolnienie od cła tej ilości węgla kamiennego, jaka jest potrzebna do wyprodukowania eksportowanej ilości mąki. Ponieważ jednak zająć się wywozem przy sprzyjających okolicznościach mogą również młyny, wewnątrz kraju położone, przeto należy przedstawić władzy, aby udogodnienia zastosowane zostały i do młynów wewnątrz kraju położonych.

Następny przedmiot, wzięty pod dyskusję zjazdu, był koszt produkcyi mąki i środków, mogących wpłynąć na zredukowanie takowego. Ponieważ przedmiot ten pozostaje w związku z pytaniami dalszemi: o wpływie na młynarstwo istniejących taryf kolejowych i o dogodności istniejących źródeł kredytu, przeto wyznaczono delegacyę: taryfową i kredytową.

Delegacya taryfowa znalazła przytułek w sali zjazdu kolei żelaznych drugiej grupy; sekretarz tej instytucji p. M. P. Fiodorow, zaproszony na przewodniczącego, z niezwykłym taktem prowadził obrady. W zagajeniu objaśnił zebranych, iż drogami żelaznymi przewozi się rocznie około 65 milionów pudów mąki, wodnemi zaś około 33 mil. pudów. W pierwszym razie przeciętny koszt przewozu wynosi około  $\frac{1}{50}$  kopiejki od puda i wiorsty, przy średnim przebiegu każdego puda około 480 wiorst. Zaznaczył, iż ostatnie konferencye kolejowe przy udziale reprezentanta ministerstwa skarbu odbyte, stwierdziły zyczenie ministerstwa opierania się nietylko wszelkim obniżkom taryfowym, lecz ujawniły dążność do podwyższenia taryfy, w celu zmniejszenia dopłat skarbowych, z tytułu gwarancyi kapitału akcyjnego pochodzących. Pomimo to, większość delegacyi wystąpiła z żądaniem obniżenia taryfy mącznej do normy taryfy zbożowej (która wynosi średnio  $\frac{1}{60}$  z puda i wiorsty) i nadto z żądaniem takiego ujednostajnienia taryfy, aby na wszystkich drogach żelaznych pobierana była ta jedna normalna opłata z puda i wiorsty, bez ustępstw za większe odległości.

Innymi słowy, większość delegacyi pragnęła, aby opłatę  $\frac{1}{60}$  od puda i wiorsty stosowano zarówno na długości 100 wiorst jak i na długości 2,500 wiorst.

Przewodniczący przedewszystkiem pragnął przekonąć delegacyę, iż ze względów konkurencyjnych z drogami wodnemi, ze względów różnicy w kosztach eksploatacyi różnych dróg kolejowych, oraz różnic w geograficznem położeniu dróg, takie ujednostajnienie zasady opłat przewozowych usprawiedliwić się nie da. Nadto nie da się umotywować zrównanie zasady opłaty przewozowej dla mąki z opłatą przewozową dla zboża, przez obniżenie pierwszej, gdyż ogólny, bezpośredni rezultat obniżki równałby się obniżeniu intraty z całej sieci dróg żelaznych o mniej więcej  $\frac{3}{4}$  miliona rubli.

Dla wyraźniejszego akcentowania pierw-

szego motywu, prezydujący polecił sporządzić tablice hektografowane, obejmujące opłaty przewozowe transportów mąki z głównych siedzib młynarstwa do portów, do Moskwy i Petersburga. Pomimo graficznego, niezbitego dowodu niemożliwości przeprowadzenia powziętej zasady, większość delegacji trwała jednak przy swoim, większość, złożona z reprezentantów młynów, położonych nad Wolgą, między Saratowem i Rybińskiem włącznie i z młynów w guberniach środkowych.

Mniejszość stanowili młynarze z Orenburga, Torzku, z nad Czarnego morza i z zachodnich prowincyj państwa. Zdaniem tej mniejszości byłoby pożądanem stosować do młynów zasady taryfy tranzytowej, jak ją z powodzeniem już od 2 lat stosują drogi żelazne II grupy.

Taryfa tranzytowa, stosowana do młynów ma to znaczenie, iż młyn wysyłający mąkę lub otręby wagonami, jeśli sprowadza wagonami zboże, korzystają z taryfy bezpośrednio komunikacji, istniejącej między punktem wysyłki zboża i punktem przeznaczenia fabrykatu i to w ciągu roku od daty sprowadzenia zboża do daty wysyłki przetworów zbożowych.

Jeśliby dało się skombinować taryfę tranzytową z zaznaczonym ustępstwem 10% z opłat dotychczasowych, w razie eksportu mąki zagranicę, uzyskiwałyby młyny poważną oszczędność w porównaniu z dzisiejszym stanem rzeczy i w tym też sensie postulaty mniejszości, obok życzeń większości delegacji, do protokołów zjazdu wciągnięte zostały.

Trzykrotne posiedzenia delegacji, trwające bez przerwy po 4 godziny, były polem zwawego ścierania się odrębnych interesów i dostarczyły jeden dowód więcej, że taryfy kolejowe są wyrazem całego szeregu kompromisów i że niepodobna spodziewać się, aby najświetlejsza instytucja zle usunąć od razu mogła.

Delegacja kredytowa pod przewodnictwem młynarza z Rybińska p. Miedwiedowskiego, w większości swojej doszła do przeświadczenia, że jedyną pożądaną formą kredytu dla młynów byłby specjalny rachunek w banku państwa, zabezpieczony jedynie sola-wekslem młynarza. Krótko i jasno. Mniejszość nie pokusiła się o wskazanie innej formy kredytu ze względu, że przedsiębiorstwo młynarskie jest wysoce ryzykowne, że bez znacznego własnego kapitału, przedsiębiorstwo to jedynie wśród wyjątkowo sprzyjających okoliczności prosperować potrafi, że wszelkie usiłowanie kredytu pod zastaw nieruchomości fabrycznej, stworzy niebezpieczny wzrost konkurencji, a jedyna racjonalna forma kredytu rzeczowego pod zastaw zapasów zboża, nie daje się urzeczywistnić, dopóki nie powstanie znacznie większa liczba magazynów-elewatów lub magazynów publicznych, posiadających prawo wydawania warrantów lub takich świadectw depozytowych, które w bankach państwowym i prywatnym mogłyby przedstawiać materiał do lombardowania. Referent delegacji, wprowadzając rzecz o kredycie na posiedzenie ogólne, sam się zastrzegł, iż oświadczenie podziela zdanie mniejszości; w treści wyżej przytoczonej figuruje też ono w protokołach zjazdu, z tą jednak różnicą, że zjazd zaleca prosić o wydawanie pożyczek pod zastaw nieruchomości młynarskich.

Na ostatnim ogólnym zebraniu posypały się obficie wszelkiego rodzaju dezycyderaty. I tak: żądano, aby szczególną opieką otoczone zostały roboty melioracyjne nad spławnością rzek i kanałów; licznie przedstawiane były przykłady strat i niedogodności, pochodzących z braku opieki nad stanem rzek i kanałów.

Żądano, aby bank państwa rozszerzył swą działalność przez powiększenie kompletów komitetów dyskontowych i przez otwarcie oddziałów we wszystkich większych punktach handlowych. Cytowano miasta po 20,000 mieszkańców i więcej, nie mające żadnej instytucji bankowej. Na zakończenie jednomyślnie poparto wniosek, aby przedstawiono do władzy wyższej konieczną potrzebę ustanowienia ministerstwa rolnictwa, przemysłu i handlu, ku czemu wymownych mo-

tywów, znanych i podzielanych w jaknajszerszych sferach całego społeczeństwa powtarzać nie będą; zaznaczą jeszcze tylko, że również jednogłośnie zjazd poparł wniosek, aby rozpoczęte dzieło nie uległo przerwie, aby prezydium Towarzystwa rolniczego stało się do pewnego stopnia nieustającym biurem zjazdu. Postanowiono też prosić, aby w roku 1889 w jesieni, przy komitetach gieldowych odbyły się mogły zjazdy prowincjonalne młynarzy, a w 1890 w jesieni zjazd ogólny w Moskwie.

Bron. Werner.

## Zwrot w polityce taryfowej.

Warszawa, 28 maja n. st.

Zarząd głównego Towarzystwa dróg żelaznych rosyjskich skonstatował, iż od lat trzech przeszło ruch towarowy na kolei petersbursko-warszawskiej uległ znacznemu zmniejszeniu. Najdotkliwszą redukcję wykazała stacja «Warszawa», wysyłająca przedtem na rok do 3 tysięcy ładownych wagonów, gdy obecnie cyfra ta zmalała do 1,200. Po zbadaniu dokładnem kwestyi wyświetliło się, że tyle niekorzystne dla Towarzystwa zjawisko spowodowane zostało przez zbyt wysokie opłaty przewozowe, które nie mogą nawet iść w porównanie z frachtami, ustanowionymi przez sąsiednie koleje. Taż sama okoliczność stała się również przyczyną, że wiele miejscowości kraju zachodniego i prowincyj nadbałtyckich przestało kupować wyroby przemysłu polskiego i sprowadza obecnie produkty z wnętrza państwa, nawet z okolic położonych o wiele dalej aniżeli Warszawa. Wskażemy tu Żmudź i Kurlandję, które poprzednio konsumowały naszego cukru do 600 wagonów rocznie, obecnie zaś, dzięki niesłychanie dogodnym taryfom kolei libawo-romeńskiej, sprowadzają ten cukier aż z okręgu charkowskiego. Najbardziej rozpowszechniły się w tych miejscowościach fabrykaty korynkowieckiego Towarzystwa cukrowniczego, zalewające Libawę, Szawle, Poniewież i Mitawę, tak że obecnie nie idzie tam ani kawałek rafinady z Królestwa.

Warszawscy kupcy, pozostający w stosunkach z północno-zachodniem pobrzeżem państwa, utracając jedne po drugich miejsca zbytu, zwrócili się z odnośnymi przedstawieniami do słynnego z oziębałości w interesach handlowych głównego Towarzystwa. Nie wskórawszy jednak nic, skierowali się do rządów innych dróg żelaznych, dotyczących omawianego przez nas pasa. Petentów przyjęto łaskawie i dzięki temu ustanowione zostały od Warszawy specjalne taryfy *via* Brześć i Mińsk do Libawy i do Witebska i Połocka przez Brześć i Smoleńsk. Temi drogami właśnie skierowano transporty cukru, okowity, mąki, naczyń, wyrobów żelaznych, chemikalij etc., przeznaczonych do Petersburga, jakoteż i na eksport zagranicę. Równocześnie według tejże marszruty odbywa się przewóz towarów w kierunku odwrotnym. Nadmienimy tu, że odległość Warszawy od portu libawskiego *via* Mińsk i Brześć wynosi 1,061 wiorst, na Koszedy zaś (koleją petersburską) 712 wiorst. Różnica w opłatach przewozowych jednakowoż, dzięki umiejętne- mu ugrupowaniu ładunków i odpowiedniej normie, na korzyść dłuższego kierunku wynosi 20—55%, stosownie do rodzaju towarów. Z tej to a nie innej przyczyny transporty wojenne, przeznaczone dla okręgu warszawskiego, odesłano z Petersburga morzem do Libawy, a ztąd na Mińsk i Brześć do Warszawy, co podobno wynosiło ładunek kilkuset wagonów.

W taki sposób powstały i ustaliły się taryfy, które obecna administracja drogi petersburskiej nazywa «obchodowemi». Nie dosyć jednak na tem, albowiem równocześnie z rozwojem żeglugi na Wiśle i powiększeniem zdolności przewozowej statków jej, sfery interesowane zwróciły uwagę na dogodność frachtu wodnego. Po obliczeniu wszelkich kosztów okazało się, że opłata przewozowa na Gdańsk do Rygi i Petersburga przeciętnie wypadła na 17,5 kop. od puda, a obecnie i niżej. Z otwarciem więc żeglugi tą

drogą, tranzyto przez Prusy, wyprawiamy do Rygi utensylja tabornu kolejowego i wszelkie wyroby zakładów mechanicznych i hutniczych, do gorzelnii mühlgrabeńskich w Infantach—melasę, do Petersburga i Finlandyi—mączkę i rafinadę cukrową. Ze znaczniejszych ładunków, wysłanych wodą po dzień dzisiejszy z Warszawy do miejscowości nad rosyjskim Bałtykiem położonych, wymienimy tu partyę osi i bandażów wagonowych, zamówionych w zakładach tutejszych przez fabryki ryżkiego Towarzystwa wagonowego, wynoszącą około 100,000 pudów i ładunek cukru, przeznaczonego do Finlandyi i na skład do Petersburga.

Dane powyższe posłużyć mają zarządowi głównego Towarzystwa do przeprowadzenia w możliwie krótkim przeciągu czasu reformy drogi petersbursko-warszawskiej. W chwili gdy to piszemy, odbywają się w Petersburgu w tej materii narady, na które powołano p. Trzaskę, naczelnika stacji towarowej warszawskiej. Pan T. zbierał wiadomości u źródła i posiada kilka memoriałów, złożonych i podpisanych przez wybitniejszych przedstawicieli warszawskiego handlu i poważniejszych ekspedytorów, którzy wytykają wszystkie podane wyżej anomalje. Równocześnie rozpatrzoną będzie taryfa tak zwanego rygo-petersbursko-warszawskiego związku, o dziwolągach której można powiedzieć niezmiernie wiele,—i pod obrady poddaną zostanie sprawa skierowania transportów, idących z Moskwy do Warszawy i odwrotnie na linję Baranowicze-Białystok-Warszawa. Ten kierunek wobec geograficznie krótszego przebiegu, o 32 wiorsty, aniżeli linja Moskwa-Brześć-Warszawa, staje jako groźny współzawodnik dla kolei terespolskiej. Doszło nawet do naszej wiadomości, że rokowania zarządu drogi petersburskiej z administracją kolei poleskich i moskiewsko-brzeskiej mają widoki powodzenia. Droga poleska zgodziła się przyspieszyć przesyłanie wagonów na tak zwanych «*pieredaczach*», a moskiewsko-brzeska z chwilą, gdy tego zajdzie potrzeba, ustanowi specjalny dla nowego związku zbiorowy pociąg.

O jakichkolwiek zmianach w taryfie na bawelnę niema teraz mowy.

Ignotus.

## \*Interwencja państwa w sprawie gospodarstwa leśnego.

Swiezo ogłoszone przepisy prawodawcze, dotyczące ochrony lasów, stanowią bezwątpienia jeden z najważniejszych aktów rosyjskiego prawodawstwa ekonomicznego w ostatnich czasach. Cała gałąź gospodarstwa krajowego wzięta zostaje pod opiekę państwa, które rozciąga tem samem ścisłą kontrolę nad działalnością ekonomiczną jednostek. Z punktu widzenia teorii liberalnej fakt ten—jak wszelka zresztą interwencja państwa w sprawy i interesy prywatne—jest rzeczą potępiania surowego godną. Niejeden też właściciel ziemski ujrzy w tem zamach na swoje *jus utendi et abutendi*, stanowiące w oczach jego integralną istotę prawa własności. Wbrew tej teorii jednakże za koniecznością podobnego ograniczenia przemawiają względy nader poważne, doniosłości niezmiernie dla całej przyszłości gospodarstwa krajowego. W wypadku tym zarówno zdrowy rozsądek jak i cele państwowe nakazują postawić po nad wolę jednostek wymagania ogólniejszej, wyższej kategorii, dobro społeczne mające na celu. Tępienie lasów, oddawna praktykowane, w ostatnich czasach, skutkiem pogorszenia stanu ekonomicznego właścicieli ziemskich, prawdziwie zatrważające przyjmować zaczęło rozmiary. Ratawał się szlachcic niejeden od grożącej mu ruiny majątkowej przez gorączkowe pozbywanie się przestrzeni leśnej, którą sprzedawał często za bezcen kupcom zagranicznym. Obok tego kwitła najszkodliwsza i najbardziej niszcząca kraj spekulacja handlowa; znane są wypadki, w których nabywca majątku, przez sprzedaż lasu odzyskiwał całą sumę kupna, a wyzyskawszy w jaknajprędszym czasie, co tylko wyzyskać się dało, zdewastowane grunty puszczał w dal-

szy obieg handlowy. I podczas gdy z jednych okolic kraju szedł ożywiony wywóz drzewa zagranicę, w drugich—ludność coraz bardziej cierpiała na brak materiału drzewnego, zmuszona uciekać się do rozmaitych surogatów (torf, słoma, węgiel), które w słabym tylko stopniu brak ten zastąpić mogły. Te szkody bezpośrednie, lokalne, dające się od razu we znaki mieszkańcom okolic pozbawionych lasów, są jednak niczem jeszcze wobec konsekwencji ogólniejszych, fizyograficznej natury, jakie pociąga za sobą tępienie obszarów leśnych. Znane są wypadki, gdzie skutkiem wycięcia znaczniejszych przestrzeni nastąpiły zmiany klimatyczne: wysychanie źródeł i rzek; nieprawidłowość pór roku, znaczne zmniejszenie ilości wodospadającej z deszczami, słowem najszkodliwsze dla rolnictwa skutki. Miało to miejsce np. w Prowancyi, i dlatego rząd francuzki najwcześniej ujrzał się zmuszonym do przedsięwzięcia środków ochronnych. U nas—nawet w miejscowościach stonkowo jeszcze najlepiej pod tym względem uposażonych—przestrzeń leśna zaledwie dochodzi do normy, uznanej w nauce za konieczną zarówno dla rolnictwa i potrzeb gospodarczych krajowych, jak i ze względów klimatologicznych. Nie mówiąc już o takiej np. Ukrainie, nawet w Królestwie polskim lasy stanowią dzisiaj zaledwie 22% przestrzeni ogólnej.

Słowem, jak widzimy, względy natury ogólnej w tej dziedzinie, może więcej niż w jakiegokolwiek bądź innej, upoważniają państwo do przedsięwzięcia środków ochronnych, zapobiegających niszczeniu lasów przez właścicieli prywatnych. Pierwszy przykład prawodawstwa leśnego dała—jak już wspominaliśmy—Francya. W roku 1827 rząd ogłosił tak zw. *Code forestier*, zaprowadzający racjonalną gospodarke zarówno w lasach rządowych jak i w prywatnych. Kodeks ten stał się też wzorem dla państw innych, które podobne przepisy u siebie wprowadzały. Do takich należy: austriacki *Forstgesetz* z roku 1852, prawo pruskie ochrony lasów, wydane 11 marca 1850 roku i inne. W Rosyi dotąd państwo opiekowało się wyłącznie tylko lasami rządowymi. Pojedyncze instytucje starały się wprowadzić o ustanowienie środków ochrony lasów prywatnych, lecz starania te nie miały sankcyi rządowej. Niektóre ziemstwa zamierzały np. przez kupno lasów prywatnych zapobiedz ich zniszczeniu; w guberniach południowych (chersońskiej, jekaterinosławskiej) Towarzystwa rolnicze brały na siebie zadrzewianie pustych przestrzeni, ustanawiały premja i nagrody dla właścicieli wzorowo w lasach swych gospodarujących. Środki te jednak nosiły charakter czysto lokalny i szerszego zastosowania mieć nie mogły.

Przepisy wydane obecnie mają na celu nietylko ochronę lasów istniejących dzisiaj, lecz także kulturę i hodowlę drzewostanu na pustkach i wydmach piaszczystych. Prawo nie tworzy żadnych przepisów ogólnych dla całej przestrzeni Cesarstwa; wszystko pozostawionem jest komitetom gubernialnym «ochrony lasów». One to rozstrzygać będą o tem, jakie lasy prywatne mają być wzięte pod opiekę państwa i do takowych ściśle prawa dla gospodarki stosować będą. Wszakże i w lasach «nieochronnych» swobodna wola właścicieli skrepowana będzie kontrolą komitetów. Każdy plan gospodarstwa przez nie będzie musiał być zatwierdzony; wycięcia i poręby tylko w ograniczonym stopniu zostaną dozwolone i t. d. Odpowiedzialność więc za dalszy przebieg sprawy spada, jak widzimy, całkowicie na komitety gubernialne. Dlatego też trudno dziś przesądzać o rezultatach ich działalności. Jeśli wszakże zdołają zgromadzić w swem łonie ludzi istotnie obeznanych z tą kwestyą, a przytem znających dokładnie potrzeby i stan ekonomiczny swojej okolicy; jeśli wreszcie nie żadne względy uboczne lecz jedynie cele w prawie zakreślone w działalności swojej będą miały na względzie, wtedy bezwątpienia praca ta wyda owoce zbawienne dla całej przyszłości gospodarstwa krajowego, a zatem i uznanie ogółu towarzyszyć jej będzie.

A. Zakrzewski.

RUCH WŁASNOŚCI ZIEMSKIEJ.

(Ze względu na pierwszorzędne znaczenie własności ziemskiej, otworzyliśmy rubrykę niniejszą, w której liczymy na współpracowników czytelników naszych. Upraszamy więc o nadsyłanie nam wiadomości o wszelkich dokonanych lub zamierzonych transakcjach i licytacjach majątkowych, z wyszczególnieniem położenia, rozległości, ceny, długów oraz warunków specjalnych).

— Kijowski bank ziemski ogłosił spis majątków, wystawionych na licytację z powodu zaległości w opłacie rat pożyczkowych. Spis obejmuje posiadłości ziemskie najrozmaitszej rozległości, począwszy od 56 do 30,701 dziesięcin. Stopień zadłużenia waha się również znacznie (od 1,000 do 229,000 rs.). Ogólna ilość majątków w spisie w czterech guberniach i 34 powiatach, wynosi 94, która to cyfra wahała się jak następuje: w gub. kijowskiej: w pow. lipowieckim 4 majątki rozległości 1,465 dzies., w czerkaskim 5 maj.—7,928 dzies., w skwirskim 3 m.—3,530 dzies., w czehryńskim 4 m.—1,315 dzies., w taraszczańskim 3 m.—2,850 dzies. w Humańskim 2 m.—1,601 dzies., w kijowskim 2 m.—5,005 dzies., w berdyczowskim 1 maj.—2,720 dzies., w radomyckim 2 m.—31,209 dz. W gub. podolskiej: w powiecie winnickim 2 majątki rozległości 3,003 dzies., w lyczowskim 3 m.—660 dz., w uszyckim 2 maj.—3,357 dzies., w białekim 2 maj.—2,019 dzies., w proskurowskim 4 maj.—2,476 dzies., w mohylowskim 1 maj.—272 dzies., w jampolskim 1 maj. rozległ. 447 dzies., w lityńskim 1 maj. roległ. 911 dzies. W gub. wołyńskiej: w pow. starokonstantynowskim 4 majątki rozległości 2,475 dzies., w nowogrodzkim 3 maj.—1,897 dzies., w krzemienieckim 6 maj.—2,083 dzies., w rówieńskim 1 m.—133 dzies., w dubieńskim 1 maj.—329 dzies., w ostrogskim 8 maj.—4,856 dzies., w włodzimierskim 12 m.—8,812 dzies., w kowelskim 3 maj.—4,610 dzies., w łuckim—7,883 dzies., w zytomierskim 2 maj.—2,054 dz., wreszcie w owruckim 1 maj.—427 dzies. W gub. wronieckiej 7 maj.—3,625 dzies. W liczbie tej z większych majątności, przenoszących 5,000 dziesięcin rozległości, spotykamy dobra hr. Władysława Chodkiewicza; w powiecie radomyckim, rozległości 30,701 dz. obciążone pożyczką banku, wynoszącą 229 tys. rs. i posiadające zaległości 9,214 rs.

— Przymusowe sprzedaż dóbr w gub. płockiej. W kwietniu r. b., jak donosi «Koresp. Płocki», w sądzie okręgowym w ostatnim terminie sądowym sprzedane zostały przez licytację większe i kilka mniejszych majątków ziemskich. Ogółem sprzedano 8 dóbr, z tych 3 niewielkie. Nabywców polaków 5, żydów 3. Sprzedano ogółem 2,911 morgów za sumę 143,673 rs.

— Z Poznania telegrafują do «Kur. Codz.»: hr. Jadwiga Mycielska sprzedała komisji kolonizacyjnej dobra swe Niedźwiady, leżące w powiecie wągrowieckim; a obejmujące 1,500 hektarów przestrzeni. Za dobra te komisya zapłaciła p. Mycielskiej marek 600,000.

POŚREDNICTWO W PRACY.

(W celu rozwinięcia tej tak ważnej rubryki, upraszamy czytelników naszych o nadsyłanie nam ofert odpowiednich (z wyjątkiem młodzieży szkolnej i służby domowej), z wyszczególnieniem pożądanego zajęcia i wynagrodzenia, kwalifikacyi, adresu i nazwiska (dla wiadomości redakcyi); oraz o donoszenie o posadach i miejscach, z załączeniem wymagań pracodawcy tudzież adresu. Oferty w formie wzmianki ogłaszamy bezpłatnie. Osoby, pragnące podać o sobie bliższe szczegóły, mogą takowe zamieszczać w «Ogłoszeniach»).

Zaofiarowanie.

± Technik (72), znający się na konstrukcyi maszyny, posiadający 6-letnią praktykę, poszukuje zajęcia w biurze technicznym lub warsztatach. *Buchalter* (73), 9-letnia praktyka w fabrykach cukru w gub. południowo-zach. *Buchalter* (75) z 12-letnią praktyką, znający języki.

Tydzień giełdowy.

(Sprawozdanie «Kraju»).

Petersburg, 25 maja.

Znów mamy do zaznaczenia ogromny postęp, jaki waluta rosyjska uczyniła przez ubiegły tydzień w Berlinie. Tendencya dla rubla nie słabła ani na chwilę i podniosła kurs jego z 172<sup>1</sup>/<sub>2</sub> do 177<sup>3</sup>/<sub>4</sub> fen. Dobre usposobienie Berlina nie ograniczyło się do waluty, lecz zaciągnęło się na wszystkie papiery rosyjskie, jak rozmaite pożyczki konsolidowane, pożyczki wschodnie i t. d. Giełda petersburska ogarnęła wobec takiego usposobienia Berlina istna gorączka sprzedaży do domów zagranicznych—zaofiarowanie ich było olbrzymie przy zupełnym braku kupujących. Dzięki temu notowania tutejsze znacznie były wyższe od równi berlińskiej. Rynki południowe zarzucały giełdę naszą gotowym papierem eksportowym, a także wystąpiły jako oddawcy waluty na termin. Jako zjawisko pocieszające, możemy zanotować znaczne zmniejszenie się deportu (do 40 kopiejek na £10 za trzy do czterech miesięcy), jakkolwiek skutków tego zjawiska, a mianowicie stania gotówki nie widać. Rynek papierów ciągle jeszcze cierpi pod ciężarem drożyzny gotówki i stan ten zaostriżył się jeszcze przez podniesienie stopy procentowej pożyczek na zastaw papierów publicznych w banku państwa do 7<sup>1</sup>/<sub>2</sub>%. Okoliczność ta najmniej wpłynęła na kurs akcji bankowych, które utrzymały się na poziomie poprzedzającego ty-

godnia, a nawet uzyskały drobne zwyżki. Akcje banków ziemskich trzymały się przez cały czas słabo, toż samo daje się powiedzieć o obligacyach ziemskich, z których niewielkimi ilościami wileńskich i kijowskich obracano po 100<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—<sup>3</sup>/<sub>4</sub>, charkowskich po 101. Bardzo słabo także trzymały się akcje kolejowe; podwyższenie bowiem procentów przez bank państwa dotyka je w większej mierze, niż akcje bankowe; kurso-kijowskie oddawano chętnie po 315, moskiewsko-brzeskie po 130<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, moskiewsko-riazańskie po 467 i t. d., przy braku kupujących. Natomiast dobrym popytem cieszyły się wszystkie papiery kapitałne, szczególnie pożyczki wschodnie i renta kolejowa. Z dobrego usposobienia giełdy większe korzyści wyciągnęły papiery spekulacyjne; akcje kol. carycyńskie doszły do 168<sup>1</sup>/<sub>2</sub> (ma na tę okoliczność pewien wpływ blizki termin ogólnego zebrania).

J. Z.

GIEŁDA PETERSBURSKA.

	Piątek 20 maja.	Poniedz. 23 maja.	Środa 25 maja.
Kopiejek kredytowych.			
<b>Papiery państw.:</b>			
Poż. premjowe I emisji	273 <sup>1</sup> / <sub>4</sub>	273 <sup>1</sup> / <sub>4</sub>	274 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
„ „ II „	244 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	244 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	244 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
Poż. wschodnie I emis.	99 <sup>3</sup> / <sub>4</sub>	99 <sup>3</sup> / <sub>4</sub>	100 <sup>3</sup> / <sub>4</sub>
„ „ II „	98 <sup>3</sup> / <sub>4</sub>	98 <sup>3</sup> / <sub>4</sub>	99
„ „ III „	99 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	99 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	99 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
Listy zast. banku włosc.	100 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	100 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	100 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
„ „ szlach.	97 <sup>5</sup> / <sub>8</sub>	97 <sup>5</sup> / <sub>8</sub>	97 <sup>5</sup> / <sub>8</sub>
„ „ tow. wz. kr. z.	92 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	92 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	92 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
Bilety bankowe	98 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> —99 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	98 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> —99 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	98 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> —99 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
<b>Akcy banków:</b>			
Dyskont. w Petersburgu	635	635	638
Rusk. dla handlu zewn.	223	233	223 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
Międzynarodowego	428	432	440
Handlow. warszawskiego	318	318	315
„ kijowskiego	194	194	194
Ziemińskiego wileńskiego	495	495	495
„ kijowskiego	500	495	495
<b>Listy zastawne:</b>			
<b>Towarz. kredytowych:</b>			
Ziem. Król. pol. I seryi	100,80	—	—
„ „ V „	99,50	—	—
Miasta Warsz. III „	98,00	—	—
„ „ IV „	98,00	—	—
„ „ V „	97,70	—	—
<b>Banków ziemskich:</b>			
Wileńskiego . . . 6 <sup>0</sup> / <sub>10</sub>	101	101	101
„ „ „ 5 <sup>0</sup> / <sub>10</sub>	—	—	—
Kijowskiego . . . 6 <sup>0</sup> / <sub>10</sub>	101	100 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	100 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
„ „ „ 5 <sup>0</sup> / <sub>10</sub>	—	—	—
Moskiewskiego . . . 6 <sup>0</sup> / <sub>10</sub>	101 <sup>3</sup> / <sub>4</sub>	101 <sup>3</sup> / <sub>4</sub>	101 <sup>3</sup> / <sub>4</sub>
„ „ „ 5 <sup>0</sup> / <sub>10</sub>	—	—	—
Charkowskiego . . . 6 <sup>0</sup> / <sub>10</sub>	101 <sup>1</sup> / <sub>4</sub>	101 <sup>1</sup> / <sub>4</sub>	101 <sup>1</sup> / <sub>4</sub>
„ „ „ 5 <sup>0</sup> / <sub>10</sub>	93	93	93
Besarabskiego . . . 6 <sup>0</sup> / <sub>10</sub>	100 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	100 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	101
Petersbursko-tulsk. . 6 <sup>0</sup> / <sub>10</sub>	101	101	—
„ „ „ 5 <sup>0</sup> / <sub>10</sub>	—	—	100 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
<b>Monety:</b>			
Funt szterling . . . .	1181,29	1170,21	1146
Frank . . . . .	—	46,15	45,20
Marka niemiecka . . .	58,03	57,42	56,25
Golden austriacki . . .	93,75	93,25	91
Półimperyal . . . . .	950	928	910
Rubel srebrny . . . . .	140	140	—
Rubel pap. (w kop. met.)	53,19	54,05	54,85

Tydzień ekonomiczny.

Towarzystwa rolnicze.

— Ministerstwo dóbr państwa, jak donoszą do «Warsz. Dniew.», zamierza zasięgnąć wiadomości o wszystkich istniejących w państwie prowincjonalnych Towarzystwach rolniczo-gospodarczych, z tego mianowicie powodu, iż wiele z nich w ostatnich latach nie objawia prawie żadnych śladów działalności. Zbierane wiadomości mają obejmować: 1) liczbę członków i obecny osobisty zarząd Towarzystwa; 2) na jakie sekcye dzieli się Towarzystwo; 3) czy Towarzystwo ma pod sobą jakie zakłady rolnicze; 4) czy wydają się czasopisma lub wogóle jakieś roczniki; 5) czy Towarzystwo urządza konkursy i bierze udział w wystawach; 6) czy były wyznaczane premja, medale, stypendya i t. p.; 7) czy są i jakie przyrzyny, przeszkadzające rozwojowi Towarzystwa; 8) w czem mianowicie w ostatnich czasach ujawniła się działalność Towarzystwa w zakresie rolnictwa, hodowli inwentarza, ogrodnictwa, ekonomji rolnej i t. p.

Finansowość

— Ogłoszoną została następująca rezolucya komitetu ministrów w kwestyi akcyzy od zapalek: W ciągu 3 miesięcy od d. 13 czerwca dozwolona jest sprzedaż zapasów zapalek, które pozostaną w aktadach, bez oblepiania pudełek banderolą, z warunkiem, aby tam, gdzie znajduje się zapas na sumę akcyzy

do 500 rs. akcyza opłaconą była do 13 czerwca. W składach, gdzie zapalek będzie więcej, po obliczeniu akcyzy zapasy mogą być wzięte pod nadzór władz akcyzowych. Odbierać je można następnie w miarę opłacania należności skarbowej. Na pudełka, wypuszczone bez banderoli, władza akcyzowa nakłada stempel. Od d. 13 września wszystkie znajdujące się w składach i sklepach zapalki, z wyjątkiem przedstawionych do d. 13 czerwca resztek, które wypuszczone zostały bez banderoli, opłacają akcyzę nie w stosunku liczby pudełek, lecz rzeczywistej liczby zapalek w pudełku, licząc po 1/4 kop. od każdych 75 zapalek. Jednocześnie ogłoszoną została instrukcja ministra skarbu o akcyzie od zapalek i sprzedaży fosforu.

— Nasz korespondent grodzieński donosi: Na ogólnej sesji członków grodzieńskiego Tow. wzajem. kred., postanowiono zmniejszyć wszystkim członkom kredyt o 25%, t. j. że przy 100-rublowym udziale będzie się otrzymywać kredyt zamiast do 1,000 rs., tylko do 750 rs. Powodem tego jest ogólny zastój w interesach handlowych i czasowe wyczerpanie się w kasie Towarzystwa gotówki, ponieważ wypłacono około stu tysięcy rubli bankowi białostockiemu, który wskutek upadku kursu musiał ograniczyć swoje operacje, oparte głównie na tanim kredycie zagranicznym. Przy obecnym zarządzie (Nahorski, Kutner i Wilner), egzystencji tej zewszęchmiar pożytecznej dla całej guberni, a szczególnie dla naszych ziemian inżynierów, nie grozi żadne niebezpieczeństwo, nawet przy obecnym zastój ekonomicznym. Straty pokrywają się dywidendą, której za ubiegły rok nikt nie otrzymał. *Helota.*

— Bank państwa podaje do wiadomości, że do czasu nowego ogłoszenia pobierać będzie 6 1/2% od sum, wypożyczonych pod zastaw papierów procentowych, 7 1/2% ze specjalnych rachunków zabezpieczonych papierami procentowymi i 2% z dyskonta asygnacji na półimperyale i złoto. Inne procenty pozostają bez zmiany.

#### Koleje żelazne.

— „Nowoje Wremia” podaje wiadomość, że Tow. żel. pol.-zach. ma wkrótce przystąpić do budowy linii humańskich. Jedną z gałęzi projektowanych stanowić będzie dalszy ciąg linii brzesko-koziatyńskiej, w kierunku do Humania; druga połączy Humanię ze stacją Szpola drogi fastowskiej; trzecia wreszcie gałąź połączy stację Szukajwoda linii humańsko-koziatyńskiej, z linią trościanicką. Długość ogólna tych gałęzi wynosi 370 wiorst.

— Zjazd przedstawicieli rosyjskich dróg żelaznych zajęty jest obecnie kwestyą taryfy zbożowej. Po rozpatrzeniu danych liczbowych, przyjęta zostanie rezolucja ostateczna, która stanie się obowiązującą dla wszystkich kolei na rok jeden, tytułem próby.

#### Rolnictwo.

— Konkurs rachunkowości rolniczej, ogłoszony przez „Gazetę Rolniczą”, rozstrzygnięty już został. Sędziowie pp. T. Luniewski, A. Brzanowski i J. Jeziorański, po przejrzaniu dziewięciu nadesłanych do redakcji „Gazety Rolniczej” prac, uznali za najlepszą rozprawę p. Jana Rostworowskiego, radcę dyr. szecz. T-wa kred. ziemsk. w Siedlcach i właściciela dóbr Zawadówka, w pow. włodawskim położonych. Nagroda wynosi 300 rs.

— Stan zasiewów ozimych w gub. wołyńskiej prawie powszechnie przedstawia się pomyślnie, z wyjątkiem miejsc nisko położonych, wodnistych. Zasiew zbóż jarych, rozpoczęty w końcu marca, ukończono w maju, z wyjątkiem gryki i prośa chłody wstrzymują nieco wzrost.

#### Gorzelnictwo, cukrownictwo i piwowarstwo.

— Z powodu projektu o nowym dodatku opodatkowaniu spirytusu („powiędzierny sbor”), właściciele gorzelni w Królestwie polskim starają się uzyskać od ministra skarbu zwolnienie od nowych opłat, oraz niektóre ułatwienia w opłacie dotychczasowej akcyzy. Producenci utrzymują, że obecnie już zaledwie koszt produkcji im się zwracają. Za wiadro spirytusu (78° Tral.) płać dzisiaj około 8 rs. (7,96—8,20). Z tej sumy akcyza wynosi 7 rs. k. 16. Obliczając koszt produkcji na wiadro na kop. 20—30, pozostaje na korzyść fabrykanta około 50—75 k. Tyle też kosztuje ilość zboża lub kartofli dla wyprodukowania wiadra konieczna. Wielką szkodę gorzelnictwu krajowemu przynosi też silnie w pasie nadgranicznym rozwinięte przemysłnictwo i potajemne pędzenie wódki.

— W Kijowie w dniu 17 maja odbyło się posiedzenie przedstawicieli cukrowników, na którym postanowiono poprzec wywóz cukru zagranicę. W tym celu wszelka nadwyżka produkcji, przechodząca po nad normę dla każdej fabryki ustanowioną, zaliczona zostanie do produkcji obowiązującej na rok przyszły 1888—89. Postanowienie to zostało z uwagi na różnicę, jaka obecnie istnieje na rynku londyńskim pomiędzy cenami cukru gotowego

a różnicą, dochodzącą do 2 szylingów. Przy tych warunkach wywóz staje się więc obecnie nader korzystnym dla fabrykantów.

#### DONIESIENIA.

Wyszedł z druku i jest do sprzedania

### ALMANACH

Przemysłowo - Fabryczno - Rękodzielniczo - kupiecki  
Królestwa Polskiego.

Zawiera 800 miejscowości, z wykazaniem firm i ich działalności. (724-2)

Adres: Niedźwiedziński, Warszawa, Krucza 34  
i Księgarnia Br. Rymowicz w Petersburgu.

#### NAUCZYCIELKA POLKA

z wyższym wykształceniem, z kilkoletnią praktyką, posiadająca muzykę, poszukuje miejsca w głębi Rosji. Wiadomość w redakcji „Kraju” pod lit.: *Eug.*

Dr. MAJKOWSKI praktykować będzie od 20 Maja w Busku. (2447-6)

#### ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Sar. w W. Radzilibyśmy przyspieszyć formalne załatwienie zapisów dożywcotnich, ponieważ w najwyższej instancji przewidywaną jest zmiana interpretacji.

P. J. G. Adres p. Guliszamborowa: Baku, w Zarządzie Bakińskiego Tow. Technicznego.

Stud. mat. M. w Warsz. Zgadząmy się. Na kwartał III zaliczono.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

## CYGARA HOLENDERSKIE.

Nowy doskonały gatunek cygar, przygotowanych na sposób holenderski, w cenie rs. 6 za 100 sztuk, w opakowaniu po 100, 50, i 10 sztuk, oraz:

### WYBOROWE TYTUNIE TURECKIE „SKUTARI”,

mocne i wyższe-średnie na różne ceny do rs. 15 za funt, polecają:

KALINOWSKI I PRZEPIORKOWSKI  
W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI.

(529)

Rok 1865. Rok 1882.

Istniejąca od r 1822 i nagrodzona 20 medalami i dyplomami honorowymi

**Fabryka szkła, kryształów i szyb do okien**

„CZECHY”  
POD FIRMA

**IGNACY HORDLICZKA**

której Składy mieszczą się:

w Warszawie: przy ul. Senatorskiej № 19 i Granicznej № 6, oraz w Lublinie, Łodzi i Brześciu Litewskim.

Poleca wyroby swoje, a mianowicie: SZKŁO gładkie we wszystkich gatunkach, szlifowane, niemniej dyamentowe, Wazony, Flakony, Naczynia aptekarskie, Przybory do lamp i Szyby do okien, przygotowane na sposób belgijski i francuzki.

CENY UMIARKOWANE. (2460-3)

#### Rolnik i Administrator

mogący powołać się na opinie znanych i poważanych przez ogół osób, życzy sobie objąć Administr. lub Zarząd dóbr wiejskich w Królestwie lub Cesarstwie za umiarkowaną stałą pensję i procenty od powiększonych dochodów. Bliższa wiad. w Redakcji „Gaz. Roln.” w Warszawie, Wawerska № 7, pod lit. S. M. (2448-6)

#### MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH ZAŁĘSKIEGO I S-ka

Warszawa, Marszałkowska № 137

1) Posiada wielki wybór mebli wykwiutnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządził apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odpowiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

Wydawnictwo Maurycego Ogelbranda w Warszawie

#### HISTORIA

### Literatury Polskiej,

na tle dziejów skreślona

przez

#### Maryana Dubieckiego.

Szesty zeszyt dzieła tego wyszedł z druku. Całość obejmuje mniej więcej 12 zeszytów. Cena każdego zeszytu 50 kop., z przesyłką pocztą 60 k. Przy odbiorze pierwszych, płaci się i za ostatni, który wydany będzie bez osobnej dopłaty. (2476-2)

## Nowe miasto nad Pilicą

(gub. Piotrkowska pow. Rawski)

### ZAKŁAD

## PRZYRODOLECZNICZY.

Racjonalna hydroterapia z kompletnymi obszernymi i dogodnymi urządzeniami kąpielowo-leczniczymi. Elektryczność, masaże, gimnastyka, leczenie mlekiem, wszelkie wody mineralne, wyborne kąpiele rzeczne.

Ścisły internat i eksternat, prowadzone przez zakład dyetetyczne stołowanie, zdrowy klimat—malownicze położenie, liczne spacerki w parku i lesie, orkiestra w sezonie letnim.

Telegraf przy zakładzie, poczta codziennie.

Ceny umiarkowane, a urządzenia zastosowane do stopnia zamożności, ułatwienia dla niemających, ulgi dla ubogich.

Komunikacja osobowa koleją Warsz.-Wiedeńską przez Skierniewice lub Iwanogrodzko-Dąbrowską przez Opoczno.

Szczegółowe objaśnienia w zarządzie zakładu lub w Warszawie w aptece H. Kucharzewskiego, Miodowa 4. (2442-10)

Właściciel i kierownik Zakładu Dr. J. Bieliński, Lekarz miejscowy Zakładu Dr. St. Niedzielski; Dr. Adam Ciagliński, ordynujący podczas sezonu; Konsultant Dr. med. J. Pawiński z Warszawy, dojeżdżać będzie w pewnych oznaczonych terminach.

## GUDRONIT

A. Ciszewski Budowniczy & C<sup>o</sup>

w Warszawie

Hotel Angielski.

Osuszanie wilgotnych mieszkań i budowli, niszczenie grzyba drzewnego i konserwacja drzewa.

(2435-10)

Wielki medal srebrny

**FABRY**

**LAKIERY**

**POKOSTY**

polecają Zakł. przemysł. chemicz. V. KARPINSKI & W. LEPPER w Warszawie, Elektryczna 37. Cenniki franco i gratis.

(2470-15)

SKŁADY WYROBÓW PONCZOSZNICZYCH, ISTNIEJĄCE OD ROKU 1830

**A. RIEDEL**

Krakowskie-Przedmieście № 15. Ś-to Krzyżka № 9.

Polecą w wielkim wyborze i różnych gatunkach Skarpetki, Pończochy i Pończoszki, Koszulki i Kalesony zdrowia, Koszulki Wioślarskie i Truzy do kąpieli, Trykoty teatralne i do konnej jazdy, Staniki Jersey w różnych kolorach i najmodniejszych fasonach, Krawaty, Szelki, Kołnierzyki, Mankiety, Gorsety francuzkie z długimi stanami, Koszule męzkie gotowe na wszelkie miary, oraz

NAJLEPSZE NA BIELIZNĘ DAMSKĄ I MEZKĄ

**PŁÓTNA JAROSŁAWSKIE OD RS. 7 DO 60 ZA SZTUKĘ.**

CENY BARDZO NIZKIE.

**W WARSZAWIE**

MAGAZYN

POD FIRMA

**RUSKA MANUFAKTURA**

Krakowskie Przedmieście № 7

dom Hr. Krasińskiego

poleca

WIELKI WYBÓR

**ZEFIRÓW, KRETONÓW I SARPINEK**

jak również

Wyrobow bawełnianych białych i Płócien z Fabryki Kostromskiej.

(2483-3)

**Wykaz dochodu na drodze żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej**

za miesiąc KWIECIEŃ 1888 roku.

	Ilość osób.	Towary. Pud y.	D O C H O D Y.							
			Od osób, tlo-moków i t. d.		Od towarów.		Różne.		RAZEM.	
			Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.
W miesiącu kwiet. 1888 roku	143,085	10,934,502	119,085	42	459,729	03	46,733	60	625,548	05
„ „ 1887	142,950	10,994,597	119,377	16	477,792	73	48,152	76	645,322	65
Zatem w roku 1888	135	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „	—	60,095	291	74	18,063	70	1,419	16	19,744	60
Od 1 stycznia do 31 kwiet. 1888 roku	479,744	47,387,119	395,233	67	2,015,694	16	193,657	21	2,604,585	04
„ 1 „ 31 „ 1887	492,142	50,069,898	404,518	58	2,099,090	52	204,622	00	2,708,231	10
Zatem w roku 1888	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „	12,398	2,682,779	9,284	91	83,396	36	10,964	79	103,646	06

Dyrekcya Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

**Wykaz dochodu na drodze żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej**

za miesiąc KWIECIEŃ 1888 roku.

	Ilość osób.	Towary. Pud y.	D O C H O D Y.							
			Od osób, tlo-moków i t. d.		Od towarów.		Różne.		RAZEM.	
			Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.
W miesiącu kwiet. 1888 roku	24,931	2,053,272	18,446	53	54,680	02	5,933	15	79,059	70
„ „ 1887	25,088	1,367,989	30,326	31	44,024	29	6,821	54	71,172	14
Zatem w roku 1888	—	685,283	—	—	10,655	73	—	—	7,887	56
„ „	157	—	1,879	78	—	—	888	39	—	—
Od 1 stycznia do 31 kwiet. 1888 roku	83,863	7,197,900	67,676	35	193,062	61	22,957	29	283,696	25
„ 1 „ 31 „ 1887	88,299	6,936,568	70,570	00	204,933	97	28,815	78	304,319	75
Zatem w roku 1888	—	261,332	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „	4,436	—	2,893	65	12,871	36	5,858	49	20,623	50

Dyrekcya Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Konstanty BUSZCZYŃSKI, b. Adwokat przysięgły, mianowany  
**NOTARYUSZEM**  
W WARSZAWIE  
otworzył Kancelaryę przy ulicy Miodowej pod № 3, w lokalu, zajmowanym dotąd przez swego poprzednika Józefa Nostitz-Jackowskiego. (2478-3)

Gub. Lubelska, o 4 wiorsty od stacyi kolei Nadwiślańskiej Nałęczów.

Zakład Wodoleczniczy  
**NAŁĘCZÓW**

Apteka, telegraf i poczta na miejscu.

oraz dom zdrowia dla chorych chron. z zastos. elektr., massazu, wód miner., kumysu, mleka i t. d., pod kierown. D-ra Konrada Chmielewskiego cały rok otwarty. Blizszych objaśnień udziela na miejscu Administracya Zakładu. (2499-6)

**APTEKA**

z obrotem 2,600 do 2,800 rs. rocznie do sprzedania za 5,500 rs. gotówką. Adres: cz. Клевань ст. Юго-Зап. жел. дор. въ м. Степань Волынской губ., аптекарю Куфалю. (715-2)

Oryginalne tylko z taką marką.



**NIE KASZLAJ!**

**EKSTRAKT SŁODOWY Miodowo-Zielisty I KARMELKI**

L. H. Pietsch & C. w Wroclawiu. Świad. d-ra G. W. Wigneraw Lond. Wypróbowałem działanie Ekstr. słod. miod.-zielist., jako środka specjalnego w kaszlu, zapachu org. gardl. itp. i przekonałem się, że tenże składa się ze stodu, miodu i różnych roślin, które wywierają silniejsze działanie przy leczeniu kaszlu i bronchitis, aniżeli zwycz. ekstr. słodowy. Smak ma przyjemny z powodu miodu, który, będąc sam przez się ingrediencyą pożyteczną, neutralizuje niemiły smak ziół. Słód spreparowany jest bardzo starannie i nie zawiera żadnych szkodl. pierw. Lond., 7 kw. 1880. Prof. Dr. G. W. Wigner. Cena za butelkę rs. 1 k. 25 i rs. 1 k. 40. Karmelki 30 i 50 k. Opak. i przes. liczą się oddz. Skład gł. dla Rosyi w Petersb. u W. Auricha, Stremiannaja 4.

BEZ BLAGI

**GUDRONIT**

(oczyszczona smoła)

№ 1 do zaślania wilgoci, pud rs. 3. № 2 i 3 (w płynie) do grzyba drzewnego, pud rs. 4. (2478-3)

Warszawa, Mazowiecka № 16. — Halpert.

Nakładem MAURYCEGO ORGELBRANDA  
w Warszawie wyszła książka p. t.

## PAMIĘTAJ, ZASTANÓW SIĘ!

Ochrona w doli i niedoli, kiedy gdzie i  
jak postępować ażeby być lubianym  
i szczęśliwym.

Nasładowane z angielskiego.

Cena kop. 40. Z przesyłką pocztą kop. 50.

Autor nie moralizuje, lecz pragnie  
być doradcą praktycznym dla  
wszystkich. (2452-3)

Młodzieniec czy starzec, mężczyzna czy  
kobieta, prostaczek i pan bogaty, niewy-  
kształcony i mędrzec znajdzie w tej książ-  
ce skarbnicę rad i wskazówek; dają  
im ucho, zawodu nikt nie dozna.

Pamiętaj tylko i zastanów się!

Księgarnia powyższa poleca drugie wy-  
danie pożytecznej książki

## CO ZDROWO? CO NIEZDROWO?

Powszechny katechizm zdrowia

uloż. Dr. Gold.—Tłumacz. z angielskiego.

Książka podręczna dla wszystkich, któ-  
rzy zdrowymi być pragną.

Cena k. 40, z przesyłką pod opaską k. 50.

## Nadleśny

potrzebny zaraz, kawaler, tylko z do-  
brymi świadectwami, znający wartość la-  
sów i rachunkowość. Pensji rocznej  
rs. 300 i utrzymanie. Przesyłać kopje  
świadectw: do Zarządu dóbr Zemłostaw-  
nia, poczt. stac. ziemłostaw (gub. Wi-  
leńskiej). (705-3)

## RADY ZARZĄDZAJĄCE

Towarzystw Dróg Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej  
i Warszawsko-Bydgoskiej.

Z dniem 20 Maja (1 Czerwca)  
1888 r. płočno żaglowe, pocho-  
dzące z fabryk Cesarstwa i Kró-  
lestwa (a nie zagraniczne), w ko-  
munikacji miejscowej dróg żelaz-  
nych Warszawsko-Wiedeńskiej i  
Warszawsko-Bydgoskiej taryfowa-  
nem będzie w pojedynczym ładun-  
ku podług zasad klasy 2-iej, w peł-  
nym podług zasad klasy B. (725)

## W ZAKŁADZIE NAUKOWYM ŻENSKIM

przy Alei Jeruzolimskiej № 74

zapis uczennic przychodnich i pensyo-  
narek, oraz egzaminy wstępne na rok  
szkolny 1888-9, odbywać się będą przez  
cały Czerwiec, w godzinach od 4 do 7.  
Osoby zamieszkałe na prowincyi, porozu-  
miewać się mogą listownie. (2489-3)

Przełożona

WANDA SOSNOWSKA.

Medal Zasługi, Kraków 1887 r. II wyd. bro-  
szurki z ilustracyami.

EXSICCATOR

Uwaga: Wynalazku mego nie należy po-  
równywać z reklamowanymi w ostatnich  
czasach smołami (Guđronit). (2477-5)

Dr. med. J. KOLĄCZKOWSKI, lekarz zdrojo-  
wy, praktykuje jak dawniej w cza-  
sie sezonu w Szczawnicy na Miodzusi w  
własnej willi, gdzie na parterze jest  
najlepsza pierwszorzędna Restauracja  
pp. Biernackich, a na piętrze najwygod-  
niejsze mieszkania z piecami, kawaler-  
skie i familijne. W nowo urządzonej willi  
łazienkowe, oprócz familijnych mieszkań  
jest osobna kuchnia i własny ogródek, ku  
wygodzie mieszkających. (2479-5)

NAKLAD  
11,500 egz.

## „KURYER CODZIENNY”

WYDAWNICTWA  
rok 24.

dziennik polityczny, społeczny i literacki,

najtańsze codzienne pismo polskie większych rozmiarów

wychodzi w Warszawie w dniu powszednie wieczorem, w niedziele i święta  
rano; nadto wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświęconych, bezplat-  
nie dodatki poranne.

Obok drukującej się w odcinku najnowszej powieści BOLESŁAWA  
PRUSA p. t. „LALKA”, „Kuryer Codzienny” rozpoczął w d. 12 Maja b. r. druk  
najnowszej powieści znakomitego autora francuzkiego ALFONSA DAUDET p. t.  
„NIESMIERTELNY”.

Nówoprzybywający prenumeratorowie otrzymają początek po-  
wieści „NIESMIERTELNY” bezpłatnie.

WARUNKI PRENUMERATY „Kuryera Codziennego”, na prowincyi  
i w Cesarstwie łącznie z przesyłką pocztową: rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4  
kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25, miesięcznie kop. 75.

Przedpłata przyjmuje się tylko na całkowitą liczbę miesięcy od 18-go  
każdego miesiąca według nowego kalendarza.

Adres: Administracja „Kuryera Codziennego”, Warszawa.

(702)

Wydawcy: Gebethner i Wolff.

## TOWARZYSTWO AKCYJNE FABR. GARB. TEMPLER I SZWEDE

W WARSZAWIE.

Wybór skór wszelkiego rodzaju.

Fabryka pasów do machin.

**SPECYALNOŚĆ:** pasy każdej wymaganej szerokości  
oraz pasy do nadzwyczajnie szybkich obrotów, na żą-  
danie bez szwów i nitów, pod gwarancją trwałości i zu-  
pełnie prostego biegu. (2401-22)

Adr. telegr.: „Temler Szwede Warszawa,

Kantor i skład fabryczny: ul. Przedokopowa № 12.

Nb. Cennik z r. 1886 obniżony w r. bieżącym.

## ANIELA HOENE

### Przełożona Zakładu Naukowego Żeńskiego

przy ul. Mazowieckiej № 4,

podaje do wiadomości Szanownych Rodziców i Opiekunów, że z po-  
czątkiem roku szkolnego otwiera klasę VI. Zapis uczen-  
nic tak pensyonarek jak przychodnich, trwać będzie od 26 Maja  
do 1 Lipca, w godzinach od 3 do 6 popołudniu. (2477-5)

## INSTYTUT SZCZEPIENIA OSPY OCHRONNEJ

### D-ra Wład. Mączewskiego

W WARSZAWIE, ULICA NOWO-SENATORSKA 6,

odznaczony na wystawie Hygienicznej w Warszawie 1887 r. najwyższą  
nagrodą „Dyplomem Uznania Klasy I”, posiada w tym roku podobnie jak lat  
poprzednich zawsze świeżą limfę.

1 rurka na 2 szczepienia	kop. 75, z przes. poczt. rs. 1
5 „ „ „ 1 „	rs. 1 kop. 50, „ „ 1 kop. 75
10 „ „ „ 2 „	„ „ 2 „ 25
Detrit na 40 szczepień	rs. 1 kop. — z przesyłką rs. 4 kop. 25
20 „ „ „ 50, „ „ 75	
10 „ „ „ 30, „ „ 55	

Skład w Instytucie i Apteczce W-go Kucharzewskiego.

Miodowa № 4, w Warszawie. (2473-3)

Stacja kolei  
Muszyna-Krynica  
z Krakowa... 8 g.  
ze Lwowa... 12 „  
z Buda-Pesz. 12 „

## KRYNICA

C.-k. Zakład Zdrojowo-Kapielowy.

Apteka, poczta te-  
legraf.  
Sąd powiatowy, no-  
taryat w miejscu.

Nader obfita i silna „szczawa alkaliczno-żelazista”.

Główne środki lecznicze są:

Kąpiele mineralne, ogrzewane metodą Schwartza, w budynku o 73 gabinetach, ką-  
piele borowinowe w osobnym budynku o 27 gabinetach, kąpiele gazowe przy  
głównym zdroju, metodyczne picie wód z licznych źródeł mineralnych o różnym  
składzie chemicznym. Doskonała zentycznia, nowa kefirnia, kilka mleczarni, no-  
wy wzorowy Zakład gimnastyczny, park wielki z wygodnymi spacerami.

Ku wygodzie i rozrywce gości służą przeszło 1,100 pokoi z całkowitem ume-  
blowaniem, w przelaznej części z piecami, liczne restauracje, cukiernie, teatr  
przez cały sezon, czytelnia gazet, dwie wypożyczalnie książek, tygodnik kapie-  
lowy „Krynica”, fortepiany, orkiestra zdrojowa, fotograf, liczne i różnorodne sklepy,  
modniarki, różni rękodzielnicy.

W domu „pod Zamkiem” są do wynajęcia pokoje tylko na przeciąg 24 godzin.

Połączenie bezpośrednio koleją transwersalną do stacji Muszyna-Krynica.

W Maju, Czerwcu i Wrześniu ceny pomieszczeń skarbowych jakoteż wszyst-  
kich rodzajów kąpiele o 1/3 część niższe. Prócz stałe przez cały sezon ordynującego  
lekarza rządowego D-ra Kopffa, praktykuje 7 lekarzy. (2464-6)

Frekwencja roczna wynosi wyżej 4,000 osób.

W samym zakładzie znajduje się:

C.-k. ZAKŁAD WODOLECZNICZY

pod kierunkiem specjalisty D-ra Ebersa.

Sezon otwarty od 15 Maja do 30 Września.

Na żądanie udziela wyjaśnień c.-k. Zarząd zdrojowy w „Krynicy”.

## NOWOŚĆ!

dla PP. Właścicieli Domów,  
Fabryk, Magazynów, Powozów,  
Statków parowych, Narzędzi rol-  
niczych, Mebli i t. p.

### Farby Olejne i Lakowe

gotowe zupełnie

tak że każdy może niemi  
sam malować.

Sprzedają się w blaszankach, zawie-  
rających 2 1/2, 5 lub 10 funtów. Farby  
te są tanie, schną bardzo prędko, bez  
zapachu, a trwałością i pięknnością nie  
ich przewyższyć nie może.

### Lakiery prędko schnące

do malowania powozów, podłóg, mebli  
i t. p., odznaczają się trwałością i sil-  
nym blaskiem.

### Farby patentowane dla Lakierników

specjalnie przygotowane do malowania  
wagonów, powozów, znaków, wyrobów  
szklanych, metalowych i t. p. Farby te  
są nadzwyczaj delikatnie tarte i schną  
w przeciągu 15 minut. (668-52)

### Farby tarte w Oleju

od rs. 2 kop. 50.

nabywać można we wszystkich znac-  
niejszych Składach Farb i Lakierów  
w Królestwie i Cesarstwie.

## S. KING

FABRYKA LAKIERÓW I FARB

W PETERSBURGU

Kołomińska ulica № 7.

Cenniki franco i gratis.

Analizowane, uznane i koncesyo-  
nowane przez władze lekarskie;  
nagrodz. listem pochw. na Warsz.  
Hygienicz. Wystawie i medalem  
w dziale farmacji, higieny i pie-  
legnowania chorych na Wyst. Kra-  
kowskiej

### EKSTRAKT I KARMELEKI

### Miodowo-Ziolowo- Słodowe

fabryki „LELIWA”

w Warszawie, ul. Zgoda № 6.

Sprzedają w aptekach i składach  
aptecznych w Warszawie, Kró-  
lestwie i Cesar. Główna sprze-  
dają: w Warszawie w fabryce i  
Składach Aptecznych: u Mrozowskie-  
go, Spiessa i Zeuschnera, w Kijo-  
wie u Żeligowskiego, w Wilnie u  
Segala, Naruszewicza (Rogowskie-  
go), w Romnyg. Połt., u Szulmajstra,  
w Odesie u Gajewskiego i Prze-  
strzelskiego, w Moskwie u Mattej-  
sena, w Kercz-Jenikale u Hana,  
w Astrachaniu u Kerna, w Kostro-  
mie u A. Cywilke, w Kownie u Mi-  
rona Klimowicza, w Grodnie u  
Rozwadowskiego i Feisznera, w Ży-  
tomierzu u Mejerzona, w Mińsku  
gub. u Gutowskiego, w Symfero-  
polu u Sokołowskiego, w Meli-  
topolu u Mindelona, w Baku u  
Czyszowskiego. Pewniejsze i 50%  
tańsze od zagranicznych. Flaszka  
ekstraktu kop. 75. paczka karmel-  
ków kop. 15. (662-13)

### RADY ZARZĄDZAJĄCE

Towarzystw Dróg Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej  
i Warszawsko-Bydgoskiej.

Z dniem 3 (15) Czerwca r. b.,  
w komunikacji miejscowej, po-  
między stacjami dróg żelaznych  
Warszawsko-Wiedeńskiej i War-  
szawsko-Bydgoskiej, orzechy ka-  
mienne taryfowane będą w poje-  
dynczym ładunku podług kl. 2-iej,  
w pełnym zaś podług kl. B. (727)

# STAN RACHUNKÓW BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

PO DZIEŃ 30 KWIECZNIA 1888 ROKU.

## STAN CZYNNY.

Kasa, gotowizna w biletach bankowych i bilonie	43,724 59
Skup weksli opatrzonych najmniej 2 podpisami	1,125,991 66
Zastawy ubezpieczone:	
a) papierów państwowych	1,530 —
b) listów zastawnych	775 —
	2,305 —
Papiery wartościowe własność banku stanowiące:	
a) państwowe i przez rząd poręczone	6,892 87
b) przez rząd nieporęczone	— —
1) listy zastawne	6,669 36
2) udziały	3,000 —
	9,669 36
Papiery wartościowe kapitału zapasowego	16,562 23
1) Kredyty ubezpieczone papierami:	325,814 14
a) papiery państwowe	6,000 —
b) listy zastawne i akcje	42,550 08
c) weksle z 2 podpisami	1,108,849 93
2) Sumy do dyspozycji banku (on call)	189,919 91
	1,347,319 92
nasze rachunki (nostro):	
a) sumy należące do banku	— —
b) weksle do inkaso	37,998 80
	1,385,318 72
Weksle i traty na obce miejsca	298,458 89
Nieruchomości	60,000 —
Ruchomości	2,038 99
Koszta urzędzenia	4,068 40
Sumy przechodnie	145,865 61
Koszta handlowe	12,949 76
Weksle protestowane	499 05
Rożchody podlegające zwrotowi	1,800 —
	3,425,397 04

## STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy	1,500,000 —
Kapitał zapasowy	326,119 76
Rachunki zysków i strat	8,875 29
Niewypłacona dywidenda	7,542 50
Rachunki przekazowe:	
a) za okazaniem	192,293 27
b) za 7-dniowego wypowiedzeniem	205,530 20
	397,823 47
Wkłady procentowe:	
a) terminowe	345,325 11
b) bezterminowe	29,310 69
	374,635 80
Korespondenci:	
a) ich rachunki (loro):	
a) sumy do dyspozycji korespondentów (on call)	356,974 16
b) weksle do inkaso	73,004 —
b) nasze rachunki (nostro):	429,978 16
Sumy należące do banku	271,638 69
	701,616 85
Procent i prowizja w r. 1887	— —
a) pobrano	74,523 92
b) wypłacono	4,451 84
	70,072 08
Sumy przekazowe	38,711 29
	3,425,397 04
Weksle do inkaso	78,437 90
Depozyty w przechowaniu	2,819,137 13
	Łódź, dnia 30 Kwietnia 1888 r. (710)

### BALSAM BRZOZOWY D-ra LENGIELA

Ulubiony artykuł toaletowy inteligentnego świata damskiego.

Balsam ten nadaje skórze oślniewającą białość, delikatność i świeżość młodocianą; usuwa z twarzy piegi, węgry, pryszczki, zmarszczki i inne nieczystości skóry.

Przywóz do Cesarstwa dozwolony został przez Departament Medyczny. (327-52)

Ponieważ w handlu obiegają różne falsyfikaty, uprasza się zatem kupujących o łaskawe zwrócenie bacznej uwagi na opakowanie: słoik ze szkła mlecznego, na kapslu znajduje się herb (orzeł) austriacki, na etykiecie zaś marka fabryczna (dziewczyną z dzbanem pod brzoza) i wążka banderola z rosyjskim napisem.

Cena słoika rs. 1 k. 65, opakow. i przesyłka stosownie do odległości.

Mydło Benzoe 50 i 35 k. Oppo-Pomada (lepsza od cold-creamu) rs 1.

Skład główny w Petersburgu: u W. Auricha, Stremiannaja 4 i we wszystkich składach aptecznych, w aptekach i magazynach perfumeryj.



Zakład zdrojowo-kapielowy (w Galicyi) stacya kolei «IWONICZ»

### Szczawy alkal.-ślone, jod i brom zawierające

skuteczne w chorobach skrofalicznych i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie i wrozlicznych chorobach kobiecych. Kapiela mineralne, borowinowe, igliwowe, tuszowe i rzeczne. Mleko, zętyca, kefir, inhalatorium.

Znakomita stacya klimatyczno-lecznicza.

Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony od 20 Maja do końca Września.

Lekarz zdrojowy Dr. Kl. Debicki, b. asystent Klin. Uniw. Jagiel.

Prospekty rozsyła franco Dyrekcya. (2450-8)

# Tad. Kowalski

I

## A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4

jako wyłączni reprezentanci  
na Królestwo Polskie

### POLECAJĄ:

**ZNIWIARKI i KOSIARKI** oryginalne amerykańskie, uznane powszechnie za najlepsze i najtrwalsze z fabryki **WALTER A. WOOD'A** w Hoosick-Falls (Ameryka).

**GRABIE KONNE „TIGER”** oryginalne amerykańskie ulepszonej konstrukcyi, z fabryki **J. W. Stoddard & Comp. Dayton (Ohio)**, oraz dające się zastosować do nich **SIEWNIKI** do koniczyn i traw, do nawozów sztucznych i gipsu, oraz do zbóż.

Części zapasowe oryginalne na składzie. (2488-6)

## STAN RACHUNKÓW

### Petersb. Międzynarodowego Banku Handlowego

PO DZIEŃ 30 KWIECZNIA 1888 ROKU.

	W Petersb.	W filji kij.	RAZEM.
<b>STAN CZYNNY.</b>			
Rubli srebrem i kopiejek.			
Kasa (bil. Banku Pań. i drobna mon.)	573,329 54	252,232 05	825,561 59
Rachunki bieżące:			
W Banku państwa i jego filjach	2,281,132 67	700,000 —	2,981,132 67
W prywatn. instytucjach bank.: w wołżsko-kamskim han. banku	841 51	— —	20,841 51
w kijowskim banku przemysł.	— —	20,000 —	— —
Skup weksli niemniej jak z 2 podp.	4,604,110 60	1,851,164 98	6,455,275 58
Skup wylos. pap. cennych i kupon. bież.	1,918 19	— —	1,918 19
Skup sola-weksli z ubez. w akcyach: przez rząd niegwarantowanych	— —	— —	— —
Pożyczki na zastaw *):			
Państw. i przez rząd gwar. pap. cen.	9,453,899 23	2,779,395 12	20,291,744 75
Udział., akcyj., obl. i list. zast. przez rząd niegwarantowanych	8,054,755 40	3,695 —	— —
Należące do banku asygn. górnych zarz., złoto i srebro w sztabach, dr. mon.	34,788 91	1,127 55	35,916 46
Papiery publ. należące do banku:			
Państwowe i przez rząd gwarantow.	3,853,865 89	11,954 48	4,334,572 13
Udziały, akcje, obl. i listy zast. przez rząd niegwarantowane	220,642 57	248,109 19	— —
Należące do banku traty i weksle na domy zagraniczne	1,388,524 80	— —	1,388,524 80
Korespondenci banku:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Kredyty zabezpieczone:			
Papierami gwarantowanemi	5,409,040 04	71,816 19	255,730 57
niegwarantowanemi	3,461,843 89	68,130 —	718,334 45
Towarami	68,130 —	— —	13,125,110 56
Zobowiązaniami handlowemi	1,328,078 41	— —	— —
Kredyty blankowe	1,407,722 57	404,414 44	— —
Na rach. banku (nostro conti):			
Sumy do dyspozycji banku	2,249,928 70	112,105 56	2,683,958 —
Weksle u korespondentów	72,282 61	249,641 13	325,628 76
Rachunek zarządu z filją	325,628 76	— —	705 14
Weksle protestowane	705 14	— —	4,195 —
Zastawy	4,195 —	— —	— —
Wydatki bieżące od 1 lipca 1887 r. w roku 1888	99,861 57	34,361 39	134,222 96
Wydatki do zwrotu	10,457 86	612 73	319,500 68
Posiadłości nieruchome	319,500 68	— —	— —
Sumy przechodnie	— —	— —	— —
	45,225,184 54	7,714,694 83	52,939,879 37

## STAN BIERNY.

Kapitał wpłacony banku	13,000,000 —	— —	13,000,000 —
Kapitał rezerwow	2,441,931 99	— —	2,441,931 99
Wkłady:			
Na rachunki bieżące	15,873,224 15	4,224,814 66	22,593,836 69
Bez terminu	263,900 —	145,950 —	— —
Terminowe	1,310,647 88	775,300 —	— —
Korespondenci:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Sumy do dyspozycji korespondentów	9,627,487 62	1,341,499 91	11,770,437 15
Weksle w komis	605,485 78	195,963 84	— —
Na rachunkach banku (nostro conti):			
Sumy należące do banku	1,500,703 60	596,243 91	2,096,947 56
Rachunek banku z filją	— —	325,628 76	325,628 71
Akceptowane traty	115,769 80	11,308 35	127,078 15
Niewypł. za akc. dywid. za r. 1877-86	85,276 05	— —	85,276 05
Przybyło za 1 półr. 1887 wedł. spraw.	— —	— —	— —
Otrzym. proc. i komisy od 1 lipca 1887	400,757 67	96,062 11	496,819 78
Procenty przechodzące na rok 1888	— —	1,923 29	1,923 29
Sumy przechodnie	— —	— —	— —
	45,225,184 54	7,714,694 83	52,939,879 37

(716)

\*) W t. l. poz. do zwr. na żąd. (on call) 16,942,574 63 2,772,460 12 19,715,034 75

## KURJER WARSZAWSKI

listo polskie, najbardziej rozpowszechnione (wychodzi 2 razy dziennie).

Cena prenumeracyjna: w Warszawie miesięcznie kop. 75, na prowincyi rs. 1.

W ubiegłym tygodniu «Kur. Warsz.» drukował w feljtonie następujące prace literackie: Wiktora Gomulickiego: «Wrażenia artystyczne» (opis wystawy Towarzystwa); T. J. Chońskiego obrazek: «Odwrotna strona medalu»; J. Olbrachta: «Kronikę tygodniową»; T. J. Chońskiego: «W miesiące dożów».

Ze spraw bieżących w tymże tygodniu «Kur. Warsz.» podniosł: «Projekt reorganizacji kasy wzaj. pomocy emerytów»; «Nowe prawo leśne»; «Jak pogodzić nieporozumienia właścicieli z lokatorami z powodu nowej taryfy wodnej»; d-ra Weinberga analizę wody do picia, sprawę emerytury rządowej, projekt reorganizacji Muzeum pszczelniczego i t. d.

Z korespondencji drukował: Wład. Mickiewicza z Paryża, Szczepańskiego z Saloniki o otwarciu nowej kolei, K. W. ze Lwowa o zjeździe przyrodników polskich.

W dziale poezji umieścił: Jasieńczyka «Stare dzieje» i «Z Heinego».

W odcinku rannych numerów «Kur. Warsz.» drukuje stale powieść p. Maryi Rodziewiczówny, nagrodzoną na konkursie własnym p. t. «Dewajtis».

Najkorzystniejsza lokacja kapitału

## DUŻY DOM W WARSZAWIE

w dobrym punkcie, nowy, intratny — sprzedam. Do kupna potrzeba około 45.000. Pośrednictwo wyłączone. Wiadomość w Warszawie, Budowniczy, Złota № 31, mieszkania 5. (2486)

FIRMA

## „GUDRONIT“

Budowniczy

A. CISZEWSKI I S<sup>KA</sup>.

Zaświadczam niniejszem, że p. Aleksander Ciszewski, budowniczy, jeszcze w roku 1884 wygubił grzyb drzewny w domu moim w majątku Ożenin w gub. Wołyńskiej, tak że do tej pory się nie odnowił, co z przyjemnością własnoręcznym podpisem stwierdzam. (2469)

Gracyan Jełowicki.

## DO DRUKARNI „KRAJU“

potrzebny jest

## UCZEŃ

umiejący płynnie czytać i pisać po polsku i rosyjsku, dobrej konducji, w wieku 13—14 lat. Wiadomość w Kantorze Drukarni, Maksymilianowski zauł. № 15.

SKŁAD PAPIERU

## J. N. BRONIKOWSKIEGO

w Warszawie, Plac Teatralny 18,

ob. Ratusza, przy koście. Kanoniczek

poleca:

Albumy i Ramki do fotografii, Atramenty, Rejestry gospodarcze, Kwintarysze, doskonałe Pióra stalowe, wyborowe Kajety, każdy z doskonałą bibulą, — rozmaite drewniane Szkatułeczki, odpowiednie na prezenty, — śliczne Papiery listowe z monogramami lub jedną literą, Monogramy do haftu własnego wydawnictwa, w zeszytach, arkuszach i pojedynczo, po kop. 5, 10 i 15. Wyroby skórzane w bardzo dobrym gatunku. Papiery krajowe w ryzach po cenach fabrycznych.

TOWAR WYBOROWY. CENY NIZKIE.

(2485-3)

## KANTOR NAUCZYCIELSKI ZALESKIEJ

w Warszawie, Mazowiecka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (2001-52)

## FABRYKA

## MASZYN PAROWYCH, ARMATUR

## I ODLEWNI

## ORTHWEIN, MARKOWSKI, KARASIŃSKI

W WARSZAWIE

ulica Złota № 70 i 72.

Biurowo w Kijowie, ulica Kadecka Nr. 2.

POLECA:

**Maszyny parowe** systemu bagnetowego z rozprężaniem pary: stałem — zmiennem przez regulator — i precyzyjnym, od 2 do 150 koni siły. **Lokomobile** do 30 koni siły, z kotłami stojącymi i leżącymi. **Pompy parowe i od transmisji**: wodne, zasilające, powietrzne, gazowe i t. d. **Tartaki** z ruchem dolnym i górnym. **Transmisje**: zwyczajne i amerykańskie „Sellersa”. **Armatury** wszelkiego rodzaju do kotłów parowych i aparatów. **Aparaty do pospiesznego bielienia i suszenia cukru** w głowach i laskach systemu „Litwinienko” (patent). **Prasy filtrowe**, „Krooga” (patent).

Specyalne maszyny dla: Cukrowni, Gorzeln, Browarów, Garbarni, Młynów, Piekarn. (2490-3)

## ZDROJOWISKO

## BIRSZTANY

znajduje się w gub. Wileńskiej, nad Niemnem, o 32 wiorsty od Kowna, w malowniczej, wzniesionej i zdrowej miejscowości, z północy i północo-wschodu otoczonej sosnowymi lasami i pagórkami.

Źródła stare (których 5), odnośnie do innych znanych mineralnych wód, bogatsze są w chlorek wapnia i siarczan potażu — i używają się przeważnie dla wanień.

Nowe źródło Wiktoria — zawiera oprócz soli kuchennej także sól glauberską 0,25% i 2% węglanu żelaza, prócz tego ślady jodu; używa się wyłącznie do wewnątrz.

Wody te nader są skuteczne w zółkach, angielskiej chorobie, bladaczce, w reumatyzmach przewlekłych, rozmaitych paraliżach, neuralgjach, w przewlekłych kobiecych chorobach, nadmiernej tuszy, w katarach przewlekłych przewodu pokarmowego i dróg oddechowych.

Zakład posiada stałego lekarza, 60 wanień, 2 hotele, dużo prywatnych mieszkań i oddzielnych domów, dwie restauracje, cukiernię i mleczarnię. W Aptece przygotowują kumys z mleka krowiego, kefir, serwatke, — tamże znajdują się wszelkie mineralne wody naturalne.

W Niemnie urządzone kąpiele. W parku dwa razy dziennie grywa muzyka, są też: kręgielnia, huśtawski, krokiet. W Kurhauzie dwa razy tygodniowo wieczory tańcujące. Sezon leczniczy od 20 Maja do końca Sierpnia.

Komunikacja z Kownem codzienna w wygodnych karetkach. Stacja pocztowa.

Blizsze szczegóły udziela od 1 Maja Zarząd wód mineralnych w Birsztanach. (723-2)

## DOM HANDLOWY

pod firmą

## ALFRED GRODZKI

w Warszawie, Senatorska 33

poleca

PŁUGI SAMOCHODY oraz SIEWNIKI rządowe oryginalne

RUD. SACKA w PLAGWITZ

oraz wszelkie

MASZYNY i NARZĘDZIA ROLNICZE

wypróbowanej dobroci

(2465-6)

z pierwszorzędných fabryk krajowych i zagranicznych.

**Nasiona zbóż i roślin pastewnych.**

## KSIEGARNIA POLSKA

Br. RYMOWICZ

w Petersburgu, Kazańska 26

otrzymała następujące nowości:

Gumplowicz Ludwik prof. System socjologii, rs. 3 kop. 30.

Stronczyński K. Pomniki książęce Piastów, rs. 7.

Chmielowski Piotr. Józef I. Kraszewski. Zarys biograficzno-literacki, rs. 3.

Orzeszkowa E. Drobiazgi, rs. 1.

Birnbaum Dr. Grunta piaszczyste i ich uprawa. Tłóm. St. Rewieński, rs. 3.

Hoffman. Karol. Szczęśliwi. Nowele. kop. 60.

Pamiętaj! zastanów się! kop. 40.

Beiza Stanisław. O reformie prawodawstwa upadłościowego, rs. 1 kop. 50.

Goeschke Franciszek. OgródWiejski. Popularny przewodnik przy zakładaniu i pielęgnowaniu ogrodów, kop. 40.

Jeske-Choński T. Typy i ideały pozytywnej beletrystyki polsk., rs. 1 kop. 50.

Kalinka Waleryan. Sejm czteroletni. Wydanie trzecie. 2 tomy, rs. 7 kop. 50.

Kosiakiewicz W. Janek, powieść, rs. 1 kop. 20.

Majerski Stanisław. Stosunki religijne u starożytnych greków, w oprawie płóciennej, rs. 1 kop. 20.

— Życie domowe starożytnych greków w oprawie płóc. rs. 1 kop. 20.

Nalkowski Wacław. Geograficzny rzut oka na dawną Polskę, kop. 75.

— Zarys geografji powszechnej rozumowej. Wydanie objaśnione 44 drzeworytami, rs. 2 kop. 50.

Smoleński Władysław. Towarzystwa naukowe i literackie w Polsce wieku XVIII. kop. 50.

Seignobos Ch. Historia cywilizacji. Podręcznik z licznymi drzeworytami. Tłóm. A. Dygasińskiego, rs. 5.

Weryho M. Nasi przyjaciele. Książka dla dzieci od lat 7 do 10. Z rysunkami Brzozowskiego, rs. 1.

Wrześniowski A. Zasady zoologii. rs. 2 kop. 40.

Kropidełko Karol. Tajemnice Krakowa. Romans współczesny. 2 tomy rs. 2.

Jeż T. T. Wspomnienia o J. I. Kraszewskim, kop. 75.

Starkman J. Dr. Masaż, kop. 80.

Plauta T. M. Komedji pięciu parafraz przez J. I. Kraszewskiego, rs. 2.

Kraszewski J. I. Czarna godzina, 2 tomy, rs. 2.

Junosza Kl. Panowie Bracia. Szkic z życia szlachty zagonowej, rs. 1.

Orzeszkowa E. Dziurdziowie, rs. 1.

— Nad Niemnem, 3 tomy, rs. 3.

— Niziny, rs. 1.

Gomulicki W. Przy słońcu i gwie. Szkice z miasta. Z ilustracjami, rs. 1 kop. 50.

Paulhan Fr. Fiziologia ducha, kop. 60.

Kobieta i mężczyzna, miłość i małżeństwo, kop. 20.

Aér. Krzyżowcy. Powieść z czasów Jana Sobieskiego, rs. 1.

Zacharyasiewicz Jan. Herb na giełdzie, kop. 75.

Es—em—er. Starzy i nowi. Szkic powieściowy z niedawnej przeszłości, rs. 1.

Zaleski Stanisław Ks. Konferencje nauki rekołecyjnej, rs. 2 kop. 40.

Okolski A. Dr. Ustrój polityczny państw europejskich i Stanów Zjedn. Amer. Półn., rs. 3.

Calderon de le Barca. Dramata. Przekład E. Porębowicza, rs. 2.

Księgarnia dostarcza wszelkie artykuły tak w jej jak i w innych katalogach ogłaszane. Ekspedycja uskutecznia się odwrotną pocztą.

Osoby, sprowadzające książki i czasopisma z Księgarni Polskiej, mogą nie nadsyłać pieniędzy zgóry przy zamówieniu. Należność pobraną zostanie przez miejscowy urząd pocztowy przy doręczaniu przesyłki.



W WARSZAWIE,  
Długa Nr. 5.